

Ośrodek Kultury
Turystyki Górskiej P. T. T. K.
na Babiej Górze



Wydawnictwo Turystyki Górskiej P. T. T. K. na Babiej Górze



1977 - 1978

POLSKIE TOW. TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWcze
Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności
Krajowy Związek Turystyki i Krajoznawstwa w Olsztynie - Olsztyn
AGENCI: WALTER BIELECKI
84-223 ZAWODA - telefon ZAWOJA nr 105

Kraków 1979

Do użytku wewnętrznego

Wydano staraniem Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej i
Narciarskiej ZG PTTK oraz Koła PTTK Nr 96 przy PROBLEW-Kra-
ków i Koła PTTK Nr 221 przy Drukarni Związkowej w Krakowie.

K o m i t e t r e d a k c y j n y :

WŁADYSŁAW MIDOWICZ
TOMASZ NOWALNICKI
KAZIMIERZ POLAK
WIESŁAW WÓJCIK

R e d a k t o r : TOMASZ NOWALNICKI

U k ł a d t e k s t u :

JADWIGA CIECZKIEWICZ

P R A C E B A B I O G Ó R S K I E -

zawierają opracowania Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK na Babiej Górze, działającego w ramach Zespołu do Spraw Historii i Muzealnictwa Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK w Krakowie.

Adres Ośrodka : Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK
na Babiej Górze - Markowe Szczawiny ,
34-223 Zawoja 2.

Adres dla korespondencji : PTTK - ZG Komisja Turystyki
Górskiej, Pl. Wiosny Ludów 8, 31-004
Kraków / dla Ogr. KTG na Babiej Górze/



owstały w 1966 roku Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK na Babiej Górze, równoległe z prowadzeniem muzeum turystyki górskiej podjął prace popularyzatorskie, a od 1976 roku również prace badawcze obejmujące nie tylko historię turystyki beskidzkiej, lecz także zagadnienia historyczno-krajoznawcze babiogórszczyzny. W roku 1977 utworzono dla tych spraw pierwsze Zespoły Badawcze, a także Radę Naukowo-Programową.

Obszar objęty zainteresowaniami Ośrodka, chociaż niewielki, jest nadzwyczaj frapujący nie tylko z racji nieprzeciętnych walorów przyrodniczych i turystycznych, lecz także ze względów kulturowych i historycznych. Jakieś dalekie echa nie zapisanej historii w miejscowych nazwach, w ginących lub zamarłych obrzędach i zwyczajach, w zapominanych już podaniach i legendach, w śladach przedwiecznych prac i penetracji najskrytszych zakątków - to fakty, które łącznie z lakonicznymi wzmiankami w starych dokumentach, świadczą o niemałym niegdyś znaczeniu Babiej Góry, w życiu i kulturze ludzi osiadłych nie tylko u jej podnóży.

Zadaniem Zespołów Badawczych Ośrodka jest dotarcie do dawnych spraw i tajemnic babiogórskich, wydobycie ich i przekazanie turystom i miłośnikom babiogórszczyzny. Równocześnie mają one śledzić współczesność tej ziemi ze szczególnym uwzględnieniem ruchu turystycznego i utrwalać dla przyszłości to, co kiedyś będzie historią.

Dla upowszechnienia wyników tych prac utworzono niniejszy periodyk. Wydawcy mają nadzieję, że zdoła ona pogłębić wiedzę o Babiej Górze i ziemi u jej stóp po obu stronach leżącej.

SKŁAD OSOBOWY RADY NAUKOWO-
PROGRAMOWEJ I ZESPOŁÓW BADA-
WCZYCH OŚRODKA KULTURY TURYS-
TYKI GÓRSKIEJ PTTK NA BA-
BIEJ GÓRZE



A. R a d a N a u k o w o - P r o g r a m o w a

mgr Marek Czerwieniec
mgr inż. Stefan Kałwa
Janina Marona, sekretarz
mgr Władysław Midowicz, wice-przewodniczący
prof. dr Józef Mitkowski
inż. Tomasz Nowalnicki, przewodniczący
mgr inż. Wiesław Wójcik
prof. dr Antoni Wrzosek

Utworzenie Rady 1 czerwca 1977 r.,
ukonstytuowanie się 7 listopada 1977 r.

B. Z e s p o ł y B a d a w c z e

1. Zespół Bibliografii

mgr Zofia Galicka
mgr Halina Gibas
mgr Helena Małysiak
mgr Kazimierz Polak, przewodniczący
mgr Tadeusz Rzepka

Utworzenie Zespołu i podjęcie pracy
2 stycznia 1977 r.

2. Zespół Dokumentacji Topograficznej

Jan Dziadkowiec
inż. Tadeusz Kochański
mgr Adam Łajczak, przewodniczący

Utworzenie Zespołu i podjęcie pracy
18 stycznia 1977 r.

3. Zespół Nazewnictwa

Anna Kucała

Załączek Zespołu utworzono 7 listopada 1977 r.
Zespół nie podjął pracy w 1977 r.

4. Zespół Historyczny

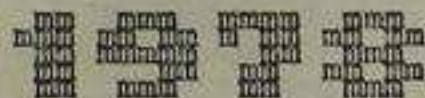
Janina Antonik

Załączek Zespołu utworzono 7 listopada 1977 r.
Zespół nie podjął pracy w 1977 r.

5. Zespół Etnograficzny

Anna Diekow
Leon Rydel, przewodniczący
Danuta Stopa

Utworzenie Zespołu i podjęcie pracy
7 listopada 1977 r.



A. R a d a N a u k o w o - P r o g r a m o w a

mgr Marek Czerwieniec
mgr inż. Stefan Kałwa
Janina Marona, sekretarz
mgr Władysław Midowicz, wice-przewodniczący
prof. dr Józef Mitkowski
inż. Tomasz Nowalnicki, przewodniczący
mgr inż. Wiesław Wójcik
prof. dr Antoni Wrzosek

B. Z e s p ó ł y B a d a w c z e

1. Zespół Bibliografii

mgr Halina Gibas
mgr Helena Małysiak, przewodniczący
mgr Kazimierz Polak
mgr Tadeusz Rzepka

2. Zespół Dokumentacji Topograficznej

inż. Tadeusz Kochański
mgr Adam Łajczak, przewodniczący

3. Zespół Nazewnictwa

Anna Kucała
dr Leon Zaręba
mgr inż. Stanisław Wałach

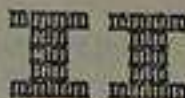
4. Zespół Historyczny

inż. Tomasz Nowalnicki
Marek Wolf

5. Zespół Etnograficzny

mgr Urszula Janicka-Krzywda
mgr Emil Kowalczyk
mgr Piotr Krzywda
Leon Rydel, przewodniczący

ZBIORY ZESPOŁÓW BADAWCZYCH
 OŚRODKA KULTURY TURYSTYKI
 GÓRSKIEJ PTTK NA BABIEJ
 GÓRZE



Stan zbiorów w dniu
 31 grudnia 1978 r.

A. Zbiory Zespołu Bibliografii

1. Druki zwarte i fragmenty druków zwartych oraz artykuły z czasopism

1. GUSTAWICZ BRONISŁAW : O góralach podbabiogórskich. Wrażenia i spostrzeżenia ludoznawcze. "Lud" Kraków 12:1906 s. 3-34 32 k. 21x15 cm, nr inw. 179
2. GUSTAWICZ BRONISŁAW : Pomiary barometryczne w paśmie babiogórskim i przyległych północnych działach górskich. Sprawozdanie Komisji Fizjograficznej 1895 Kraków. Nakł. Akad. Umiej. 31:1896 s.63-118 29 k.tab., 21x15 cm, nr inw. 178
3. KOŁODZIEJCZYK JANUARY : Nauki przyrodnicze w działalności Komisji Edukacji Narodowej. "Archiwum Nauk Biologicznych Towarzystwa Naukowego Warszawskiego" Warszawa 5:1936 z.2 fragmenty
 - 1/ O Pawle Czenpińskim k.20-25
 - 2/ Wyprawa fizjograficzna Jana Jaśkiewicza i Pawła Czenpińskiego w Krakowskie i Sandomierskie w 1782 r. k.115-120
 - 3/ Zszyty z powyższymi wiersz z niewiadomego druku : Książkin Franciszek Dionizy : Babia Góra. Do Pawła Czenpińskiego, gdy objeżdżał góry krakowskie. 4 k. 21,5x15 cm, nr inw. 180
4. LEPKOWSKI JÓZEF : Babia Góra i jej okolice. Kalendarz Powszechny na rok 1858. Kraków wyd. Juliusza Wildta s.13-23 11 k.il., 20,5x14,5 cm nr inw. 170

5. [Steczowska Maria] M.S. : Wycieczka na Babią Górę.
"Tygodnik Ilustrowany" Warszawa 3:1869 S.2
s. 272-273, 282-285, 309-313. 12 k, 30x21 cm,
nr inw. 177
6. SCHNEIDER ANTONI : Encyklopedia do krajoznawstwa
Galicji pod względem historycznym, statysty-
cznym, topograficznym. Lwów 1874, T.2 Nakł.
Komitet Wydziału Krajowego. Fragmenty, s. 12-
25, 30-45, 92-105. 23 k. M.in. hasła: Baba,
Babiagóra, babiogórcy. 19x13,5 cm, nr inw.272
7. w.: Babia-Góra, "Kłosy" - Czasopismo Ilustrowane
Tygodniowe, Warszawa 1:1865 nr 3 s.25-26 2 k.
il. 29,5x21 cm, nr inw. 182
8. ZAPĄŁOWICZ HUGO : Roślinność Babiej Góry pod wzglę-
dem geograficzno-botanicznym z mapą, przekro-
jami i dodatkiem do flory Pilska, Policy i
Makowskiej Góry. Sprawozdanie Komisji Fizjo-
graficznej. Kraków 1879, nakł. Akad.Umiej.
14:1880 s.29-103 /część dot. fizjografii te-
renu/ 15 k. mapa, 21,5x15,5 cm, nr inw. 181
9. ŻEGOTA PAULI : Rękopiśmienne zapiski babiogórskie.
Rękopis 5376 t.3 - Bibl.Jagiell. : Notatki.
Obwód wadowicki. k. 14-15, 142-152, 167.
10 k. 30x21 cm, nr inw. 291
10. BIEŁOWSKI AUGUST : Początkowe dzieje Polski przez
... Bibl.Naukowego Zakł.im.Ossolińskich.
t.1 Lwów 1842. s.138-144, 7 k. 20x13 cm, nr
inw. 295
11. [Lelewel Joachim] : Wyjątek z rozprawy historycz-
nej przez I.B.L. Biblioteka Warszawska 4:
1842 Warszawa s. 470-476, 9 k. 20x14 cm, nr
inw. 296
12. MIDOWICZ WŁADYSŁAW : Przyszły Park Narodowy na Ba-
biej Górze. Ochrona Przyrody z. 8:1928 s.35-
46, 13 k. 25x18,5 cm, nr inw. 297

U w a g a : poz. 1 - 8 zbiory z roku 1977, poz.
9 - 12 z roku 1978.
Wszystkie pozycje są odbitkami kserograficz-
nymi.

Ważniejsze skróty użyte w episie :

Bibl.Jagiell. - Biblioteka Jagiellońska
Akad.Umiej. - Akademia Umiejętności
k. - kart
R. - rocznik

S. - seria
 s. - stron
 t. - tom
 z. - zeszyt
 nr inw. - numer inwentarzowy zbiorów wszystkich Ośrodka KTG na Babiej Górze.

2. Wycinki prasowe

1. Komplet wycinków z prasy - zbiór Krzesława Stokłosy. Dotyczy głównie budowy nowego schroniska turystycznego na północnych stokach Babiej Góry / lata 1966-68/.
2. Księga wycinków prasowych dotyczących Babiej Góry z lat 1935-77. Nie stanowi kompletu.
3. Teczka wycinków prasowych za rok 1978. Nie stanowi kompletu.

B. Zbiory Zespołu Dokumentacji Topograficznej

1. Mapy

1. Wycinek z mapy Laziusa : "Confinia Moraviae, Poloniae et Hungariae" 1:650 000. 1552 r. Kserokopia z oryg. B-ki Jagiellońskiej O/Kart 1735. /255-18/
2. Druk z niewydanego atlasu "Monumenta Poloniae Cartographica" : Bonifacius Natale, Micael Tremesinus : "Nova Germaniae descriptio". 1553 r. /265-26/
3. Druk z niewydanego atlasu "Monumenta Poloniae Cartographica" : Christianus Sgrothenius, Stefanus Buonsignori : "La Germania" 1565-1577 r. /264-25/
4. Druk z niewydanego atlasu "Monumenta Poloniae Cartographica" : Christianus Sgrothenius, Gerardus de Judaeis : "Poloniae emmissimi regni typus geographicus" 1565-1578 r. /263-24/
5. Mercator-Hondius : "Polonia et Silesia" 1628 r. Kserokopia z oryg. B-ki Jagiellońskiej Atl. 138 V, t.V /252-15/

6. Gladsbach : "Mapa Polski" 1:500 000. Berlin 1770 r.
Wycinek z Babią Górą. Kserokopia z oryg. B-ki
Jagiellońskiej Atl. 113 V /253-16/
7. Liesganig : "Galicja" 1:288 000. 1790 r. Wycinek z
Babią Górą. Kserokopia z oryg. B-ki Jagielloń-
skiej Atl. 1274 III. /254-17/
8. Zapałowicz Hugo : "Szkic Babiej Góry i jej podnóża w
rozmiarach jak 1:75 000." 1880 r. Mapa z opra-
cowania p.t. "Roślinność Babiej Góry pod
względem geograficzno-botanicznym". Sprawozd.
Komisji Fizjogr. 1879 r. Kraków, nakł. Akad.
Umiej. w Krakowie 1880 r. /251-14/
9. Tomaszewski Adam : "Mapa Tatr" 1:50 000. 1920 r. /?/
Nakł. Księgarni Bernarda Połonieckiego we
Lwowie. /258-21/
10. Zwoliński Tadeusz : "Mapa turystyczna Podhala, Spi-
sza i Orawy" 1:200 000. 1920 r. Staraniem i
nakładem Komitetu Narodowego Obrony Spisza,
Orawy i Podhala. Warszawa 1920 r. /257-20/
11. Polak Kazimierz : "Spisz - Orawa. Granice" Opracowa-
nie dot. sporu granicznego z lat 1920-22. Rę-
kopis 1947 r. /246-9/
12. Mapa taktyczna Maków. Zonne 7, colonen XXI, 1:75 000.
Militargeograph. Inst. in Wien. Kserokopia z
wyd. czechosłowackiego 1923 r. /249-12/
13. Mapa turystyczna Karpat Polskich. Ark. 5 - Babia Gó-
ra. 1:100 000. 1928 r. GEA Warszawa. Oprawa
oryginalna. /205-5/
14. Mapa turystyczna Karpat Polskich. Ark. 5 - Babia Gó-
ra. 1:100 000. 1928 r. GEA Warszawa. Na płót-
nie. /199-4/
15. Mapa turystyczna Karpat Polskich. Ark. 5 - Babia Gó-
ra. 1:100 000. 1928 r. GEA Warszawa. Bez oprawy.
/91-1/
16. Mapa turystyczna Karpat Polskich. Ark. 2 - Pilsko -
Barania Góra. 1:100 000. 1928 r. GEA Warszawa.
Bez oprawy. /248-11/
17. Beskidenkarte 1:75 000. Opr. Beskidenverein Bielitz.
1928 r. Wyd.: Buchhandlung Sigmund Stuks Cie-
szyn. Oprawa oryginalna. /243-6/
18. Sosnowski Kazimierz, Wyrobek Zygmunt, Wyrobek Tade-
usz : "Mapa szlaków turystycznych w Beskidach
Zachodnich" 1:200 000. 1930 r. /260-23/

19. Mapa taktyczna "Babia Góra" Pas 50 Słup 29.
1:100 000. 1934 r. WIG Warszawa. Kolor. Na
płótnie. /174-3/
20. Midowicz Władysław : "Szczegółowa mapa Beskidów Za-
chodnich dla turystyki letniej i zimowej."
1:150 000. 1938 r. Wyd.: Polskie Towarzystwo
Księgarń Kolejowych Ruch. Warszawa. Kolor. Na
tekturze. /259-22/
21. Mapa Taktyczna "Babia Góra" Pas 50 Słup 29
1:100 000. Wydanie niemieckie z lat 1939-44.
Odb. czarno-biała z wyd. WIG Warszawa. Karta
bez metryki i marginesu. /245-8/
22. Mapa taktyczna "Chyżne". Pas 51 Słup 29. 1:100 000.
Wydanie niemieckie z lat 1939-44. Odb. czarno-
biała z wyd. WIG Warszawa. Karta bez metryki i
marginesu. /244-7/
23. Nowalnicki Tomasz : "Babia Góra" 1:24500. Konsultant:
Wł. Midowicz. Wkładka z czas. "Karpaty" z.2
Kraków 1974 r. /116-2/
24. Łajczak Adam : "Babia Góra". Stok pn. - rys. pozio-
micowy. 1:10 000. 1975 r. Odb. ozalidowa.
/250-13/
25. Schnayder Edward : "Dodatkowe informacje o starych
materiałach kartograficznych Babiej Góry".
Rękopis. Kraków 1977 r. /256-19/
26. Nowalnicki Tomasz : "Babia Góra" 1:25 000. Konsul-
tacja i nazewnictwo Władysław Midowicz. Kra-
ków 1977 r. Odbitka ozalidowa z altygramami
i panoramami z oryg. do 2 wydania. /247-10/
27. Mapa taktyczna "Maków und Podvilk". Zonne 7 Colo-
nen XXI, 1:75 000. Militargeograph. Inst. in
Wien 1909 r. /274-27/
28. Mapa operacyjna "Oświęcim" 37° 50'. 1:200 000. Mi-
litargeograph. Inst. in Wien 1911 r. /284-
-28/
29. Mapa operacyjna "Oświęcim" 37° 50'. 1:200 000. Mi-
litargeograph. Inst. in Wien 1914 r. /285-
-29/
30. Mapa taktyczna "Tvrdošín" 4263. 1:75 000. 1931 r.
Czechosłowacka odbitka z map austr. - Země
slovenska. /286-30/
31. Beskidenkarte 1:75 000. Opr. Beskidenverein Bie-
litz. 1928 r. Wyd. Buchhandlung Signund

Stuks Cieszyn. Na płótnie. /287-31/

U w a g a : Liczby w nawiasie - pierwsza oznacza nr inwentarza, druga oznacza pozycję zbioru.

2. Zbiór grafiki dokumentalnej

1. Diablak z Losertówką - schronisko na szczycie Babiej Góry. Rys. w tuszu i akwareli Władysława Łuszczkiewicza. 1854 r. Fotokopia ze zbiorów Zakł. Narod. im. Ossolińskich we Wrocławiu. 29,5x17,5 cm /137-3/
2. Babia Góra i jej okolice. Autor nieznany. Drzeworyt - ilustracja z Kalendarza Powszechnego na r. 1858 J. Wildta. Fotokopia. 31x22 cm. /171/4-1/
3. Babia Góra. Rysunek tuszem Walerego Eljasza Radzikowskiego z dnia 2 sierpnia 1860 r. Ilustr. z Pamiętnika Tow. Tatr. 26:1905. Kserokopia 21,5x12,5 cm. /140-4/
4. Słupy graniczne na Babiej Górze. Rysunek ołówkiem Alfreda Schouppe z 1861 r. Fotokopia oryginału ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie. 24x16 cm. /141-5/
5. Babia Góra z Zawoi. Rys. Alfreda Schouppe. Drzeworyt J. Styfi - ilustracja z czasopisma z r. 1861 /?/. Fotokopia. 29x23 cm. /212/2-2/

3. Zbiór fotografii dokumentalnych

1. Schronisko na Markowych Szczawinach. 8.77 r. - 241/3
2. Schronisko na Markowych Szczawinach. Nadbudowane kominy. 8.77 r. - 241/2
3. Prawe skrzydło schr. na Markowych Szczawinach. 8.77 r. - 241/3
4. Namioty noclegowe i zach. ściana schroniska na Markowych Szczawinach. 8.77 r. - 241/4
5. Tyły schroniska na Markowych Szczawinach. Kuchnia i szopa gospodarcza. 8.77 r. - 241/5
6. Schronisko na Markowych Szczawinach i namioty z kępy między Muzeum a Goprówką. 8.77 r. - 241/6

7. Schronisko na Markowych Szczawinach. Elewacja frontowa: 8.77 r. - 241/7
8. Ogrózenie i ławki przed schroniskiem na Markowych Szczawinach. 8.77 r. - 241/8
9. Markowe Szczawiny w letnią sobotę sierpnia. 8.77 r. - 241/9
10. Śmietniki poniżej schroniska. 8.77 r. - 241/10
11. Sprzęt przeciwpożarowy koło schroniska na Markowych Szczawinach. 8.77 r. - 241/11
12. Muzeum Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK na Markowych Szczawinach od str. pn-z. 8.77 r. - 241/12.
13. Muzeum, drogowskazy i ogródek roślin babiogórskich na Markowych Szczawinach. 8.77 r. - 241/13
14. Muzeum Ośrodka przed 14 sierpnia 1977 r. 8.77 r. - 241/14
15. Budynek "Goprówka" na Markowych Szczawinach. 8.77 r. - 241/15.
16. Południowa elewacja "Goprówki". 8.77 r. - 241/16
17. Dobudówka sanitarno-gospodarcza "Goprówki". 8.77 r. - 241/17
18. Pomieszczenie agregatu prądowórczego na Markowych Szczawinach. 8.77 r. - 241/18
19. Wylot zielonego szlaku "zbójnickiego chodnika" na Markowych Szczawinach. 8.77 r. - 241/19
20. Krzyż drewniany z Madonną Zapałowicza na Markowych Szczawinach. 8.77 r. - 241/20
21. Tablica informacyjna i drogowskazy przy wylocie górnego płaju na Markowych Szczawinach. 8.77 r. - 241/21
22. Zestaw drogowskazów na Markowych Szczawinach. 8.77 r. - 241/22
23. Dwie limby na Markowych Szczawinach. 8.77 r. - 241/23.
24. Dwie limby na Markowych Szczawinach, widok zza Muzeum. 8.77 r. - 241/24
25. Kotlinka Suchego Stawku od pd. 10.77 r. - 241/25
26. Największy zbiorniczek resztek Suchego Stawku. 10.77r. - 241/26

27. Środek kotlinki Suchego Stawku. 10.77 r. - 241/27
28. Suchy Stawek od pn. 10.77 r. - 241/28
29. Świeże osuwisko zwietrzelinowe w pasie kosodrzewiny pod Kamienną Dolinką. 10.77 r. - 241/29
30. Żleb między Kościólkami z dna Kamiennej Dolinki. 10.77 r. - 241/30
31. Dno Kamiennej Dolinki, widok ku pn. 10.77 r. - 241/31
32. Diablak spod Kamiennej Dolinki. 10.77 r. - 241/32
33. Diablak znad Polanki Zapałowicza. 10.77 r. - 241/33
34. Ścieżka jeleni w górnej granicy lasu pod Kamienną Dolinką. 10.77 r. - 241/34
35. Drzewa górnej granicy lasu pod Kamienną Dolinką. 10.77 r. - 241/35
36. Cyl z górnej części Polanki Zapałowicza. 10.77 r. - 241/36
37. Tablice inf. BgPN koło ławki widokowej na zielonym szlaku. 8.78 r. - 309/1
38. Kuchnia turystyczna i wylot czarnego szlaku na Markowych Szczawinach. 8.78 r. - 309/2
39. Tablice inf. BgPN, drogowskazy do Muzeum na Markowych Szczawinach. 8.78 r. - 309/3
40. Tablica leninowska na Pośrednim Grzbiecie. 8.78 r. - 309/4
41. U stóp Diablaka od z. 8.78 r. - 309/5
42. Przed wierzchołkiem Diablaka od pd-w. 8.78 r. - 309/6
43. Drogowskazy na Diablaku. 8.78 r. - 309/7
44. Płaszczyzna szczytowa Diablaka od pd-w. 8.78 r. - 309/8
45. Płaszczyzna szczytowa Diablaka od pd. 8.78 r. - 309/9
46. Diablak z Pośredniego Grzbietu. 8.78 r. - 309/10
47. Płaszczyzna szczytowa Diablaka od w. 8.78 r. - 309/11

48. Widok z Diablaka na wschodnią część grzbietu Babiej Góry. 8.78 r. - 309/12
49. Obelisk szczytowy od pd-w. 8.78 r. - 309/13
50. Zwalony triangul na Diablaku od z. 8.78 r. - 309/14
51. Zwalony triangul na Diablaku od pd. 8.78 r. - 309/15
52. Źródło "Głodna woda" od pd. 8.78 r. - 309/16
53. Źródło "Głodna woda" od w. 8.78 r. - 309/17
54. Wnętrze ruin Schroniska Szczytowego "Leśnik". 8.78 r. - 309/18
55. Ruiny Schr. Szczytowego z bliska od pn-w. 8.78 r. - 309/19
56. Ruiny Schr. Szczytowego z bliska od pd-z. 8.78 r. - 309/20
57. Ruiny Schr. Szczytowego z bliska od pd. 8.78 r. - 309/21
58. Ruiny Schr. Szczytowego z daleka od pn-w. 8.78 r. - 309/22
59. Ruiny Schr. Szczytowego z bliska od pd-w. 8.78 r. - 309/23
60. Kamieniska niszy Schroniska Szczytowego. 8.78 r. - 309/24
61. Ruiny Schr. Szczytowego z daleka od pn-z. 8.78 r. - 309/25
62. Ruiny Schr. Szczytowego z daleka od z. 8.78 r. - 309/26
63. Ruiny Schr. Szczytowego z góry od pn. 8.78 r. - 309/27
64. Leśniczówka Stańcowa od pd. 11.78 r. - 309/28
65. Byłe schronisko Gimn. im. św. Jana Kantego z Poznania w Przywarówce. 11.78 r. - 309/29
66. Groby żołnierzy radzieckiego i niemieckiego koło b. schroniska Gimn. im. św. Jana Kantego z Poznania w Przywarówce. 11.78 r. - 309/30
67. Przydrożny słupek kilometrowy z czasów austriackich w Przywarówce. 11.78 r. - 309/31

U w a g a : liczby przed pauzą oznaczają miesiąc i rok wykonania zdjęcia, liczby po pauzie oznaczają nr archiwalny i pozycję zestawu.

Autorzy zdjęć : Tadeusz Kochański poz.poz.: 1-24 i 37-63

Tomasz Nowalnicki poz.poz.: 25-36

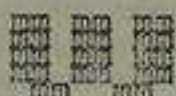
Paweł Nowalnicki poz.poz.: 64-67

KOMUNIKATY O PRACACH I POSZU-
KIWANIACH HISTORYCZNO-KRAJO-
ZNAWCZYCH W LATACH 1975-1977



1.

Oddział Partyzancki OW
PPS im. "Teodora"
w schronisku im. H. Zapa-
łowicza w roku 1944.



poszukiwaniach dotyczących okupacyjnej hi-
storii schroniska im. H. Zapałowicza na Markowych Szczawinach,
udało się w ciągu 1976 roku dotrzeć do b. członków Oddziału
Partyzanckiego Organizacji Wojskowej PPS im. "Teodora" /Adama
Rysiewicza/, który w grudniu 1944 roku kwaterował przez sze-
reg dni pod dachem tego turystycznego obiektu Polskiego Towa-
rzystwa Tatrzańskiego.

W dniu 16 stycznia 1976 roku zebrano relację od mgra
Mieczysława Owcy, pseudonim "Filip", z Krakowa, byłego dowód-
cy pierwszego plutonu w/w oddziału; w dniu 4 maja 1976 r. od
Bronisława Świerkosza ps. "Przewoź", byłego kucharza oddzia-
łu.

Jak wynika z relacji oraz z zachowanych fotografii,
których szereg uzyskano od inż. M. Owcy, z Muzeum Historycz-
nego m. Krakowa, oraz od p. Grzybowskiej, właścicielki zakła-
du fotograficznego w Krakowie przy ul. Lubicz, Oddział w skła-
dzie czterech plutonów /ponad 100 ludzi/ pod dowództwem Stani-
sława Długosza ps. "Zamek" /sierżant KOP przed 1939 r./, przy-
był na kwaterę do schroniska na Babiej Górze po bitwie stocz-
onej pod Zawadką na Kotoniu, gdzie stracił całe wyposażenie go-
spodarcze /29 listop. 1944 r./ niezbędne dla utrzymania tak
licznej grupy ludzi. Po odskoczeniu do Żarnówki, dowódca wy-
słał patrol w okolice Zawoi, w celu wyszukania zimowych kwa-
ter. Cały oddział natomiast przeprowił się w nocy przez Skawę
w pobliżu Juszczyzna i przeszedł do jednej z gajówek pod Poli-
cą. Stąd właśnie, po zdobyciu na słowackiej wówczas Orawie ży-
wności i najbardziej niezbędnego sprzętu gospodarczego, prze-
maszerowano w wysokim śniegu przez Krowiarki i dalej Górnym
Płajem do schroniska na Markowych Szczawinach w czasie około
10 grudnia 1944 roku.

Schronisko było wówczas częściowo ogołocone z wyposa-
żenia, które gospodarz Rudolf Wielgus zwiózł przedtem do Zawoi.

Jego samego także prawdopodobnie w tym czasie na Markowych Szczawinach nie było, relacjonujący wspominali bowiem tylko młodego chłopaka, gospodarzącego w pojedynkę w schronisku. Po długiej prowizorce w kwaterowaniu, schronisko było dla oddziału szczytem luksusu tym bardziej, że znaleziono w nim koce, prześcieradła, łóżka, piec i kuchnię. Brak jednak było żywności. Dowódca zarządził więc ponowny wypad na Słowację, tym razem po żywność. W wyprawie tej wzięło udział około 20 osób, a plonem były kury, kaczki, a nawet wieprzak, wszystko zdobyte zbrojnie we wsiach obsadzonych hlinkowcami i okupione sporym trudem zimowej drogi. Wyprawa prawdopodobnie operowała w rejonie Połgóry, gdyż powrót nastąpił od strony Jałowieckiej Przełęczy.

Żywności nie starczyło jednak na długo. Z tego powodu, a także ze względu na zimą, w schronisku doszło do ustalenia planowego rozformowania oddziału. W tym celu przybył specjalnie do schroniska dowódca OW PPS z Krakowa Marian Bomba ps. "Marian" z siostrą śp. Adama Rysiewicza ps. "Teodor", Jadwigą Rysiewicz ps. "Zośka" i z fotografem, którego zadaniem było wykonanie fotografii do fałszywych dowodów osobistych. Zdjęcia te wykonał na tle prześcieradła rozwieszzonego na ścianie schroniska. Przy okazji fotografował oddział w grupie i w szeregu, w czasie uroczystego raportu i ćwiczeń.

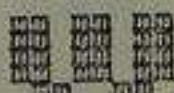
Wymarsz oddziału ze schroniska nastąpił tuż przed Bożym Narodzeniem 1944 roku. Po uroczystym raporcie i przekazaniu dyspozycji /część bojowców przechodziła do konspiracji, reszta w małych oddziałach miała udać się na akcję w inne tereny/, oddział w całości wyruszył w kierunku Krowiarek. Był słoneczny, mroźny ranek, gdy w pobliżu przełęczy usłyszano strzały z kierunku Markowych Szczawin. Okazało się, że schronisko po odejściu oddziału zostało otoczone przez Grenzschutz z Zawoi i Suchej. W tym czasie w schronisku odpoczywał po forsownym marszu jeden z bojowców oddziału, Franciszek Stryszawski ps. "Słaby", który spóźnił się na poranny wymarsz Oddziału. Został on zwolniony trzy dni wcześniej, w celu odwiedzenia rodziny w Stryszawie i po prostu nie zdążył na wyznaczoną godzinę. Przypłacił to życiem. Padł ugodzony śmiertelnie przy schronisku, w miejscu, gdzie obecnie rosną dwie limby, tj. między budynkiem schroniska a muzeum. W miejscu tym przez szereg lat stał krzyż, który obecnie przeniesiono na skraj polany.

Wśród eksponatów muzealnych na Markowych Szczawinach znajduje się plansza poświęcona oddziałowi /nr inw. 134/ oraz fotografia "Słabego" w mundurze partyzanckim z bronią /nr inw. 142/. W zbiorach Ośrodka znajduje się komplet zdjęć dotyczących oddziału /nr inw. 126-129/.

Z inspiracji Ośrodka mgr inż. Mieczysław Owca opracowuje obecnie pełną relację o beskidzkich dziejach oddziału OW PPS im. "Teodora", przeznaczoną dla rocznika "Wierchy".

2.

O d n a l e z i e n i e r e s z t e k f u n d a m e n t u L o s e r t ó w k i.



latach 1852-1855 istniało na Diablaku kamienne schronisko /dzisiaj właściwą nazwą byłby "schron"/, dające schronienie licznie już wówczas odwiedzającym Babia Górę "turystom". Prawdopodobnie było to pierwsze w naszych górach schronisko turystyczne. W 1806 roku istniało już na Babiej Górze drewniane, ale zbudowane specjalnie tylko dla arcyksięcia Józefa Habsburga, oczywiście przeznaczone tylko na dorywcze schronienie się przed niespodzianymi zmianami pogody, bez możliwości noclegu czy wyżywienia. Dotychczas poza wzmiankami i kilku rysunkami ruin tego obiektu, nie dysponowano jego lokalizacją i orientacją.

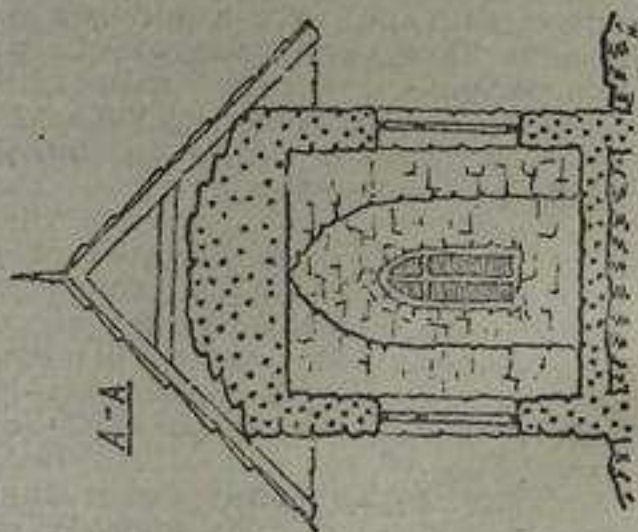
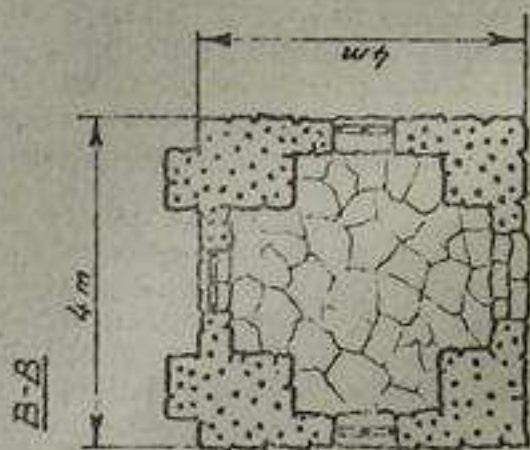
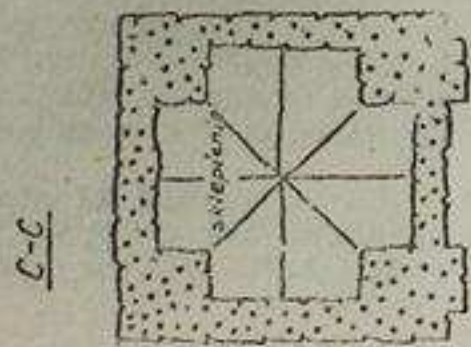
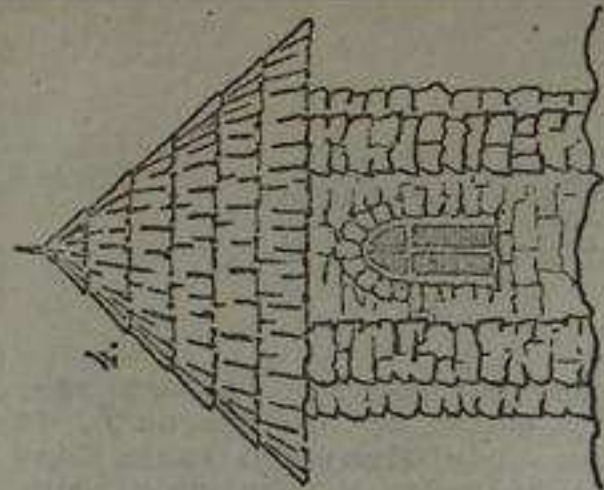
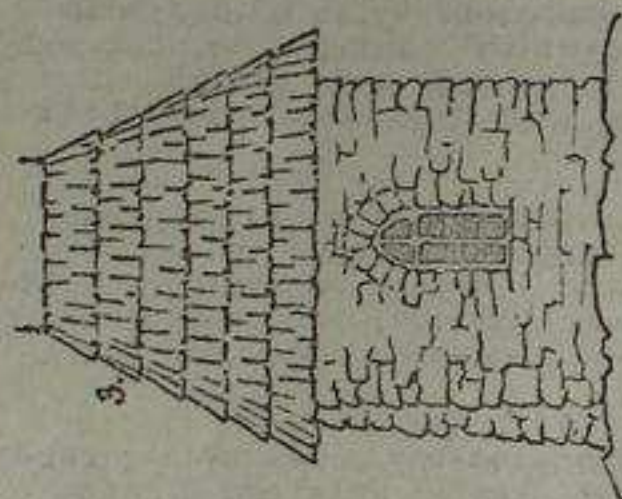
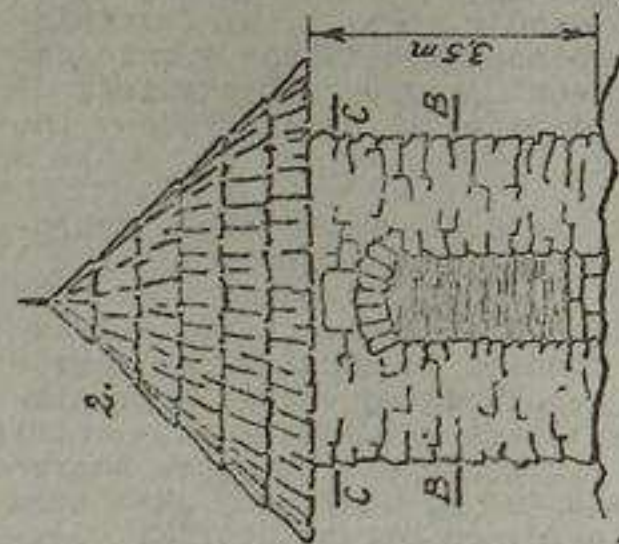
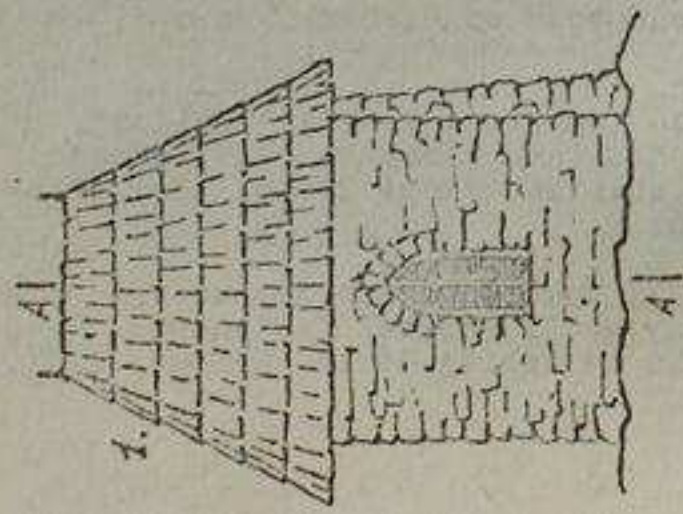
Podjęto w Ośrodku prace, polegające na zgromadzeniu dostępnych dokumentów ikonograficznych i zachowanych opisów. Przede wszystkim dokonano ustalenia kierunku, z którego została wykonana fotografia ruin tego schroniska, zamieszczona w przewodniku Karola Kolbenheyera pt.: "Führer durch die Beskiden" - Bielitz 1901 po str. 58.

W następnej fazie dokonano analizy porównawczej ruiny przedstawionej na zdjęciu z rysunkami: Walerego Eljasza Radzikowskiego z dnia 2 sierpnia 1860 r. /Pam. Tow. Tatrzańskiego, 26:1905 str. 55/, Alfreda Schouppego "Słupy graniczne na Babiej Górze" z roku 1861 /Muzeum Narodowe w Krakowie/, oraz Władysława Łuszczkiewicza z 1854 r. /Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu/.

W efekcie udało się odtworzyć pierwotną bryłę schroniska i jego wewnętrzną konstrukcję, a także w przybliżeniu miejsce jego lokalizacji. Na tej podstawie dokonano w dniu 22 maja 1977 roku dokładnego przeglądu płn.-wsch. części spłaszczenia szczytowego Diablaka i w rezultacie odnaleziono resztki głazów fundamentowych bocznej, zachodniej ściany schroniska. Wymiar długości ściany pokrył się z wydedukowanym w czasie analizy rysunków /około 4 m/. Jak się okazało, budynek schroniska zbudowany na planie kwadratu 4x4 m, miał trzy okna oraz otwór drzwiowy w ścianie południowej, od strony ścieżki biegnącej przez Diablak. Dokładne usytuowanie osi budynku /przechodzącej przez drzwi/ odchyłone było od kierunku pn o 11° w kierunku zachodnim.

Schronisko zwane altaną, a przez górali "kaplicą", nazywano także Losertówką, od nazwiska starosty cyrkularnego wadowickiego Józefa Losertha. Północne stoki Babiej Góry leżały wówczas w okręgu wadowickim.

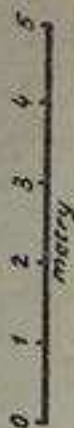
W dniu 12 sierpnia 1977 roku dokonano pomiarów i sporządzono szkic topograficzny sytuacji resztek fundamentu w podz. 1:100 /Zbiory Ośrodka KTG na Babiej Górze. Nr inw. 229/.



LOSERTOWYA

/ Rekonstrukcja /

1. Elewacja wschodnia
2. Elewacja południowa
3. Elewacja zachodnia
4. Elewacja północna



W oparciu o wyżej przedstawione badania zestawiono planszę uwidaczniającą dzieje i lokalizację Losertówki /Nr inw. 213/. Przewidziano ją do ekspozycji w budynku Muzeum na Markowych Szczawinach.

Szersze opracowanie pióra Tomasza Nowalnickiego pt.: "Losertówka - zapomniane schronisko babiogórskie" przekazano redakcji czasopisma "Karpaty", o początkach Losertówki i Losercie piszemy w części V - Opracowania : "O Losertowce i jej początkach" - autor Aleksy Siemionow.

3.

F r a g m e n t n a p i s u n a
l u ż n y m g ł a z i e .



... czasie prowadzonych w dniu 23 sierpnia 1976 r. poszukiwań na Diablaku, odnaleziony został niewielki piaskowcowy głaz, o dość regularnych kształtach i wielkości ok. 30 x 30 x 30 cm, z fragmentem wykutej inskrypcji. Kształtne, wyraźne litery alfabetu łacińskiego są częścią dłuższego napisu, prawdopodobnie niemieckiego lub łacińskiego. Pomimo pokrywających litery porostów, inskrypcja była łatwa do odczytania. W trzech wierszach znajdowały się litery w następującym układzie :

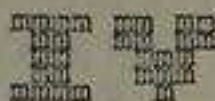
F E R D.
M I E H
L E

W wierszu górnym litery są mniejsze, wysokości ok. 4 cm, w wierszu dolnym i środkowym jednakowe, większe, o wysokości ok. 5 cm.

Sądząc z górnego wiersza, napis dotyczył cesarza austriackiego Ferdynanda I, panującego w latach 1835-1848. Wiadomo, że w 1848 roku wystawiono na Diablaku pomnik, fundowany przez poddanych węgierskich, upamiętniający pobyt palatyna Węgier, arcyksięcia Józefa Habsburga na szczycie Babiej w 1806 roku. Podobno pomnik miał z trzech stron tablice z wierszami w języku węgierskim. Pomnik ten został zniszczony w czasie Wiosny Ludów niemal natychmiast, o czym świadczą smutne szczątki przedstawione w kolejnych, coraz bardziej szczegółowych fazach na rysunkach Wł. Juszczykiewicza z 1854 r. i A. Schouppego z 1861 r. W 1876 r. pomnik ten już nie istniał zupełnie, wystawiono natomiast obelisk stojący do dzisiaj.

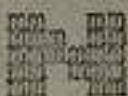
Ponieważ wystawienie tego pierwszego pomnika miało miejsce za panowania Ferdynanda I, możliwym jest, że odnaleziony głaz był częścią obelisku, a inskrypcja częścią "metryki", gdyż tekst nie wygląda na fragment wiersza, a tym bardziej wiersza węgierskiego.

Z DAWNYCH ŹRÓDEŁ
I OPRACOWAŃ



1.

Botaniczne zapiski
z połowy XIX w.



a karcie 151 rękopiśmiennych zapisków Żegoty Paulego 1/ dotyczących Babiej Góry, znajdują się notatki botaniczne, wybrane z nierozpoznanego źródła. Tekst ten brzmi następująco :

1) Babia Góra podług pomiaru barometrycznego pocztmistrza Habelt w Skoczowie r. 1825 wysoka 5088' wierzchołek pokryty bryłami i odłamami piaskowca /...?.../, które tu i ówdzie pokryte są różnobarwistym porostem. Na wysokości 4236' poczyna się kosodrzewina, a nieco niżej jałowiec karłowaty / juniperus nana /. Od wierzchołka idą poboczne przeguby i wądoły pokryte rumowiskiem, lub też mające skaliste miejscami skały. Tu rosną : *Doronicum austriacum* - *Poa sudetica* var. *hybrida* - *Kaninculus nemorosus* - *Aconitum Napellus* - *Sedum purpureum* - *Festuca varia* - *Saxifrage Aizoon* - *Juncus spadicus* - *Viola biflora* - *Sempervivum montanum* - *Potentilla aurea* - *Meum Mutellina* - *Homogyne alpina* - *Solianella alpina* - *Allium victorialis* /bez kwiatu/ dopisek : nie piękny kwiat - *Geum montanum* - *Salix sileriaca* - *Festuca nigrescens* Lam. - *Sedum Rhodiola* - *Partschia alpina* - *Arabis Arenosa*, = Na samym wierzchołku rosną : *Veronica aphylla* - *Solianella alpina* - *Hieranium alpinum* - *Anemone narafriflora* - *Potentilla salisburgensis* i *aurea* - *Cerastium alpinum* i *triviale* Link. - *Sempervivum montanum* - *Saxifrage Aizoon*. = W większych częściach : *Senecio alpinus*. = W ogóle wegetacja góry tej uboga i mizerna.

x x x

Babia Góra - podług Hopfgarten wysoka 5040'
" Wahlenberg " 4800'
" Wimmera " 5080'

x x x

Rośliny na Babiej Górze tylko rosnące :

Scolopendrium officinarum /...?.../

Vinca aphylla /barwinek niski/ roślina tylko na Babiej Górze rosnąca r.1840 przez Kelche ten gatunek odkryty. "

W tekście tym wymieniono gatunki, które poniżej przytacza się w nazwach łacińskich /w nawiasach podano nazwy roślin wymienione przez Ż. Paulego, jeżeli różniły się one od używanych obecnie/, a następnie w odpowiadających im dzisiejszych nazwach polskich. 2/

Lista gatunków

1. *Doronicum austriacum*
2. *Poa Chaixii* /*Poa sudetica*/
3. *Ranunculus nemorosus*
4. *Aconitum callibotryon* /*Aconitum napellus*/
5. *Sedum purpureum*
6. *Festuca versicolor* /*Festuca varia*/
7. *Saxifraga aizoon*
8. *Luzula spadicea* /zamiast *Juncus spadiceus*/
9. *Viola biflora*
10. *Sempervivum montanum*
11. *Potentilla aurea*
12. *Mutellina purpurea* /*Meum mutellina*/
13. *Homogyne alpina*
14. *Soldanella carpatica* /*Soldanella alpina*/
15. *Allium victorialis*
16. *Geum montanum*
17. *Salix silesiaca*
18. /*Festuca nigrescens* ?/
19. *Rhodiola rosea* /*Sedum rhodiola*/
20. *Bartsia alpina* /*Bartschia alpina*/
21. *Arabis arenosa*
22. *Veronica aphylla*
23. *Hieracium alpinum*
24. *Anemone narcissiflora*
25. *Potentilla Crantzii* /*Potentilla salisburgensis*/
26. *Cerastium alpinum*
27. /*Cerastium triviale* ?/ może *C. trigynum* ?
28. *Senecio subalpinus* /*Senecio alpinus*/

Polskie nazwy gatunkowe

/Kolejność odpowiada liście nazw łacińskich/

1. Omieg górski
2. Wiechlina Chaixa
3. Jaskier gajowy
4. Tojad mocny
5. Rozchodnik purpurowy
6. Kostrzewa pstra
7. Skalnica gronkowa
8. Kosmatka brunatna
9. Fiołek dwukwiatowy
10. Rojnik górski
11. Pięciornik złoty
12. Marchwica pospolita
13. Podbiałek alpejski
14. Urdzik karpacki
15. Czosnek siatkowaty
16. Kuklik górski
17. Wierzba śląska
18. Kostrzewa ?
19. Różeniec górski
20. Batsia aplejska
21. Gęsiówka piaskowa
22. Przetacznik różyczkowaty
23. Jastrzębiec alpejski
24. Zawilec narcyzowy
25. Pięciornik Crantza
26. Rogownica alpejska
27. Rogownica ? może Rogownica trójszyjkowa
28. Starzec górski

Dwagi do tekstu Żegoty Paulego

Autor wymienia szereg gatunków roślin typowych dla wysokich położań górskich, które przytoczone w tym tekście dość dobrze oddają charakter flory babiogórskiej. Oczywiście zamieszczona lista gatunków jest uboga, niemniej jednak znajduje się tu jeden z interesujących gatunków, a mianowicie - *Cerastium alpinum* - rogownica alpejska.

Stanowisko na Babiej Górze jest jedynym stanowiskiem tego gatunku w granicach Polski, ale oczywiście nie jest to endemit, jako że roślina ta rośnie poza granicami naszego kraju. Korzystając z okazji należy mocno podkreślić, że nie istnieją endemity babiogórskie.

Autor analizowanego tekstu przedstawia dwa gatunki roślin jako rosnące tylko na Babiej Górze. Gatunek *Phyllitis scolopendrium* /*Scolopendrium officinarum*/ - jęczyznik zwyczajny, jako wapieniolubny, nie znajduje na Babiej Górze warunków dla rozwoju. Zapewne podanie tego gatunku z Babiej Góry jest nieporozumieniem.

Kolejny gatunek *Vincetoxicum* - barwinek niski/ odkryty na Babiej Górze. Autor podał tę informację zapewne nie sprawdzając wiarygodności danych. Gatunek ten został prawdopodobnie błędnie oznaczony, gdyż brak na Babiej Górze siedlisk odpowiednich dla tego rodzaju - *Vincetoxicum*.

Wreszcie na zakończenie drobna uwaga, że kilku nazw gatunków przytoczonych przez Żegotę Paulego nie udało się zidentyfikować, zostały błędnie zapisane lub wogóle błędnie oznaczone jako gatunki tu podane. Pozostałe gatunki raczej nie budzą wątpliwości co do występowania na Babiej Górze, wręcz niektóre są tutaj pospolite.

Praca Żegoty Paulego jest niezwykle cennym przyczynkiem do znajomości flory babiogórskiej, ale nade wszystko cennym uzupełnieniem do poznania historii badań naukowych w pierwszych latach poznawania Babiej Góry.

MAREK CZERWIENIEC

Przypisy :

- 1/ B-ka Jagiell. Rękopis 5376 t.3 - Żegota Pauli : Notatki. Obwód wadowicki.
- 2/ Nomenklatura roślin naczyniowych wg : Szafer W., Kuleczyński S., Pawłowski B. : Rośliny polskie. Wyd.4. Warszawa 1976. PWN



1.

Poznanie Babiej Góry
do początków XX wieku.

/Rozszerzona i uzupełniona prelekcja wygłoszona na sympozjum z cyklu "Ludzie Gór - H. Zapałowicz" w Krakowie w dniu 22 X 1977 r. Tekst pierwotny ukaże się w czasopiśmie "Karpaty" pt.: Stan poznania Babiej Góry do początków XX wieku"./



pośród stu innych gór zewnętrznego łańcucha polskiej części Karpat, najbardziej o tej jednej można powiedzieć, że jest górą szczególną. Nie tylko dlatego, że jak żadna inna dźwignęła swój wierzchołek o pół kilometra wyżej nad beskidzką przeciętność, a północne stoki opuszcza na krótkiej przestrzeni ponad kilometrowym spadem. Nie dlatego też, że wyróżnia się z otoczenia masywną, odosobnioną sylwetką, charakterystyczną rzeźbą, wyjątkową roślinnością, interesującą hydrografią, specyficznymi cechami klimatycznymi. Przede wszystkim dlatego, że jak u żadnej z innych beskidzkich gór, od prawieków jej dzieje spletały się z dziejami człowieka, by w końcu zaowocować najwyższą formą jego stosunku do przyrody: utworzeniem z niej Parku Narodowego, a nawet Rezerwatu Biosfery w ramach światowej sieci tworzonej przez UNESCO.

Ta góra to Królowa Beskidu - Babia Góra. Historia gór "szczególnych" jest nie tylko opisem zdarzeń geologicznych, morfologicznych czy biologicznych. To także dzieje powiązań tych gór z człowiekiem, koleje wzajemnych oddziaływań, kronika ich poznawania.

W przypadku Babiej Góry, której dzieje rozciągają się na ogromnej przestrzeni 60 milionów lat, okres pierwszy, pozabawiony człowieka, jest przytłaczająco wielki. W polu widzenia gatunku *Homo sapiens*, jej wyniosły masyw znalazł się dopiero przed 39 tysiącami lat: oglądał ją ze swych siedlisk położonych na obrzeżach krzemienionośnych obszarów nad górną Wisłą, choćby z Piekar koło Krakowa. Nie wiadomo, czy docierał do jej podnóża.

Dowody zbliżenia są grubo późniejsze. Gdzieś w pobliżu Babiej Góry przebiegała południowa granica zasiedlenia przed-słowiańskich Wenetów, później nad środkową Skawą osiedlili się ludzie kultury zachodnio-łużyckiej. Były to już lata 2 500 - 2 300 przed naszą erą. Jednakże o bezpośrednich kontaktach człowieka z Babią Górą możemy mówić wiążąc zasiedlenie górskich dolin rzeczki górnej Wisły ze słowiańskimi plemionami prapolskimi. Są to historie na pół legendarne, znajdujące prawdopodobne potwierdzenie tylko w zapisanych dawniej obrzędach ludowych ^{1/}, we fragmentarycznie zachowanym do dzisiaj starym nazewnictwie lokalnym i w zanikających już legendach. Dotyczą najprawdopodobniej okresu 600 - 1100 lat naszej ery, a więc okresu pogańskiego i pierwszych lat chrześcijaństwa, w których skrycie odprawiano jeszcze dawne obrządki zwalczane energicznie przez młody wówczas organizm Kościoła. Opowiadana dotychczas w Zawoi legenda o doręcznych spotkaniach czarownic w noc św. Iucji na babiogórskiej polanie nazwanej "Hałeczkową", dzisiaj tam nieznanej i o tańcach z diabłami, ma być przetworzonym pod wpływem chrześcijaństwa przekazem o kultowej pogańskiej funkcji Babiej Góry. Kult ten dotyczył uosobienia zła, demona zwanego biesem lub czartem, także czernobogiem lub czarnym - pod wpływem chrześcijaństwa nazywanego później diabłem. Miał on siedzibę na szczycie Babiej, a obrzędy odbywać się miały w nocy następującej po nocy kupały, czyli po święcie ognia, uosobienia dobra czyli bieloboga, a więc jeden dzień po letnim przesileniu czyli 25 czerwca. W kalendarzu katolickim jest to właśnie dzień poświęcony św. Iucji /obok Prospera, Wilhelma/. Legendarny przekaz w swej treści potwierdza letni termin sabatów czarownic, mówiąc: "Na tej Hałeczkowej z i e l o n e ulice, w wilię św. Iucji jadom czarownicy" ^{2/}.

W zgromadzeniach połączonych z obrzędami brały udział wyłącznie kobiety. Stąd może pochodzić nazwa Babiej Góry. A szczyt jest do dzisiaj nazywany Diablim Zamkiem, zaś w języku słowackim bardziej po słowiańsku: Čertuv Zamok. Istnieje także na północnych stokach góry polana od niepamiętnych czasów nazywana Czarną Halą lub Halą Czarnego - może to jest właśnie ta legendarna Hałeczkowa, na której czczono Czarnego?

Całe zagadnienie jest bardzo interesujące i godne podjęcia dokładniejszych badań tym bardziej, że istniejące gdzie indziej Babie Góry w większości mają udowodnione związki z prehistorią ^{3/}.

Podobno wiedziano o Babiej Górze już w II wieku nawet w Egipcie. Żyjący w Aleksandrii wybitny geograf, astronom i matematyk, starożytny Ptolomeusz /Ptolemaios/ Claudius, ur. ok. 136 r. nazywa ją "Bagiwora" lub "Babiwora". W X wieku Konstantyn VII Porfirogenetos /905-959/, cesarz bizantyjski oddający się studiom naukowym i literackim, opisując ówczesną Polskę, tak wspomina o Babiej Górze: "Wielka Chrobacja, biała także zwana, jest z tamtej strony Bagibarie /Babiej Góry ?/ w pobliżu Frankii /Niemiec/ nieochrzczona po dziś dzień /949 r./ ^{4/}.

Dokumentowany okres poznawania Babiej Góry rozpoczyna się w XV wieku.

Rozpoczyna go w latach 1455-1480 Jan Długosz w dziele : "Chronographia Regni Poloniae". Jednozdaniowa wiadomość zamieszczona tam, w tłumaczeniu z j. łacińskiego brzmi następująco : "Baba, góra bardzo wysoka nad rzeką Sołą, bogata w zioła, blisko miasteczka Żywca" ^{5/}.

Jest to informacja bardzo skrótowa i oczywiście w pełni prawdziwa, chociaż określająca położenie w dużym przybliżeniu. Podobno korzystał Długosz z jakichś map, powstałych wcześniej. Bardzo jest to prawdopodobne, gdyż jeszcze w sto lat później w atlasie Orteliusa pt. : "Theatrum orbis terrarum" z roku 1570 z mapą Polski pt. : "Poloniae finitimarumque locorum descriptio auctore Venceslao Godreccio" opracowaną na podstawie mapy kartografa polskiego Wacława Grodeckiego w 1558 roku, Babia Góra, aczkolwiek prawidłowo zlokalizowana względem Tatr, znajduje się u źródeł Soły, zupełnie na południe od Żywca. Nieznana jeszcze Długoszowi rzeka Koszarawa na na tej mapie źródła koło Nowego Targu, a jej bieg odcina Babią Górę od Skawy, wypływającej z tzw. Gór Sarmackich. Wpatrując się w sylwetkę naszej góry wrysowanej, podobnie jak wszystkie góry, perspektywicznie, od biedy można dopatrzeć się kształtu, jaki jest obserwowany znad Rabki. Jej masyw jest pierwszą od wschodu górą rozpoczynającą pasmo biegnące w kierunku Fatry. Nie wiadziiano wtedy widocznie, że Babia jest najwyższą z Beskidów, gdyż gór tych na mapie nie ma, chociaż są Tatry.

Taki stan znajomości Babiej Góry /przynajmniej ten zapisany/ trwa aż do końca XVI wieku. Zdaje się jednak, że sława jej rośnie, gdyż w tymże czasie opisano w sposób na ówczesne czasy naukowy, kilka roślin babiogórskich i ogłoszono to w dziełach z pogranicza przyrody i medycyny.

Dokonał tego w roku 1595 Marcin z Urzędowa w "Herbarzu czyli zielniku ..." i w roku 1613 Szymon Syreniusz w "Zielniku ...". Obaj zaznaczyli babiogórskie pochodzenie niektórych rozpoznanych roślin. Nie wiadomo jednak, czy obaj autorzy sami wędrowali po Babiej Górze, czy też korzystali z usług innych uczonych. Faktem jest, że góra była penetrowana pod kątem przyrodniczym w ciągu XVI wieku przez ludzi związanych z ówczesną nauką. Nie wyklucza to jeszcze wcześniejszego odwiedzania jej przez zielarzy ludowych, którzy wyraźnie w ustnych przekazach podkreślali zapewne bogactwo i niezwykłość babiogórskich ziół. Wszak Jan Długosz charakteryzując Babią Górę, właśnie bogactwo ziół, obok wysokości, uznał za szczególną jej cechę.

W tymże okresie czasu południowe podnóża Babiej Góry zostały urzędowo zbadane przez specjalną komisję węgierską dla spraw zasobów solnych, w oparciu o jej sprawozdanie wykonano w 1550 r. mapę Górnej Orawy, z zaznaczeniem źródeł solnych, miejscowości, rzek i gór. Jedno ze źródeł zlokalizowane koło Rabczy, to prawdopodobnie wyciek Slanickiego Potoku, gdzie później rozwinęły się Półgórskie Kapiele. Wymieniona jest również Półgóra, uparcie przez nas nazywana ze słowacka

Polhora, a na mapie zapisana zupełnie z polska choć po łacinie : Pagus Polgora. Oczywiście jest i Babia Góra nazwana "Mons Baba", są także Beskidy Zachodnie nazwane Śląskimi Górami /Montes Silesiae/. W sprawozdaniu dodano : "Można w nich znaleźć złoto, srebro, ołów, miedź i inne metale" 6/.

Ołów oczywiście w jakiś sposób związał się z Babią Górą. Otóż w końcu XVI wieku zaczęto go wywozić z Polski do Węgier i na Morawy jakąś nową wówczas drogą poprowadzoną pod Babią Górą przez świeżo wytrzebione lasy 7/. Król Zygmunt III Waza wydał zakaz korzystania z tej drogi, gdyż omijała ona komorę celną w Myślenicach, wiodąc przez wsie starostwa lanc-korońskiego. Przez którą przełęcz przewijała się ona na południową stronę Beskidów ? Najbliższe znane historycznie przejścia wiodły przez Spytkowice na Podwik i przez Jeleśnię na Półgórze. Może więc istniała droga wozowa przez przełęcz Lipnicką albo Jałowiecką ? Dlaczego na mapie Liesganiga z 1790 r. wyrysowano drogę zaznaczoną jako równorzędną z drogami przez przełęcz Glinne /809 m/ i przełęcz Orawskiego Beskidu - przez przełęcz Bronę /1408 m/, a więc środkiem Babiogórskiego masywu ? Którędy naprawdę wożono ten ołów - nie wiadomo.

Rok 1628 przynosi wreszcie wiadomość w sposób decydujący poszerzającą wiedzę o Babiej Górze, choć ... pomijając istnienie Tatr ! Ukazała się właśnie mapa pt. : "Polonia et Silesiae" w atlasie Mercatora-Hondiusa.

Na karcie tej Babia Góra jest najwyższą z gór, a jej fantazyjną sylwetkę opatrzone nazwą : "Babiagora mons". Wprawdzie równie okazałe prezentuje się tam Lanckorońska Góra, ale tylko dlatego, że ozdobiono ją precyzyjnym rysunkiem zamku. Istotnym jest jednak pierwsze prawidłowe zlokalizowanie Babiej Góry : odsunięcie jej od Soły. Bieg tej rzeki zbliżony jest do rzeczywistego, podobnie jak Koszarawy oraz z niewielkim błędem Skawy, której źródła zidentyfikowano chyba z wyciekami Skawicy na północnych stokach Babiej. Zdziwiał fakt wrysowania nawet pasenka biegnącego od Babiej ku Jeleśni kończącego się znanym dzisiaj z "osuwiskowego pojezierza" łoskiem !

Naniesiono zresztą z wcale dużą dokładnością także inne partie Beskidów, co świadczy o znacznym zaawansowaniu ich penetracji przez ówczesnych kartografów, a może o skrzętnym korzystaniu przez nich z opisów innego rodzaju wędrowców, których era rozpoczynała się właśnie : poszukiwaczy skarbów. Łazikowali oni po całej Babiej Górze, docierając do miejsc nieznanych nawet dzisiaj turystom. W roku 1643 jeden z nich przeszukiwał rozpadliny w pobliżu przełęczu Brona, co upamiętnił wykuwając tę datę na skale Zbojeckiego Wąwozu.

Atrakcyjność Babiej Góry w połowie XVII wieku zasadzała się już więc nie tylko na znakomitych ziołach, ale przede wszystkim na skarbach, które miały tkwić w jej wnętrzu. Więści o nich rozchodziły się szeroko. W roku 1660 Jan Kazimierz Haur, autor "Ekonomiki ziemianskiej", wieloletni pracownik ekonomii wielickiej i bocheńskiej /co nie jest bez

znaczenia !/, wiedział o jej rzekomych bogactwach. Z pewnością na niej nie był, może przyglądał się jej odległej sylwetce tkwiącej w zachodniej części panoramy beskidzkiej, jaka rozciąga się nad wielickich wzgórz. Jego informatorami musieli być wieliccy i bocheńscy górnicy, z których zapewne niejeden chodził na Babią ze "spiskami", kopał i stemplował fachowo sztolnie w babiogórskich wykrotach. Ślady tych robót i resztki drewnianych zabezpieczeń dotrwały gdzieś do pierwszych dziesiętności lat naszego wieku. Dotrwała też "wątpliwa poezja" J.K. Haura, który fascynację górkimi bogactwami przyoblekł w takie oto wiersze :

... W kruszcach, metalach w skarb przysposobione,
Tam się znajdują i drogie kamienie -
Bez wątpliwości do klejnot naczyń.
Lecz trupem leżą dotąd niewzruszone
Bez jubilera satarasowane.
I Babia Góra w tejże cenie chodzi
W pewnych galankach przy bogactwie brodzi. 8/

Korzystnie świadczy o rozsądku autora pisanie głównie o rudach metali, albowiem ówczesni poszukiwacze chadzali raczej za złotymi jajkami, bryłami złota i drogocennymi kamieniami. Może to właśnie za przyczyną J.K. Haura kopano na Babię Górze za rudą żelaza ? Władysław Midowicz przypuszcza, że tzw. Stawek pod Kłodą jest właśnie szybkim pozostałym po poszukiwaczach rudy, z okresu gdy w okolicy Makowa Podhalańskiego powstały zakłady hutnicze. Świadczyć miałyby o tym drewniana łopata zhaleziona na dnie stawku 9/.

O tym, jak znali Babią Górę poszukiwacze skarbów w XVII wieku, mówi Michała Hrosieńskiego "Opisanie ciekawe gór Tatrów", czyli klasyczny "spisek". W zawiłym tekście można jednak wyłuskać geograficzny opis gór, w tym także Babię Górę^{10/}. Wiedzano więc już wtedy o istnieniu tam jaskiń, obfitych źródeł, zerw skalnych, olbrzymich głazów w części szczytowej, bystrych potoków i prastarych drzew. Potrafiono też wyróżnić Sokolicę z urwistymi skałami, potok Słonowy nazywany w spisku Słupowa /wypływa spod żlebu zwanego dzisiaj Żlebem Poszukiwaczy Skarbów/, rzeki Czarną Orawę i Orawicę /w spisku : Ostrawice/ wraz z ich babiogórskimi potokami. Autor widać czerpał wiadomości również od mieszkańców Orawy. Widocznie i stamtąd prowadziły ścieżki poszukiwaczy skarbów ku Babię Górze, choć równie blisko było do Tatr pełnych "bogactw".

Koniec XVII wieku przyniósł pierwszą trafna charakterystykę kształtu Babię Góry i jej wierzchołka. Określono szczyt jako skalną "babę", spod której bije źródło /zapewne to nad dawnym schroniskiem Beskiden Verein'u/, oznajmiono o północnych stromiznach i łagodnie opadających stokach orawskich. Wiadomości te zapisał wójt żywiecki Andrzej Komonicki w "Świętym ożywieniu starożytnych i niepamiętnych dziejów Żywca..."^{11/} z 1699 roku takim językiem : "Także w Babię Górze jest góra albo gronik, na którym jest kamienna baba tak wyrośniona, a woda z niej idzie, gdzie tam jest skała, z jednej strony nie ma przystępu do niej, a z drugiej połego idzie i stad Babia

Góra nazwana."

Tymczasem poznawanie Babiej Góry postępuje coraz intensywniej. Widocznie penetrują jej masyw już nie tylko zielarze, zbójnicy i poszukiwacze skarbów. W 1721 roku ukazuje się poważne dzieło Gabriela Rzączyńskiego pt.: "Historia naturalis curiosa Regni Poloniae" studiowane nawet 80 lat później przez Stanisława Staszica. W części drugiej pt.: "O górach Bieszczadzkich inaczej Wynioślejszych" w rozdziale III "Babia Góra", autor podał szereg dość ściśłych wiadomości, a przede wszystkim o roślinach nie występujących poza Babią Górą w Polsce, oraz o jeziorkach osuwiskowych. Opisał to w jęz. łacińskim nie dysponując, rzecz zrozumiała, nomenklaturą geomorfologiczną. Zmyliło to nawet St. Staszica, który wg zapisu G. Rzączyńskiego spodziewał się znaleźć na wierzchołku Babiej Góry jezioro. Cała informacja brzmi w tłumaczeniu następująco: "Babia Góra obfituje w drzewa, młode latorośle i korzenie nie spotykane gdzie indziej. Szczyt tej góry jest wypełniony jeziorem i przejrzysta woda wypływa tam ze skały. Niektóre skały przybierają jakby barwę agatu. Podają, że nazwanie Babiej Góry powstało stad, że owcom patrzącym z oznaczonego miejsca, oglądane tam właśnie skały przedstawiają obraz matki żywicialki".

Oczywiście rośliny nie spotykane gdzie indziej są na Babiej do dzisiaj, np. okrzyn jeleni czy rogownica alpejska. Do dzisiaj jest Babia Góra wspaniale zalesiona mimo złowrogich wysiłków XIX i pierwszej połowy XX wieku. Oczywiście są na Babiej Górze, na górze, choć nie na szczycie - jeziorka osuwiskowe do dzisiaj. Jest ich około dziesięciu. Największe, to tzw. Mokry Stawek, którego pojemność jest zmienna: powierzchnia sięga czasem 2170 m², głębokość dochodzi do 4,5 m. Jednak średnio powierzchnia wynosi ok. 400 m², a głębokość ok. 2,5 m. Ponadto istnieje jeszcze Marków Stawek, Crowski Duży i Crowski Mały Stawek, istniał za ludzkiej pamięci w sposób ciągły - dzisiaj okresowo - Kaczmarczykowy Stawek. Na grzbiecie tuż koło przełęczy Brona trwa mały zbiorniczek nazwany Czarną Wodą, w Zimnej Dolince i przy Kolistej Polanie są inne jeziorka. Przypuszcza się, że w Kotlinie Kościółków kiedyś także rozlewało swe wody jezioro, zasypane z czasem rumowiskiem skalnym. Stanisław Staszic żadnego jeziorka, o którym pisał G. Rzączyński, nie znalazł. Widocznie odczytywał stare teksty zbyt dosłownie i miał niezbyt dobrego przewodnika.

Jeden krok dalej w wiedzy o Babiej Górze posunął się ośmieszony Benedykt Chmielowski w swej pierwszej polskiej encyklopedii wydanej w latach 1745-1746 pt.: "Nowe Ateny czyli Akademia ..." tak pisząc: "Babia Góra ma w sobie proszki i zioła do apteki idące. Jest najwyższa z gór Tatrów za Lanckorona, iż z daleka patrzącym się zdaje niewiasta, na skały wierzchołku reprezentowana, owcami obłoczona. Na góry tej wierzchołku jest jezioro Oculus maris".

Jest więc już pierwsza wiadomość o "Morskim Oku". Tylko, że z czasem okazało się, że to nie o jedno "morskie oko" idzie. Bowiem prawie wszystkie stare naturalne zbiorniki wodne w Beskidach, a więc na Babiej Górze także, były w pojęciu ludu "morski-

mi okami". W mniemaniu ówczesnych ludzi, jeziora mogły istnieć tylko w dolinach i na równinach, natomiast w górach tylko morze mogło mieć swoje "oczy" wzgl. "oka" czyli wychodnie. Dzięki nim istniały w okolicy żyły wodne, źródła i studnie. Morskie oka, miały podobnie jak morza, odpływy i przypływy, wyrzucały ze swych głębin szczątki rozbitych na morzu okrętów, burzyły się czasem ich wody. Prawdopodobnie w taki fantastyczny sposób lud tłumaczył sobie zjawiska związane z osuwiskową genezą tych zbiorników wodnych, przynajmniej na obszarach fliszowych, gdzie osuwiska są kataklizmem nader częstym i groźnym, zwykle niezrozumiałym i przerażającym.

Rok 1767 przyniósł nowe wiadomości o Babiej Górze, niestety nader mętne. W kalendarzu Stanisława Duńczewskiego w artykule pt.: "Geografia dalsza Korony Polskiej y W.X. Litewskiego ..." między różnymi, w fantastyczny sposób podanymi informacjami, o Babiej Górze czytamy: "Babia Góra, od Krakowa mil 10 /rzeczywiście w linii prostej jest równe 70 km! - przypisek autora/ przykra jest i bardzo wysoka, z Jeziora, które ma w sobie oprócz kamieni białych i czarnych, ogień krzeszących, niekiedy bursztyn wyrzuca, ma w sobie ryby niejaki z czarnymi łuszczkami. Toż jezioro pewnych czasów burzy się falami jako morze, mówią, iż ma z nim komunikację, albo współczesność ... z tejże Babiej Góry, Miesiąca Czerwca, wypływa spomiędzy opoki Mleczko Kamienne, jak go tameczni Gorale zowią, które potem zrasta się, albo przy ogniu tęższe w krętą białą i letką: które mleczko pomaga na różne choroby".

Część pierwsza notatki dotyczy merskich ok. Warto przy tym zwrócić uwagę, że autor wyraził się precyzyjniej od swych poprzedników, mówiąc o lokalizacji jeziora: /góra ma je w sobie". W części drugiej informacja o zagadkowym "mleczku kamiennym". Nie należy tej informacji ośmieszać, bo czy nie dotyczy przypadkiem biało-szarych osadów siarczanego źródła, z którego bierze początek Śmierdząca Woda na orawskiej stronie?

Lata następne, tragiczne lata Konfederacji Barskiej, to już czas, gdy przez babiogórskie przełęcze: Jałowiecką, Lipnicką a może i Bronę, istnieją przechody na drugą stronę granicy. Dwukrotnie korzystają z nich pokonani w okolicy Konfederacji: 29 lipca 1768 roku książę Marcin Lubomirski z sześcioma ocalałymi z pogromu ludźmi ^{12/}, wiosną 1771 roku główny korpus litewski marszałka Zyberka, liczący 700 szabel, wycofujący się spod Lanckorony przez Suchą i Maków ^{13/}. Może legenda o babiogórskich śpiących rycerzach w jaskini pod Kościółkami ma jakiś związek z przemarszem ku Babiej tego właśnie polskiego wojska?

Tymczasem upadająca politycznie Polska poczyna dźwigać się w dziedzinie nauk. Komisja Edukacji Narodowej zleca jednym z pierwszych prawdziwych uczonych tego okresu, Jaśkiewiczowi i Czenpińskiemu, odbycie podróży po górach województwa krakowskiego i sandomierskiego. Celem tej podróży miało być zebranie okazów przyrodniczych dla powstającego "gabinetu historii naturalnej". Choć ta pierwsza polska wyprawa fizjograficzna, poza najbliższymi okolicami Krakowa, zwiedziła tylko południową część Jury Krakowskiej, Łysogóry, Ziemię Kielecką i Opatowską i wcale

nie skierowała się w Karpaty, to trzeba ją wspomnieć mówiąc o Babiej Górze. Bowiem z okazji tej wyprawy pracownik Biblioteki Załuskiwn w Warszawie, pochodzący z witebszczyzny, poeta Franciszek Dionizy Kniaźnin, napisał wierszowaną balladę pt.: "Babia Góra. Do Pawła Czenpińskiego, gdy objeżdżał góry krakowskie". W wierszu tym, chociaż powstałym w duchu oświecenia i jego racjonalistycznych tendencji, po raz pierwszy w dziejach napisano o babiogórskich czarownicach, diabłach i złych mocach! Okazało się, że przetworzona tradycja przedchrześcijańskiej przeszłości góry trwała i znano ją daleko poza zasięgiem widzialności babiogórskiego masywu, trwała pomimo "trzeźwych i uczonych" wiadomości szerzonych o Babiej Górze przez pisarzy XVI, XVII i XVIII wieku.

Na Babią Górę wyprawili się jednak inny polski uczonego tego okresu, ks. Jowin Fryderyk Bończa Bystrzycki, matematyk i nadworny astronom króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, uczeń słynnego Poczobuta Odlanickiego w Wilnie. Z rozkazu królewskiego /a więc wieści o Babiej Górze docierały do króla! / w roku 1782 zwiedził Babią Górę w celach naukowych, stając na jej szczycie w dniu 8 lipca, drogą z Orawy. Podstawowym jego zadaniem były pomiary odległości, praca może wykonywana na zlecenie króla w związku z opracowywaniem przez pułkownika Perthees mapy topograficznej Polski. Przez lunetę oglądał Kraków, a nawet odległy o 36 mil klasztor świętokrzyski! Poznał dość dokładnie Babią, gdyż naliczył 21 mniejszych gór, z których jest ona złożona. Widział w "dole" /kościółki? / śniegi, od 8 lat tam leżące, a na szczycie góry "szerokie", długie i grube od 6 do 8 łokci" 14/.

Jak wynika z powyższego, jeszcze w czasie istnienia pierwszej Rzeczypospolitej, na 22 lata przed St. Staszicem stanęła na najwyższym szczycie Beskidów Zachodnich noga polskiego uczonego. Niestety jego relacje nie trafiły do szerszej wiadomości. Opierano się nadal na wiadomościach G. Rzaczyńskiego. W roku 1783, a więc w okresie najintensywniejszej działalności Komisji Edukacji Narodowej i w rok po zwiedzeniu Babiej przez Bończę-Bystrzyckiego, wydane zostało wątpliwej wartości dzieło Remigiusza Ładowskiego pt.: "Historia naturalna Królestwa Polskiego ...", w której powtórzono: "Nazywa się Babia Góra dlatego, że ma figurę z daleka patrzącym podobną do kobiety starej, którą kamienie na kształt owiec otaczają." Naukowa penetracja Babiej już się jednak rozpoczęła. W latach 1789-1795 stanął na Diablaku Baltazar Hacquet, badacz Karpat, profesor historii naturalnej na Uniwersytecie Lwowskim. Dokonał pomiaru wysokości Babiej Góry, oceniając ją na 5400 stóp paryskich tj. 1754 m. Ciekawe, dlaczego ks. Stanisław Staszic, przygotowując zwiedzanie Babiej Góry, opierał się na Rzaczyńskim? Zasobny tylko w taką ograniczoną wiedzę o Babiej Górze, stanął na jej szczycie w dniu 25 lipca 1804 roku, rozpoczynając erę szerszego naukowego poznania góry, zwanej przez niego Babi-gorą. Do wyprawy przygotowywał się starannie. Przyglądał się najpierw z daleka Babiej i po stwierdzeniu, że droga północnymi stokami jest zbyt przepaścista, wybrał szlak orawski. Większą część drogi przebył konno, dopiero przez kosodrzewinę i halami grzbietowymi szedł pieszo. Na szczycie, Stanisław Sta-

szc jako pierwszy człowiek wogóle, dokonał szeregu pomiarów i obserwacji. Rozeznał tamte same skały, zebrał i opisał 27 babiogórskich roślin, określił wysokość Diablaka na 5000 stóp paryskich nad poziom Bałtyku tj. 1624 m. Wypatrzył z oddali Kraków, liczne mniejsze miasta aż ku Sandomierzowi. Przyglądał się też orawskim pasterzom i ich trzodom, licznie zapełniającym babiogórskie hale i polany. Postanowił nawet spędzić na szczycie noc, dzięki czemu oglądał zachód i wschód słońca, zjawiska, które później zyskały sławę najpierwszych babiogórskich atrakcji.

Czas zejścia Stanisława Staszica z Babiej był rekordowo długi. W drodze także w powrotnej drodze zajmował się pracami badawczymi. Dopiero 1 sierpnia stanął w Spytkowicach, gdzie zakończył babiogórską wyprawę. Plon z niej znalazł się później na dziewięciu stronach słynnego dzieła: "O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski", wydanego w 1815 roku. Była to zapowiedź wzmoczonej fali badań, którą przyniósł z sobą Babiej Górze wiek XIX, a szczególnie jego druga połowa.

Ale nim ten gwałtowny rozwój badań nastąpił, we wrześniu 1806 roku na szczycie Babiej Góry stanął arcyksiążę Józef Habsburg, władca Węgier. W czasie objazdu swego królestwa postanowił przyjrzeć się jego części ze słynnej już góry. Wyszedł na nią z Półgóry, szlakiem Pawła Kitajbela i Józefa Halsberga z 1804 roku. Pobyt arcyksięcia na Babiej był pod względem turystycznym o tyle ważny, że powstał wówczas na szczycie pierwszy w historii góry schron, służący turystyce. Wprawdzie zbudowano go za staraniem szlachty węgierskiej dla głowy państwa, ale skoro powstał, to przez jakiś czas, z pewnością nie długi, gdyż schron był drewniany, mógł służyć poszukiwaczom wrażeń i widoków, których jeszcze wtedy nie nazywano turystami, a którzy coraz liczniej odwiedzali Babią Górę.

Dzień 20 lipca 1830 roku to kolejny dzień trwale zapisany w historii poznania najwyższej góry Beskidów Zachodnich. W tym bowiem dniu rozpoczął swą babiogórską wyprawę jeden z najznamienitszych naszych uczonych ówczesnej doby, Ludwik Zejszner^{15/}.

Drogę wybrał nie zwyczajną. Wyruszył z Żywca, dotarł na przełęcz Glinne zwaną przez niego Beskidem, a następnie konno z przewodnikami, głównie grzbietem wododziałowym przez bujne świerkowe lasy wjechał na Babią Górę, aż do pasa kosodrzewiny. Resztę drogi przebył pieszo wśród niezliczonych pasących się stad. Na szczycie stanął 31 sierpnia, w niezmiernym upale południa. Zachwycił go piękny, panoramiczny widok, który uznał za najpiękniejszy w całych Karpatach. Oglądał dokładnie szczyt złożony według niego "z mocno rozbitego na wielkie tablice i stoły piaskowca fukoidowego", zdążył też pomierzyć wysokość szeregu punktów i scharakteryzować roślinność Babiej Góry, szczególnie leśną. Jako pierwszy zapisał usłyszana nazwę szczytu Babiej: "Diabła Kuchnia". Jest to najstarsza zapisana nazwa Diablaka.

L. Zejszner korzystał w swej podróży z pomocy nie tylko górali-przewodników. Posługiwał się również wspomnianym wyżej dziełem St. Staszica. Możliwy więc "O ziemiorodztwie Karpatów ..." uznać za pierwszy babiogórski przewodnik.

W tymże samym roku co Zejszner, zwiedzał okolice Beskidu Wysokiego Wincenty Pol. Choć w swych opracowaniach geograficznych wielokrotnie opisywał Babią Górę, prawdopodobnie nie był na niej. Nie potwierdził bowiem takiej wyprawy w żadnym z zachowanych dzieł i zapisków, a opisy góry są całkiem ogólne.

Natomiast kilkakrotnie odwiedził Babią Górę w latach 1846-1853 Feliks Berdau, znany przyrodnik polski. Zebrał na Babiej Górze wiele roślin, udostępniając zresztą ich wykaz Eugeniuszowi Janocie, który umieścił go później w roku 1859 w "Wiadomościach historycznych i geograficznych o Żywiecczyźnie", wraz z krótkim opisem góry.

Z pracy Berdau korzystał także następny babiogórski odkrywca Józef Iepkowski. Spotkanie tych dwóch uczonych odbyło się na Babiej Górze w 1853 roku.

Około połowy XIX wieku zwiedzanie Babiej Góry stało się wyraźnie modne w dobrze sytuowanych sferach polskich. Np. w sierpniu 1843 roku zdobył Babią Górę Ludwik Pietrusiński, podróżnik, pisarz, znany społecznik, z zawodu i wykształcenia prawnik, pierwszy, który użył w Polsce słowa "turysta". Na szczycie spotkał innych turystów, wśród których były trzy kobiety! L. Pietrusiński podkreślał, że weszły one na Babią Górę z Zawoi, co nawet on sam uważał za nader trudne, wybierając drogę st. Staszica. Całą wycieczkę opisał w książce pt. "Podróże, przejażdżki i przechadzki po Europie", w rozdziale "Babia Góra". Wskazał się przy tym jako pierwszy w dziejach propagator zalet turystycznych i "rekreacyjnych" Babiej Góry. Uznał ją za miejsce najlepszego wypoczynku, najwspanialszych widoków i najskuteczniejszych kuraacji. Zauważył przy tym, że mimo granicy cała Babia Góra otoczona jest ze wszystkich stron ludem na wskroś polskim.

W drugiej połowie XIX wieku Babia zaczyna być poznawana w szczegółach, a jej opisy są coraz bardziej precyzyjne i obszernie. Oto w roku 1853 w numerze 251 "Gazety Warszawskiej" ogłoszony został opis Babiej Góry i jej okolic pióra Józefa Iepkowskiego. Artykuł ten był tak dokładny, że służył jako przewodnik w podróży. Sprzedawano go nawet w osobnych odbitkach wraz ze wskazówką wycieczki w Tatry, a zaopatrzony był w jeden z pierwszych widoków Babiej Góry od północy.

Wiadomości zebrane przez J. Iepkowskiego były na owe czasy rewelacyjne. To właśnie on pierwszy wyjaśnił rzekome pochodzenie nazwy Zawoja od Zaboja, czyli od zbójców; to on pierwszy zebrał różne imiona Babiej Góry: Mons Vetulae, Baba-Gora, Starababa, Babia. Przytoczył legendę o jej powstaniu, stwierdził, że znana była dawnym geografom polskim, bo oglądać ją mogli nawet z krakowskiego rynku przez ulicę Wiślną^{16/}, względnie spod Wiślanej Bramy.

J. Iepkowski osobiście dobrze poznał Babią Górę. Szedł na nią z Zawoi przez Czatozę, nocował na Czarnej Hali. Wspominał o leśniczówce na Czatoży, jako o ostatnim budynku u stóp góry. Na Czarną Halę wjechał konno, dalej szedł pieszo w górę skalistymi ścieżkami koło jaskini. Przechodził prawdopodobnie

nie koło "Złotej studni", gdyż miała być zasypana skarbami. Przechodził "werchami" koło zapadłego kościoła św. Jadwigi /Kościółki !/, zapoznał się z legendą o śpiących w tym miejscu rycerzach. W obszarze szczytowym przewodnicy pokazali łepkowskiemu szereg ziół i objaśnili ich lecznicze znaczenie. Jako pierwszy rozpoznał on pod względem "krajoznawczym" szczyt Babiej Góry. Zachwycił się pięknym widokiem, zaciekawiał płaskimi głazami szczytu, które wówczas były jeszcze porośnięte mchem.

Nieco zagadkowo opisał konfigurację szczytów, wyróżniając zachodni zwany diabliem zamczyskiem /nazwa zasłyszana od przewodników !?/ oraz wschodni, na którym stał triangul pomiarowy, słup granicy z Węgrami i schron kamienny zwany Losertówką, czyli właściwy wierzchołek : Diablak. Dzięki J. Łepkowskiemu wiemy, że drugie schronisko szczytowe Babiej Góry było czworoboczną budowlą kamienną, miało trzy nieoszkłone okna i otwór drzwiowy. Lud nazywał ten budynek kaplicą, turyści altaną lub Losertówką, na cześć naczelnika obwodu wadowickiego Józefa Losertha, gdyż Babia Góra leżała w tych czasach w jednostce administracyjnej, której stolicą były Wadowice. J. Łepkowski zapamiętał wreszcie szereg ciekawostek, jak choćby właściwość podszczytowego źródła, którego woda powodowała silny apetyt. Frapująca nazwa źródła "głodowe", niestety dawno już zanikła, chociaż obfity wpływ wody trwa do dzisiaj, mimo wykorzystania jej przez kilkadziesiąt lat do zasilania instalacji wodociągowej niemieckiego schroniska Beskiden-Verein'u.

Szczególnie mile wspominał przyjęcie przez bacę na Czarnej Hali, gdzie był świadkiem żywego ruchu pasterskiego. Trzody wypasane były również poza halą w lasach, a zajmowali się nimi i pasterki i pasterze. Jest to więc już któreś z rzędu potwierdzenie, że Babia Góra była dobrze znana okolicznemu ludowi, a szczególnie pasterzom z obu podnóży Babiej.

Wreszcie najważniejszą rzeczą z turystycznego punktu widzenia jest podanie przez J. Łepkowskiego wskazówek dotyczących szlaków wejścia na Babią Górę, prowiantu, jaki należy zabrać na wyprawę i ... uwaga o przydatności mapy ! Według autora turystycznie interesujące były dwa szlaki : z Sidziny przez Police i z Zawoi przez Czatozę i Czarną Halę. Dla tej drogi określił nawet czas wejścia na szczyt.

Jak widzimy, należy cofnąć o całe siedem lat datowanie ukazania się pierwszego babiogórskiego przewodnika, za który uważano dotychczas "Przewodnik w wycieczkach na Babią Górę, do Tatr i Pienin" Eugeniusza Janoty z 1860 r.

Ciekawość wzbudza owa "mappa", którą zaleca J. Łepkowski. Został on, jak wiemy, na szczycie triangul pomiarowy, chyba pierwszy w dziejach Babiej Góry. Przed dziesięciu laty Diablak był jeszcze pusty. Czyżby chodziło o mapę Kumersberga sporządzoną właśnie w latach czterdziestych ubiegłego wieku ?

Tymczasem kolejnym turystą, który uwiecznił szczegóły Babiej Góry w połowie XIX wieku, był Władysław Łuszczkiewicz. Zostawił on rysunek Losertówki i części Diablaka wykona-

ny w 1854 roku. Okazuje się, że schron był jeszcze w tym roku cały, nie zniszczony, pozbawiony tylko dachu, który musiał istnieć nad kamiennym sklepieniem bryły budynku. Jego wygląd zgadza się zupełnie z opisem J. Łepkowskiego. Wielkością i architekturą Losertówka zbliżona była do typu podbabiogórskich kapliczek murowanych, stąd zapewne jej nazwa używana przez górali: kaplica. W. Łuszczkiewicz uchwycił jeszcze dwa obiekty szczytowe: płaską przyzę kamieni i kamienny słup. Przyżna jest prawdopodobnie znakiem granicznym, słup natomiast pozostałością po pomniku wystawionym tutaj w 1846 roku z okazji 40-lecia pobytu arcyksięcia Habsburga na szczycie Babiej Góry.

Rysunek W. Łuszczkiewicza pozwolił na pełną identyfikację zagadkowej przez długie późniejsze lata budowli^{18/}, będąc pierwszym w dziejach góry dokumentem ikonograficznym jej wierzchołka.

W lipcu 1855 roku zdobyła Babią Górę rodzina Steczkowskich z Krakowa, zachęcona do tego wyczynu pięknym widokiem masywu, oglądanym z wylotu ulicy Wiślniej w Krakowie. Kronikarzem wycieczki stała się córka Maria, a wraz z nią w wyprawie wzięli udział oboje rodzice, siostra, wikary z Zawoi z bratankiem, leśniczy z Wilcznej z żoną, oraz mieszkańcy Zawoi: leśny Baraniec i Czarny. Byłaby to może zwyczajna wycieczka, jak wiele już w tym czasie innych /jeden z mieszkańców Żywca był wówczas na Babiej aż trzykrotnie !/, gdyby nie długi i dość szczegółowy opis, zamieszczony później w warszawskim "Tygodniku Ilustrowanym"^{19/}. Uważa on ówczesny stan wiedzy o górze i dorzuca sporo nowych wiadomości zebranych w czasie wycieczki na Królowa Beskidu. Tak nazwała Babią Górę chyba jako pierwsza Maria Steczkowska, nie zapominając dodać, że Babia była naturalnym barometrem nawet dla odległego Krakowa.

Wyprawa Steczkowskich wyruszyła przy niepewnej pogodzie z Zawoi do leśniczówki na Wilcznej. Stąd przez polankę zwaną Piekówką, pod kierunkiem zupełnie nie znającego drogi górala Czarnego w górę, prawdopodobnie na Suchy Groń, gdyż początkowo przez pół godziny pokonywano stromizną. Potem droga wiodła łagodnym grzbiem, a prowadzenie przejął doskonale znający teren leśniczy. Odpozynek nastąpił przy źródle pod wąwozem Izdebczyk, skąd jeszcze piętnaście minut wspinano się kamienistym ślebem na siodło Babiej Góry, jak wówczas nazywano Dronę. Podziw wywołał płat czerniałego śniegu zalegający tuż pod przełęczą /lipiec !/. Z przełęczy przyglądnięto się Cyłowi zwanemu za mieszkańcami Zawoi "Pół-babie", oraz dalszej drodze na Zamek Diabelski z altaną na szczycie.

Śpiesznie, w nadciągającej burzy, wędrowcy zdążyli stromą grzbietową ścieżką. Jest to pierwsza wiadomość o drodze grzbietowej wydeptanej już w ścieżkę. Wiadomość potwierdzająca niemały ruch turystyczny na tej trasie w połowie ubiegłego stulecia. Podziw turystów budzi znowu budowa kopuły szczytowej. Zauważają, że szczyt jest złożony z dwóch kulminacji, rozdzielonych obniżeniem. Wyższy wschodni, to właśnie Diabli Zamek z altaną /Losertówką/ i stołem płaskich głazów, wyraźnie określonym jako znak graniczny. Nie zauważają już owego słupa, który rok wcześniej uwiecznił na rysunku Łuszczkiewicz, stwierdzając rów-

nież poważne uszkodzenie schronu, w którym zawaliło się sklepienie podobno przed trzema dniami w czasie burzy. Nie było już wieży triangulacyjnej, a drewniane jej szczątki służyły turystom jako ławki. Ciekawe, czy takich zniszczeń na Diablaku w ciągu jednego roku dokonały rzeczywiście burze i wichury, czy też czyjeś niszczycielskie ręce? Wszak Losertówka nie była jeszcze stara, liczyła może dziesięć lat, a pomnik stojący od 1846 roku, choć zniszczony znacznie w okresie Wiosny Ludów, przecież jeszcze widoczny w roku poprzednim jako trzykrotnie wyższy od granicznej przyzmy kamieni, nie był starszy ...

Wycieczkowicze długo siedzieli na szczycie. Przyrzędzili herbatę z wody przyniesionej z głodnego źródła, przyglądali się rozległym krainom po obu stronach Babiej. Odwrót nastąpił pod wieczór, przy zachwytach nad łańcuchem Tatr, czerwieniejących w promieniach zachodzącego słońca. Zamiast iść przez Półbabie, jak było w planie, ze względu na niepewną pogodę, wrócono "wygodną drogą" przez "polaną z szałasem" do źródeł Skawicy i dalej przez Czatozę. Można wywnioskować, że z Brony wyłostano się na drogę, którą później przerobiono na tzw. czatożański odcinek górnego plażu. Widocznie zanim powstała ta wspaniała droga myśliwska arcyksięcia Habsburga /w 1883 roku/, szlak ten był używany prawdopodobnie przez leśników. Możliwe, że była ona dziełem rozwijającej się gospodarki leśnej już za czasów Filipa St. Genois, który nabył dobra zawojskie w 1836 roku od rządu austriackiego.

Jak widać, kronikarskie zamiłowania Marii Steczkowskiej pozwoliły nam stosunkowo dokładnie zaznajomić się z Babią Górą połowy dziewiętnastego wieku. Jednak nie była ona pierwszą kobietą na Babiej, jak się powszechnie uważa. Przecież już L. Pietrusiński spotkał na Diablaku aż trzy turystki, które prawdopodobnie nie były tam pierwszy raz.

W roku 1860 odwiedził Babią Górę Walery Eljasz-Radzickowski. Urzekła go Babia Góra, namalował ją od Zawoi, narysował jej wierzchołek z ruinami Losertówki. Krzyżowe resztki sklepienia przedstawił w iście gotyckich formach /rysował widok od wschodu/, co doprowadziło później wielokrotnie do różnych domysłów, wiążących ruinę z jakimś legendarnym gotyckim zamczkiem czy kaplicą^{20/}.

W tym też roku ukazał się wspomniany już przewodnik Eugeniusza Janoty, nie zajmujący się bliżej Babią Górą. Dalej więc rolę najpełniejszego informatora dla udających się na babiogórskie wędrowki, spełniała praca J. Żepkowskiego. Po "Gazecie Warszawskiej" z 1853 roku zamieściła ją w roku 1855 "Gazeta Lwowska", a w roku 1858 "Kalendarz Powszechny" Wildta.

Jak się wydaje, rok 1861 zakończył okres wypraw na Babią Górę dla wstępnego jej poznania. Ostatnim z artystów, który w tym roku zostawił rysowany dokument z Babiej, był Alfred Schouppe. Podobnie jak poprzedników i jego zainteresował szczyt. Na rysunku zatytułowany m.: "Ślupy graniczne na Babiej Górze" pokazał kolejną fazę ruin Losertówki, trochę fantazyjną, obok graniczną przyzmy kamieni i całkiem już obniżone reszt-

ki pomnika. Widok ujęty był od południowego wschodu, dzięki czemu w porównaniu z poprzednimi materiałami można dość dokładnie odtworzyć sytuację na Diablaku w latach 1845-1861.

Teraz nadszedł okres nowoczesnych badań naukowych, szeroko już rozświetlonej przez turystów, malarzy i literatów Babiej Góry. W roku 1865 rozpoczyna badania babiogórskiej fauny Bolesław Kotula. W rok później Antoni Rehman podaje dalsze, po danych Berdau, informacje o florze Babiej Góry w pracy pt.: "O roślinności Beskidu Zachodniego". W 1867 roku bada Babią pod względem ornitologicznym prof. Maksymilian Nowicki. Około 1870 roku zwiedza Babią Górę jej przyszły rzeczywisty odkrywca, Hugo Zapalowicz, jeszcze jako student. Rozpoczyna on w roku 1875 penetrację Babiej Góry, którą prowadził następnie w latach 1876, 1877, 1878 i 1879 ogłaszając w 1880 roku swe fundamentalne o niej dzieło.

Uczony niemiecki Rottenberg bada w roku 1867 znajdujące się na Babiej Górze chrząszcze, a prace te kontynuuje jego rodak Kissenwetter. W latach następnych, między rokiem 1872 a 1888, porostami interesuje się Stein, a zagadnieniami geologicznymi Babiej Góry C.M. Paul i R. Tietze. Faunę bada w roku 1873 Stefan Stobiecki, nieco wcześniej Władysław Kulczyński. Równocześnie fauną Mokrego Stawku zajmował się Antoni Wierzejski, a nowymi stanowiskami roślin w roku 1897 E. Wołoszczak. Badania nad glonami rozpoczął R. Gutwiński.

Jest więc zatrudniony na obszarze Królowej Beskidu długi szereg uczonych i to w większości najwybitniejszych.

Lecz są w tym czasie i inne działania. Oto w okresie prac naukowych od podstaw, w roku 1876, na szczycie Babiej Góry odbywa się wiernopoddająca uroczystość austro-węgierska: postawienie obelisku z okazji siedemdziesiątej rocznicy pobytu na szczycie wspomnianego już arcyksięcia Józefa. Niewielki ten pomnik przetrwał sto lat i stoi do dnia dzisiejszego, uważany przez niektórych za stary słupek graniczny.

Z czasem prężny i bogaty ośrodek Niemców śląskich, szczególnie z Bielska i Białej, rozpoczyna turystyczną ekspansję na wschód w ramach organizacyjnych utworzonego w 1893 roku Beskiden-Verein'u. Zrzeszeni turyści niemieccy wkraczają na Babią Górę już w 1894 roku, mając do dyspozycji wydrukowany w 1891 roku w Cieszynie przewodnik Józefa Matzury pt.: "Illustrierter Führer durch die Beskiden", w którym na s. 89 i 90 podano podstawowe dane dotyczące Babiej Góry, gdzie opisano widziane z niej panoramy i drogi nań wiodące. Między innymi wspomniano również o Diablim Zamku i o jeziorkach zwanych morskimi okami.

Pod kierunkiem W. Schlesingera i V. Starcka znakują Niemcy niezwłocznie pierwsze szlaki turystyczne z Zawoi i rozmieszczają drogowskazy w j. niemieckim. Na Diablaku pod obeliskiem umieszczają w specjalnej skrzynce księgę pamiątkową, do której przez kilka lat wpisywali się odwiedzający szczyt turyści. Wreszcie od 1896 roku zaczynają nawoływać do budowy trwałego, zagospodarowanego niemieckiego schroniska na szczycie Babiej.

Zbudowano je dopiero w 1905 roku, na stronie orawskiej, poniżej głodnego źródła, na wysokości 1616 m n.p.m.

Jednak istotne podwaliny pod ruch turystyczny na Babiej Górze położyli Polacy jeszcze w XIX wieku, pomimo tego, że turystyka polska była wtedy indywidualna i niezorganizowana, pozbawiona schronisk i własnych znakowanych szlaków, a przede wszystkim oparcia o własną państwowość. Fundamentem tej turystyki były nie tylko coraz liczniejsze rzesze polskich turystów, polscy przewodnicy ze wszystkich podbabiogórskich wsi ze świątym Wawrzyńcem Szkolnikiem na czele, ale głównie rozszyfrowujące Babią Górę prace takich uczonych, jak Hugo Zapałowicz. Nie można nie wymienić wspaniałego, do dzisiaj interesującego dzieła tego badacza pt.: "Roślinność Babiej Góry pod względem geograficzno-botanicznym". Jego treścią jest oczywiście obok opisu roślinności problem babiogórskiej geomorfologii, klimatu, wód, nazewnictwa oraz niezastąpiona mapa warstwicowa masywu z wyliczeniem i umiejscowieniem najistotniejszych miejsc: polan, potoków, przysiółków, szczytów, jeziorok i innych obiektów Babiej Góry. Na szczególne podkreślenie zasługuje właściwe spojrzenie H. Zapałowicza na genezę rzeźby babiogórskich stoków, którą już wówczas dojrzał w osuwiskach i obrywach. Po długim późniejszym okresie hipotez o lodowcowym jej pochodzeniu, dzisiejsza nauka potwierdza poglądy H. Zapałowicza ^{21/}.

Gdyby nawet H. Zapałowicz nie przystąpił do ogromnej pracy społecznej nad zorganizowaniem polskiego ruchu turystycznego w obszarze Babiej Góry, to i tak dzięki jej naukowemu opracowaniu, można powiedzieć całościowemu, zasługiwałby na miano "ojca turystyki beskidzkiej".

Zresztą podwaliny kładli i inni. Praca Bronisława Gustawicza napisana na podstawie badań prowadzonych na Babiej Górze w 1889 roku, a ogłoszona w roku 1896 pt.: "Pomiary barometryczne w paśmie babiogórskim i przyległych północnych działach górskich" ^{22/} jest konkretnym i wartościowym wkładem w ścisłe poznanie Babiej Góry i jej okolicy. Zwięzły, ale wyczerpujący opis góry, mnóstwo nazw lokalnych, komentarze do nich, ustalenie wysokości, to miłowy krok naprzód w poznaniu Babiej.

Za ostatnią fundamentalną pracę poznawczą o Babiej Górze przed przełomem, jaki zapoczątkował w 1905 roku Hugo Zapałowicz organizując Babiogórski Oddział Towarzystwa Tatrzańskiego, uznać należy zapomniany opis wycieczki, jaką odbył w roku 1900 lub 1901 językoznawca i polonista Henryk Ułaszyn ^{23/}. Na Babią Górę wybrał się z Jordanowa przez Sidzinę i Zubrzycę, skąd z dobrym przewodnikiem wszedł na szczyt drogą koło Mokrego Stawku, a zszedł koło głodnego źródła i Mułowego Stawku do Lipnicy. To on wyjaśnił sprawę nazwy jeziorok babiogórskich, opisał dokładnie szczytowy obelisk, poruszył sprawę szczytowych ksiąg pamiątkowych i przytoczył niektóre wpisy. Pierwszy wskazał na istnienie źródła siarczanego na orawskim stoku, zapisał kilka babiogórskich legend i podpatrzył życie i zwyczaje podbabiogórskich wsi: Zubrzycy i Sidziny.

Chociaż "Beskiden-Verein" zdobył się na kolejny niemiecki przewodnik po Beskidach Karla Kolbenheyera ²⁴/, wydany w 1901 roku, w którym już cały rozdział poświęcony jest Babiej Górze i trzem drogami nań prowadzącym /z Przyborowa przez Jałowiecką Klauzę, z Półgóry i z Zawoi/, to jakże skromnie wygląda ten wkład w poznanie góry /choć nie można go pomijać/, wobec doskonałych gruntownych opracowań, które pozwoliły ogarnąć całość i umożliwiły powstanie takich dzieł, jak "Przewodnik po Beskidach" Kazimierza Sosnowskiego /1914/, jego opis Babiej Góry w "Wierchach" /1923/, czy monografia Babiej Władysława Midowicza /1930/.

Z powyższego, zresztą skrótowego przeglądu, widać, że polska zorganizowana turystyka, a z nią ułatwienie w zorganizowanej i planowej działalności poznawczej na Babiej Górze, miały solidną podstawę, wypracowaną przez wiele wieków obcowania Polaków z Królową Beskidu.

TOMASZ NOWALNICKI

Przypisy :

- 1 - Patrz : przedruk notatki z nr 82 krakowskiego "Głosu Narodu" z 1912 roku, pióra Piotra Wyrobka o zwyczaju "palenia Judasza" w okolicach Makowa. "Ziemia" 1912 nr 33, str. 543 - Kronika krajoznawcza.
- 2.- Tekst przytoczony wg : Władysław Midowicz : "Babia Góra. Monografia turystyczna" - Żywiec 1930. Str. 38.
- 3 - Na podstawie pobieżnego rozeznania stwierdzono do 1977 r. śladem Babich Gór : w Gorcach koło Zabrzeży /ze śladami osadnictwa kultury łużyckiej/; w Iwanowicach koło Słomnik /ze śladami osady i cmentarzem z 1800 r. pne/, na południe od Kielc /wys. 312 m npm/; koło Rybnika, na obszarze dawnego Rydułtowa Dolnego, jako XIX-to wieczny folwark w górzystej okolicy; koło Sniatynia nad Prutem /obecnie ZSRR/ ze śladami przedhistorycznego grodu; w paśmie Branisko na Słowacji w pobliżu obszaru językowego ze znacznymi naleciałościami polskimi /Babia Hura/; w paśmie Ropicy w Beskidach Śląskich /Moravskoslezské Beskydy w Czechosłowacji/ na etnograficznej granicy zasiedlenia polskiego /Babi Wierch 952 m npm/.
- 4 - Wg Antoni Schneider : "Encyklopedia do krajoznawstwa Galicji". Lwów 1874 Tom 2. Hasło: "Babiagóra" /str.31 i 32 - przypisy/.
- 5 - Wg : "Zasługi Długosza pod względem geografii" w Dziełach Prozą Wincentego Pola. Tom 3. Lwów 1877. Str.288.
- 6.- Henryk Ruciński : "Najdawniejsza mapa Górnej Orawy jako przyczynek do dziejów osadnictwa". Kraków "Wierchy" R.45: 1976 str.148.

- 7 - Bożena Wyrozumska : "Drogi w Ziemi Krakowskiej do końca XVI wieku". PAN 1977, str.83.
- 8 - Fragment wiersza Hanera pt.: "O górach wielkich wyniosłych".
- 9 - łopata ta wydobyta przed kilku laty przez mgr Władysława Midowicza i mgr Marka Czerwieńca znajduje się w Muzeum Babiogórskiego Parku Narodowego.
- 10 - Patrz : "Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego" 26:1905 "Michała Chrościńskiego opisanie gór Tatrów". Wydał Stanisław Eljasz-Radzikowski. Rozdział 17 pt.: "O Babiej Górze".
- 11 - Wg "Andrzeja Komoniewskiego Dziejopis Żywiecki". Wydał i wstępem opatrzył dr Stanisław Szczotka. Żywiec 1937. Tom 1. str.XXII.
- 12 - J. Krasicka : "Kraków i Ziemia Krakowska wobec Konfederacji Barskiej". Kraków 1929. Str.29.
- 13.- Wł. Konopczyński : "Konfederacja Barska". Warszawa 1938. Tom 2. Str.265.
- 14.- Żegota Pauli : Notatki. Obwód wadowicki. Karta 152. Biblioteka Jagiell. Rękopis 5376 t.3 /zapiski z lat 1840-1860/.
- 15 - "Podróże po Beskidach czyli opisanie gór Karpackich zawartych pomiędzy źródłami Wisły i Sanu" przez Ludwika Zejsznera. 1848 rok..
- 16 - W artykule pt.: "Wyprawa do Tatr" Stanisław Barabasz wspomina rok 1877 i tak pisze : "... z linii AB /Rynek Główny w Krakowie, przyp. T.N./ stojącym przy ul. Sławkowskiej, a patrzącym w stronę ul. Wiślniej, ukazywała się Babia Góra. Dzisiaj /1932 r. - przyp. T.N./ zasłaniają ją wysokie domy ul. Zwierzynieckiej". "Ziemia" 1932 nr 3 marzec str.76.
- 17 - Z opisu lepkowskiego wynika, że "diablim zamczyskiem" nie był nazywany główny szczyt, dzisiaj zwany Diablím Zamkiem, lecz jakiś drugi wierzchołek.
- 18 - Nawet redaktorzy "Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego", którzy zamieścili w roczniku 26-tym z 1905 roku rysunek zniszczonej Losertówki wykonany przez Walerego-Eljasza, nie wiedzieli, co to za ruina. Później uważano nawet ten rysunek za fantazję malarza.
- 19 - "Tygodnik Ilustrowany" - Warszawa 1869 r. Ser.II Tom III, str.272-313. "Wycieczka na Babią Górę". Podpis M.S.
- 20 - W czasie pobytu L. Pietrusińskiego na Babiej Górze w roku 1843 Losertówki jeszcze nie było. Podczas wycieczki lepkowskiego w roku 1852 lub 1853 budowla ta stała już jakiś czas i nie była jeszcze zniszczona. Ruiny sfotografowano jeszcze około 1890 roku, a resztki fundamentów odszukano w 1977 roku. O Losertówce piszemy na str. 49.
- 21 - K. i T. Ziętarowie : "O rzekomo glacialnej rzeźbie Babiej Góry", Kraków 1958. Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP, zeszyt 8.

- 22 - "Sprawozdanie Komisji Fizjograficznej" AU w Krakowie.
Kraków 1896. Cz.2, str.63.
- 23 - H.Ułaszyn : "Na Babią Górę". Odbitka z krakowskiego
"Przeglądu Polskiego" z października 1901 r.
- 24 - Karl Kolbenheyer.: "Führer durch die Beskiden ..."
Bielitz 1901.

2.

Przyczynek do procesu
karnego "Zapałowicz
contra Beskiden-Verein"
/ 1907 - 1908 /



W czerwcu roku 1906, gdy już budowano schronisko Tow. Tatrzańskiego na babiogórskich Markowych Szczawinach, dr Hugo Zapałowicz, prezes Oddziału T.T. w Makowie, zlecił strażnikowi górskiemu Wawrzyniowi Szkolnikowi z Czatoży /Zawoja/ przeznakować tymi samymi kolorami wszystkie trzy podejścia ze Zawoi na Markowe Szczawiny, wyznakowane w roku 1894 /przez Czatożę i przez Policzne/ oraz w 1895 /przez Sulową Cyrłę/. Prezes Oddziału Babiogórskiego zaznaczył, że nie należy tykać podniszczonych czasem i nielicznych znaków niemieckich, a czerwone znakowania przez S. Cyrłę przedłużyć z M. Szczawin, przez Bronę na Diablak, równoległe do znakowań Beskiden-Verein - czerwonych ze Szczawin po Bronę i czarnych /dokładnie : z Przyborowa/ na Diablak.

Szkolnik będąc już w podeszłym wieku i w nie najlepszym zdrowiu /zmarł w następnym roku/, przeznakował osobiście tylko żółty szlak przez Czatożę, powierzając resztę pracy swemu synowi Franciszkowi, który dobrał sobie do pomocy Wojciecha Marka z Markowych Równinek. Znakując przez Czatożę zapewne trzęsącą się ręką Wawrzyniec pozalawał miejscami znajdujące się poniżej znaki niemieckie, co można było stwierdzić w dwóch miejscach jeszcze w roku 1925.

Beskiden-Verein odczekał z górą rok i po zamknięciu na zimę polskiego schroniska w połowie września 1907 roku, odnowił swe znakowania na wszystkich wymienionych szlakach zacierając czarną farbą znakowania T.T. na szlaku przez Czatożę, oraz wszystkie czerwone znaki od Brony aż po Diablak, widocznie uważając granie Babięj Góry za wyłącznie niemiecką domenę. Zniszczeń tych dokonali własnoręcznie członkowie zarządu B-V z Bielska, a to Wilhelm Schlesinger /prezes/ i Wilhelm Krotshkek pochodzący z Moraw /sekretarz/.

Zapałowicz polecił odnowić bez zwłoki znakowania czerwone zachodnią granicą, a po ich ponownym zniszczeniu w połowie października wysłał doniesienie karne do Sądu w Makowie. Po zbadaniu sprawy przez C.K. żandarmerię i po wstępnej rozprawie sądowej w Makowie nie ulegało wątpliwości, że obaj działacze B-V zostaną skazani za rozmyślne niszczenie cudzej własności i to charakteru społecznego. Dalszy ciąg rozprawy odłożono aż do 25 lutego 1908 roku, a wystraszony Schlesinger wysłał w imieniu Beskiden-Verein obszerne pismo odręczne do Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie. Pismo to odnalazł jesienią 1977 roku w Muzeum Tatrzańskim sekretarz i redak-

tor "Wierchów" mgr inż. Wiesław Wójcik i sfotografowawszy wszystkie stronicie, przesłał mi zdjęcia z prośbą o odczytanie niemieckiego tekstu.

Całkowite odszyfrowanie treści nie należało do najłatwiejszych, bo Schlesinger pisał zdaje się już podużytym piórem rondowym /o ile nie gęsim/ i staroświeckim typem drobniutkiej niby-kaligrafii. Na dodatek używał on mieszaniny gotyku i łacińskiego alfabetu z ledwo widocznymi znakami przegłosu i rozpoczynał niejedno zdanie małą literą. Będąc widocznie zdenerwowanym, wypuścił kilkakrotnie w tekście pojedyncze słowa, które trzeba było dedukować. Oto tłumaczenie pisma, którego poszczególne strony zostały na dodatek błędnie ponumerowane przez sekretarza Wydziału Wykonawczego T.T. :

An das hochgeehrte Präsidium der - Towarzystwo Tatrzańskie - Krakau. Wasze najmłodsze dziecko, Oddział Babiogórski w Nakowie, względnie jego prezes pan dr Hugo Zapałowicz, oskarżył panów Wilhelma Schlesingera i Wilhelma Krotscheka z Białej - o przestępstwo rozmyślnego uszkodzenia obcej własności, ponieważ oni, jak zapewnił, przekreślili znaki Oddziału Babiogórskiego swoimi własnymi znakami.

Prawdziwe przedstawienie tego wydarzenia jest następujące : Beskiden-Verein, a w szczególności jego Sekcja Bielsko-Biała posiada od 12 lat zezwolenie na znakowanie ścieżek w rewirach leśnych Dóbr Żywieckich, którego udzielono zarządzeniem dykcji dóbr jego cesarskiej i królewskiej wysokości Karola Stefana z dnia 27 maja 1895 roku, Nr 834.

To do dzisiejszego dnia nie kwestionowane uprawnienie było realizowane przez Sekcję Bielsko-Bialską od 12 lat, a ponieważ czyni to ona tylko dla celów turystycznych ... więc tak dalece jak nas poinformowano, zostało zalecane Oddziałowi babiogórskiemu przez Dobra Żywieckie, by znaki i tablice związku posiadającego starsze uprawnienia, ponad wszystko respektować i umieszczać na swoich ewentualnych mapkach we właściwych kolorach, a także przeprowadzać wspólne zamierzenie po uprzednim porozumieniu z Sekcją Bielsko-Bialską.

Ale Oddział Babiogórski nie uczynił ani jednego ani drugiego. Przeciwnie - nie uznał za wartościowe przesłanie nam choćby najkrótszej wiadomości o swej egzystencji, choćby jako nowy związek, który obrał pole swej pracy w obszarze już od 12 lat przez nas opracowywanym, a wszystko co o nim wiemy, dowiedzieliśmy się z gazet.

Oczekiwaliśmy jednak, że on to uderzenie w sąsiedzkie stowarzyszenie, na którego długoletnie pole pracy włamał się niezapowiadziany, przy najbliższej okazji naprawi i aby nie wprowadzać w góry starc, milczeliśmy wyczekująco. W międzyczasie turyści skarżyli się słusznie, że nasze znaki były całkowicie poniszczone i we większej części zalane obcymi farbami tak, że nieszczególnie orientujący się turysta musiał błądzić.

Gdy Pan Zapałowicz i Pan Krotschek spotkali się przypadko-

wo w naszym schronisku i w najbardziej przyjazny sposób rozmawiali o tej mizerii ścieżkowej, pan Zapałowicz usprawiedliwiał się, że nie ponosi on winy za to niewłaściwe znakowanie, ponieważ zostało ono wykonane przez człowieka nieobeznanego z tego rodzaju pracą i że on uznaje nasze stare znakowania jako właściwe.

Po tym wyjaśnieniu musieliśmy uznać tę irytującą sprawę jako wyjaśnioną w przyjazny sposób ... i wykonaliśmy własnoręcznie udzielone nam przed 12 laty prawo - na znakach "Babiogóra-Verein" wyznaczonych niewłaściwymi farbami i niewystarczających dla interesów turystyki. Za to oskarżył nas pan Zapałowicz o przestępstwo - pomimo swej uprzedniej rozmowy z panem Krottschekiem.

Z tego prawdziwego przedstawienia całej sprawy musi każdy obiektywnie i prawnie rozumujący człowiek dojść do przekonania, że to nie Beskiden-Verein lecz oddział babiogórski jest winny i spowodował Beskiden-Verein znaczne straty, bowiem jeśli byśmy nie uporządkowali tych znakowań z powrotem, to wszystkie nasze przewodniki i mapy oraz inne publikacje stałyby się bezwartościowe. Te straty reprezentowałyby wartość wielu tysięcy koron, czego by nam H. Zapałowicz nie wyrównał.

Ponieważ my jednak mamy tylko turystyczne cele na widoku, więc jak dalece jest to możliwe, schodziliśmy aż do teraz z drogi, odpowiadając na to wszystko milczeniem - ale jednak to co pan Zapałowicz czyni, idzie za daleko. Jak na razie nie chcemy sprawie nadawać rozgłosu i dlatego prosimy szanowne Towarzystwo Tatrzańskie o interwencję, by pan Zapałowicz wycofał się z działania przeciw nam.

Wszyscy odwiedzający Babią Górę zawsze powracali do domu zadowoleni i dopiero od roku 1905, po utworzeniu Oddziału babiogórskiego w Makowie, wpływają od turystów liczne skargi, że szlaki nie są już więcej znakowane kolorami podanymi na naszych mapach i że znaki na ścieżkach są zupełnie zanikłe tak, że turyści błądzą przez to całymi godzinami, a potem słusznymi skargami za ten stan obciążają nas.

Dlatego jest jasnym, że jeśli Oddział Babiogórski nie zechce współpracować ... to ta sprawa pójdzie w następnym miesiącu na walne zebranie B-V, a potem będzie szeroko przedstawiona na forum publicznym.

Wierzę jednak i oczekuję, że Panowie też będą podobnego zdania, że przykry jest rzeczą wywlekać na zewnątrz takie szkodliwe i irytujące różnice pomiędzy dwoma sąsiadującymi towarzystwami, które dotąd zawsze w najbardziej przyjazny sposób ze sobą przestawały i które zdużają ku podobnym celom, gdyż takie starcia są szkodliwe dla czci obu stron.

W tej myśli zwracam się jeszcze raz o Waszą interwencję i o zwrócenie uwagi Panu Zapałowiczowi, że on niewłaściwie załatwia sprawę, gdy wedle życzenia jego cesarskiej i królewskiej wysokości Arcyksięcia Pana Karola Stefana - prawa

starszego związku powinny być całkowicie podtrzymane i pod każdym względem respektowane we wszystkich punktach.

Mit aller Hochachtung und Wertschätzung - für Beskiden-Verein - Section Bielitz-Biala - Wilhelm Schlesinger.

+ + +

Z bezczelnej jak i naiwnej treści tego pisma jasno wynika, jak Schlesinger z Krottschekiem obawiali się tej rozprawy w sądzie karnym w Makowie. Powołuje się on na jakieś mityczne uprawnienia B-V przez Dobrą Żywieckie i to samego właściciela, który był znanym polonofilem marzącym po cichu o koronie polskiej w przyszłości. Bredzi, że już od roku 1905 skarżyli się /oczywiście Niemieccy/ turyści na znakowaria, gdy li tylko dublowane przez Oddział Babiogórski T.T. kolory znaków pojawiły się w cały rok później. Tu warto jeszcze raz przypomnieć, że nieliczne znaki niemieckie zostały gdzieś tam pozalewane tym samym kolorem tylko na szlaku przez Czatozę, natomiast /i co sprawdziłem w roku 1925/ wszystkie polskie czerwone znaki od Brony po Diablak zostały zatarte czarną farbą B-V mimo, że były one tam umieszczone na osobnych głazach.

Mitów tworzonych przez Schlesingera było więcej i szkoda się nimi zajmować. Jego elaborat przypomina bardzo prowincjonalnego kauzyperdę sprzed kilkadziesiąt lat, który grozi i łasi się na przemian. A czytając niektóre zdania, mimo woli przypomina się stare powiedzenie, że "ubrał się diabeł w ornat i ogonem na mszę dzwoni".

Pismo Schlesingera skierował Wydział T.T. do dra Zapałowicza z prośbą o ustosunkowanie się. W archiwach nie zachowała się odpowiedź prezesa Oddziału Babiogórskiego, ale z ustnych przekazów członków Wydziału T.T. w latach dwudziestych wynikało, że odpowiedź jego była w całości odmowa.

Dalszy ciąg rozprawy karnej został wyznaczony na 25 lutego 1908 roku. Do tego czasu usiłowano przekonać Zapałowicza z różnych stron ustnie i pisemnie, "że wymienieni panowie są skłonni do wszelkich ustępstw, że specjalnie pan Schlesinger jest bardzo przyzwoity, że chyba kto inny musiał tu mniej przyzwoicie postępować" i td. Byli to między innymi członkowie zarządu Oddziału Babiogórskiego zamieszkałi w Makowie, jak : zarządca lasów Franciszek Röver, geometra Edward Gisman i kierownik miejskiej kasy pożyczkowej Ludwik Kocyk. Wyjątek stanowił vice-prezes Oddziału Babiogórskiego dr Alfred Hubiszta, który w bardzo serdecznym liście do Zapałowicza zwracał uwagę na niezadowolenie w dyrekcji dóbr żywieckich /których dyrektor inż. Cyhan był niewątpliwym germanofilem/, co mogło się odbić w przyszłości na znakowaniu dalszych szlaków, a także spowodować odmowę sprzedaży drzewa opałowego oraz miejscowego materiału na dalsze rozbudowy schroniska. Zaznaczał, że to nie on będzie prowadzić rozprawę /był naczelnikiem sądu w Makowie/ i sugerował polubowne załatwienie przypominając, że choć na własnej ziemi, to jednak pod obcymi rządami.

Trzej wymienieni "szwarcgelberzy" /kolor czarno-żółty był kolorem cesarskiej Austrii/ widząc nieugiętość Zapałowicza ustąpili z zarządu Oddziału jeszcze przed drugą rozprawą karną, widocznie obawiając się o swe dochody związane częściowo z dobrami żywieckimi.

Zapewne obawiając się, by nie odbiło się to na dalszej działalności Oddziału, a zwłaszcza babiogórskiego schroniska, Zapałowicz zadeklarował na początku rozprawy swą skłonność do jakichś możliwych ustępstw- a co z tego wynikło, dowiadujemy się z jego odrębnego "Pro memoria" napisanego już w Zawoi w kilka godzin po zakończeniu procesu karnego.

"Schlesinger i Krottschek /pisze on/ zachowali się podczas całej rozprawy wyzywająco, wobec świadków z ludu obelżywie, zaprzeczali nam prawa znaczenia ścieżek w ogóle, powtarzali uporczywie znane kłamstwa i wypierali się zniszczenia naszych znaków ... Załowałem bardzo mego pojednawczego odezwania się na wstępie. Nie wpłynęło to wprawdzie na wyrok, który opiewał, że wprawdzie obaj wymienieni dokonali zniszczenia naszych znaczeń, lecz nie uczynili tego w zamiarze złośliwym, skutkiem czego ich od winy uwolniono. Załowałem, że wobec ludzi takiej kategorii okazałem pojednawczość, byłem jednak po prostu w błąd wprowadzony. Szkody możemy dochodzić w drodze cywilnej".

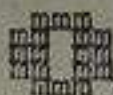
Na zakończenie można dodać, że od tego czasu Beskiden-Verein przestał zajmować się znakowanymi szlakami na północnych stokach Babiej Góry i nadal dokonywał zniszczeń tylko w odcinku od Brony po Diablak już po cichu i nie więcej jak kilka znaków naraz. Podobnie znikwały tabliczki drogowskazowe Oddziału Babiogórskiego T.T. umieszczane na Bronie.

Dopiero w okresie 1925-1933 Beskiden-Verein został usunięty w całości z gospodarki szlakowej i to w całym Beskidzie Wysokim, a we wrześniu 1936 roku także ze schroniska pod szczytem Diablaka, które przejęły Lasy Państwowe jako właściciel gruntu, wydzierżawionego niegdyś przez B-V na lat 30. Podpisywałem wówczas protokół zdawczo-odbiorczy z ramienia P. Tow. Tatrzańskiego, przyglądając się spod oka dość przygnębionym Niemcom i nie wątpiąc, że duszka Zapałowicza, gdziekolwiek by w tej chwili nie była, podkręca z zadowoleniem wąsa.

WŁADYSŁAW MIDOWICZ

3.

O Losertówce i jej początkach



d średniowiecza północne stoki i szczyt Babiej Góry należały do niegrodowego starostwa lanckorońskiego będącego własnością królów, wydzierżawianą różnym starostom. Rozległe to było starostwo, sięgające od okolic Kalwarii, po Babia i Gorce. Jego centrum administracyjne mieściło się na zamku w Lanckoronie. Po rozbiorach, jako część Galicji, starostwo to stało się własnością "kamery", czyli skarbu austriackiego i częściowo odrazu zostało rozprzedane, a częściowo pozostało w administracji "kamery". Najpóźniej Austria pozbyła się babiogórskiej części dawnego starostwa lanckorońskiego, bo w roku 1836. W roku tym Zawoja, Maków, Skawica, Biała, Juszczyń, Sidzina, Osielec, Kojaszówka i Grzechynia zostały sprzedane zasłużonemu oficerowi austriackiemu, hrabiemu Filipowi Saint Genois en Aneancourt.

Za czasów austriackich zaszły znaczne zmiany w przynależności administracyjnej terenów babiogórskich. Bezpośrednio po rozbiorach Babia znalazła się w obrębie tzw. cyrkułu myślenickiego, jednakże niedogodne położenie Myślenic spowodowało, że siedzibą obwodu od 1821 roku stały się Wadowice. Postanowienie przeniesienia stolicy cyrkułu zapadło już w 1819 roku, ale brak w Wadowicach odpowiednich pomieszczeń dla urzędu i konieczność ich wybudowania spowodowały, że urząd cyrkularny faktycznie rozpoczął działalność w tym mieście z dwuletnim opóźnieniem. Ówczesny "Wadowicer Kreis" pod względem powierzchni nie ustępował obecnemu województwu bielskiemu i obejmował znaczne części tegoż obecnego województwa, plus blisko połowę obecnego województwa krakowskiego. Na północy granica obwodu zaczynała się w Łagiewnikach i wiała szła pod Oświęcim. Od zachodu graniczył obwód z Prusami i Księstwem Cieszyńskim, na południu z Węgrami, obejmując całą Żywiecczyznę i rejon Babiej Góry. Od wschodu sięgał poza Myślenice w okolice Dobczyc, po rejon Lubnia i Rabki.

W takiej postaci powiat wadowicki przetrwał do 1867 roku, tj. do czasu reformy podziału administracyjnego w Galicji. Wówczas utworzono z niego cztery mniejsze powiaty: myślenicki, biański, żywiecki i wadowicki. Zawoja wraz z Babia Górą nadal pozostała w granicach tego ostatniego - aż do roku 1955, kiedy to utworzono z części powiatów myślenickiego, żywieckiego i wadowickiego, powiat suski /za wyjątkiem lat 1924-1932, kiedy istniał powiat makowski - przyp. red./.

Z obwodem wadowickim przez długie lata związana była osoba austriackiego urzędnika, Niemca, Josepha von Losertha.

Przybył on sam, lub jego rodzina /na początku XIX w. w administracji Galicji pracowało kilka osób o nazwisku Loserth/, z niemieckojęzycznych terenów cesarstwa, wraz z całą falą innych Austriaków, z zadaniem germanizowania nowozdobitych przez rozbiór Polski terenów.

Swoją karierę urzędniczą rozpoczął Loserth od praktyki w gubernialnym urzędzie we Lwowie w 1820 roku. Kończy tę praktykę w 1823 roku w starostwie w Brzeżanach i w 1824 roku zostaje mianowany trzecim komisarzem obwodowym w obwodzie wadowickim. W nomenklaturze austriackiej był to urzędnik, sprawujący funkcję zastępcy naczelnika obwodu. Zazwyczaj przy urzędach takich było trzech lub czterech komisarzy.

W 1826 roku Losert zostaje przeniesiony na równorzędne stanowisko do Stanisławowa, a w 1830 awansuje na drugiego komisarza w Czortkowie, by na krótko w rok później wrócić do Wadowic - już w charakterze pierwszego komisarza. W 1833 roku ponownie opuszcza Wadowice, by objąć stanowisko sekretarza gubernialnego, a zarazem sekretarza prezydialnego urzędu gubernialnego we Lwowie. Po roku otrzymuje tytuł radcy gubernialnego i wraca do Wadowic, już na stanowisko naczelnika obwodu.

Na stanowisku naczelnika obwodu Loserth pracuje przez ponad 25 lat, co świadczy o wykazywaniu się dużymi zdolnościami administracyjnymi. Za jego czasów znacznie rozbudowało się i dzwignęło miasto Wadowice, znacznie też poprawił się stan dróg lokalnych, o czym wspomniano w korespondencji z Wadowic, zamieszczonej w "Czasie" w 1854 roku.

Do Polaków odnosił się podobno życzliwie. Będąc przeciwnym drastycznym wystąpieniom, odegrał pewną rolę w hamowaniu zapędów powstańczych 1846 roku, aresztując bez zwłoki przywódców organizacji powstańczej. Odznaczył się również zdecydowaną postawą wobec rabacji chłopskiej, kiedy to nie tylko nie nagradzał chłopów, ale wręcz karał za udział w rabunkach dworów i/. O innych stronach działalności Losertha trudno zdobyć informacje, gdyż wszystkie materiały archiwalne byłego urzędu obwodowego i starostwa w Wadowicach, uległy z końcem II wojny światowej całkowitemu zniszczeniu. W polskich archiwach nie ma obecnie żadnych dokumentów dotyczących działalności wadowickiego starostwa austriackiego.

Władze zwierzchnie Losertha musiały wysoko oceniać jego działalność na stanowisku naczelnika obwodu, gdyż w 1850 roku rząd austriacki wyróżnił go, mianując kawalerem cesarskiego orderu Franciszka Józefa. Od tego czasu zaczął nazywać się Joseph Edler von Loserth /edler - znaczy szlachetny/. Nie oznaczało to uszlachcenia, gdyż Loserth był szlachcicem od urodzenia, używającym przydomka "von". Nowy dodatek przy nazwisku oznaczał specjalne uhonorowanie.

Z końcem lat 50-tych, po 40 latach pracy w administracji opuszcza Loserth stanowisko, przechodząc na emeryturę. Po nim urząd naczelnika obwodu w Wadowicach obejmuje już Polak, Antoni Giełdanowski.

Nie wiadomo, jakie bliższe powiązania miał właściciel dóbr podbabiogórskich Saint Genois z Loserthem. Możliwe, że naczelnik obwodu temu największemu na swym terenie obszarnikowi mógł i miał okazję wyświadczać różnorodne przysługi. Możliwe, że ułatwił mu w 1836 roku nabycie dóbr rządowych. Mógł też być specjalnie zobowiązany wobec Losertha, za doprowadzenie do stanu używalności szeregu dróg lokalnych, w czym St. Genois był żywo zainteresowany. Założył on bowiem w latach 40-tych w Makowie i Zawoi zakłady hutnicze i wydzierżawił od Wielopolskich hutę suską, a do hut tych dowożono rudę z różnych odległych i zapadłych zakątków obwodu, np. spod Leskowca w Beskidzie Małym, lub z Jastrzębi koło Lanckorony. Wreszcie możliwym jest, że po prostu bezinteresownie czuł szacunek dla Losertha, jako długoletniego i energicznego naczelnika obwodu. Mógł z nim być nawet zaprzyjaźniony i po wyróżnieniu Losertha przez rząd, chciał go wyróżnić wobec miejscowego społeczeństwa w sposób trwały, a zarazem pożyteczny dla ogółu. Trudno dzisiaj dociec tych intencji /zwłaszcza że również nie zachowały się dokumenty z dawnych dóbr St. Genois'a/, dość, że celem uczczenia osoby Losertha, St. Genois poleca swym robotnikom - prawdopodobnie murarzom z Zawoi, których nazwisk dociec dzisiaj niepodobna - zbudować w najwyższym punkcie obwodu wadowickiego, na Diablaku, murowany budynek w kształcie kaplicy. Miałby on służyć nie celom sakralnym, lecz po prostu pełnić funkcje tak tam potrzebnego, niezagospodarowanego schronu turystycznego.

Trudności związane ze wznoszeniem tego budynku o tyle były niezbyt wielkie, że do jego budowy użyto piaskowca babiogórskiego, znajdującego się na miejscu. Jedyne drewno na wiązanie i pokrycie dachu trzeba było transportować z dołu. Schron ten budowniczo wykonali wcale kunsztownie, stosując krzyżowe sklepienie, a oknom nadając kształt gotyckich ostrołuków.

Budynek usytuowany został na kulminacyjnej płaszczyźnie Babiej Góry, w jej północno-wschodniej części. Miał trzy dość duże otwory okienne wychodzące na północ, wschód i zachód, oraz otwór drzwiowy od strony południowej. Rozmiary tego budynku były wcale nie małe, gdyż fundamenty jego miały kształt kwadratu o boku 4 metry, a więc powierzchnia wnętrza wynosiła ok. 10 metrów kwadratowych. Dach musiał być spadzisty, typowy dla budownictwa góralskiego, a do pokrycia użyto najpewniej powszechnie wówczas stosowanych gontów. Schron taki w razie jakiegś gwałtownej burzy czy ulewy, był w stanie pomieścić kilkadziesiąt osób, był więc dość obszerny, nie tylko jak na ówczesne, ale nawet i na obecne stosunki. Przypuścić należy, że do spożycia kamieni użyto wapna, był więc ten budynek bez porównania solidniejszy i wytrzymałszy się o wiele trwalszy od pierwszego drewnianego schronu, zbudowanego na Diablaku w roku 1806, dla arcyksięcia Józefa, palatyna węgier.

Uroczyste poświęcenie i otwarcie schronu odbyło się około godzin południowych, w środę dnia 26 sierpnia 1852 roku, w obecności Losertha, jego czterech komisarzy obwodowych i zapewne inicjatora budowli, hrabiego St. Genois, oraz licznych gości.

Z uwagi na szczególny kształt, od początku zaczęto budynek ten nazywać kaplicą, a z uwagi na to, że miał upamiętnić wieloletnią działalność Losertha - Losertówkę. Turycy babiogórscy lat 50-tych XIX wieku nazywali go też altaną, choć ani kształtem, ani rozmiarami wcale altany nie przypominał.

W niecały rok po oddaniu Losertówki do użytku publicznego, w lipcu 1853 roku znalazł się na szczycie Babiej Góry pierwszy profesor archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Józef Łepkowski /1826-1894/. W artykule drukowanym w Gazecie Warszawskiej /nr 251 z 1853 r./ pt.: "Notatki z podróży archeologicznej po Galicji. List III. Z pod Babiej Góry", podał pierwszą drukowaną wiadomość o istnieniu Losertówki. Latem 1854 roku był na Babiej Władysław Łuszczkiewicz /1828-1900/, malarz, historyk sztuki, późniejszy profesor i dyrektor Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie. Podczas tej wycieczki wykonał pierwszy rysunek Losertówki, który zachował się do naszych czasów, będąc ważnym dokumentem ikonograficznym, przedstawiającym budynek w niezrujnowanym stanie, aczkolwiek bez drewnianej konstrukcji dachu. Dnia 26 lipca 1855 roku na szczycie znalazła się Maria Steczkowska z rodziną, jedna z pierwszych znanych z nazwiska zdobywczyń Babiej, córka profesora matematyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybitna turystka, prekursorka nowoczesnej turystyki tatrzańskiej, autorka znanego i cenionego dziełka wydanego w 1858 roku pt.: "Obrazki z podróży do Tatr i Pienin", będącego pierwszym polskim przewodnikiem-informatorem po Tatrach. W ciekawym opisie wycieczki opublikowanym w 14 lat później w Tygodniku Ilustrowanym, o Losertówce napisała: "... Altana wystawiona z kamieni nie mogła nas uchronić od deszczu, który ciągle rosł, gdyż przed trzema dniami gwałtowna burza dach zerwała. Wnętrze altany było zupełnie zawałone kamieniami".

Na podstawie tych opisów można stwierdzić, że początek niszczenia Losertówki zaczął się w dwa lata od wybudowania, tj. od zerwania dachu /może spłonął od pioruna, a może zerwała go wichura/, a na dobre w dniu 23 lipca 1855 roku, kiedy to zawałiło się kamienne sklepienie, w czasie wspomnianej przez Steczkowską burzy. Kto wie, czy pierwszy drewniany schron nie służył więc turystyce dłużej, niż kamienna Losertówka?

Dziwnym się tylko wydaje, że ani St. Genois, ani Loserth nie zrobili nic, aby usunąć wyrządzone przez burze szkody. Bądź co bądź Losertówka przecież stanowiła rodzaj pomnika i nie wypadało dopuszczać do jej rozpadania się. A rozpadanie się następowało bardzo gwałtownie.

Gdy w dniu 2 sierpnia 1860 roku Walery Eljasz /1841-1905/ znalazł się na Babiej Górze, zastał z Losertówki tylko niecałe trzy ściany i część stropu. Owcześnie widok tych ruin został przez niego odrysowany. Bardziej żałośnie i bliżej zagłady przedstawiają się zniszczone mury Losertówki na rysunku Alfreda Schoupe /1812-1899/, który narysował je w 1861 roku i opatrzył objaśnieniem: "Słupy graniczne na Babiej Górze". W 1869 roku, w swym artykule o Babiej Górze Steczkowska w dopisku informowała: "Kaplica ta, właściwie altana, obecnie jest

całkiem zburzona". W latach 90-tych ubiegłego wieku ruiny schronu znać było tylko nieco powyżej fundamentów, a zwiedzający szczyt turyści nie wiedzieli już wogóle co tu za budynek wznosił się przed laty. W latach dwudziestych pozostały już z ruin nikt tylko szczątki.

Brak troski o konserwację Losertówki można wytłumaczyć tym, że prawdopodobnie St. Genois, który wydzierżawił zarówno swoje huty jak i lasy babiogórskie Rotszyldom, a później dobra zawojskie w ogóle sprzedał Habsburgom z Żywca, mógł w połowie 50-tych lat w dobrach tych rzadko przebywać, mieszkając za granicą. Loserth wprawdzie był w wadowicach, ale zbyt oddalony od Babiej, widocznie losem schronu nie interesował się, a może o jego zaważeniu się nawet nie wiedział.

Pamięć o Losertówce tak szybko i dokumentnie zaniknęła wśród turystów górskich, że gdy do babiogórskiego numeru Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego /numer XXVI z 1905 roku/ Stanisław Eljasz Radzikowski dostarczył redakcji rysunek ruin Losertówki znaleziony w papierach niedawno zmarłego ojca, ani Radzikowski, ani członkowie redakcji - wybitni ludzie gór - nie wiedzieli, co on przedstawia. Pod reprodukcją zamieszczono wyjaśnienie, że są to ruiny jakiegoś zamku czy kaplicy na szczycie Babiej Góry. Informacja ta była tak niewiarygodna, że wielu zaczęło powątpiewać, czy rysunek Eljasza przedstawia jakieś rzeczywiste ruiny, czy też jest tylko wytworem wyobraźni.

I tak istnienie Losertówki zginęło w zupełnym mroku niepamięci. Dopiero niestrudzony badacz historii i turystyki górskiej, dyrektor Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, Juliusz Zborowski /1868-1965/, natrafiwszy na artykuł J. Iepkowskiego w "Gazecie Warszawskiej" i zestawivszy go z rysunkiem Galerego Eljasza, doszedł do wniosku, że musi on przedstawiać ruiny Losertówki. Jednakże dyrektor Zborowski nie zdołał wyjaśnić, kiedy została ona zbudowana, od kiedy zaczęła popadać w ruinę, ani tego, kto był inicjatorem jej wzniesienia i kto ponosił koszty wybudowania. Rozważania Juliusza Zborowskiego zostały opublikowane w 1936 roku w "Wierchach" /1936 r. tom XIV/ w artykule pt.: "Losertówka . Z dziejów schronisk na Babiej Górze".

Na kilkadziesiąt lat zapanowało około sprawy Losertówki całkowite milczenie. Dopiero w ostatnich latach Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK na Babiej Górze zajął się ponownie tą sprawą. Zgromadzono dostępne materiały pisane oraz ikonograficzne, odszukano resztki fundamentu, sporządzono plan budynku i ustalono jego usytuowanie i orientację. Rekonstrukcyjne materiały wraz z krótką historią schronu umieszczono wśród ekspozycji muzeum na Markowych Szczawinach, pod nr. 213. Nie mając żadnej pewności co do daty budowy, ustalono ją hipotetycznie na rok 1846, nie przypuszczając aby długi, murywany budynek mógł istnieć tak krótko.

Dopiero rok 1978 przyniósł zupełnie przypadkowo ostateczne wyjaśnienie tajemnicy początków Losertówki. W roku tym Wydawnictwo Literackie w Krakowie opublikowało książkę pt.: "Pamiętniki galicyjskich urzędników". M.in. zamieszczono tam

pamiętnik sutriackiego urzędnika związanego z zachodnią Galicją, Benedykta Gregorowicza. Był on kolegą szkolnym i długoletnim serdecznym przyjacielem znanego turysty górskiego z połowy XIX wieku, ks. Andrzeja Pleszowskiego /towarzysza wypraw tatrzańskich ks. Stolarczyka i rodziny Steczkowskich, proboszcza w Halcnowie k. Bielska i w Bielanach między Kętami a Oświęcimiem/. Otóż Gregorowicz w swoim pamiętniku przytacza szereg urywków z listów pisanych do niego przez ks. Pleszowskiego, a wśród nich urywek listu pisanego w dniu 9 listopada 1852 roku, zawierający krótką informację o odbytej przez Pleszowskiego w lecie tego roku wycieczce na Babią Górę. Pisze on :

" Z projektów w tym roku wycieczek tylko jedna doszła do skutku tj. na Babią Górę, gdzie byłem z ks. Mandą i ks. Thenem 26 sierpnia przy dosyć pięknej pogodzie od godziny 6-ej rano do południa. Przed naszym odejściem nadszedł p. Starosta Loserth, czterech komisarzy i mnóstwo osób in gratiam poświęcenia domku w postaci kapliczki, na najwyższym szczycie wystawionego przez hrabiego Saint-Genois na dowód szacunku dla naczelnika obwodu wadowickiego."

Ta właśnie krótka informacja pozwoliła na pełne już naświetlenie dziejów jednego z najstarszych schronisk turystycznych w naszych górach.

ALEKSY SIEMIONOW

Przypisy :

- 1 - Józef Hampel. "Ziemia Wadowicka w latach 1772-1845". Ziemia Wadowicka WAG Kraków 1968.


Bibliografia :

1. Joseph Mehoffer. "Der Wadowicer Kreis". Wien 1842.
2. Joseph Augustus Schultes. "Intelligenzblatt der Annalen" Wien 1807 t.I 97-110, t.II 97-116.
3. Józef Lępkowski. "Gazeta Warszawska" nr 251 - "Notatki z podróży archeologicznej po Galicji. List III. Z pod Babiej Góry." Przedruki tego artykułu w "Dodatku Tygodniowym do Gazety Lwowskiej" nr 26 z 1855 r. i w "Kalendarzu Powszechnym" Wildta z 1858 roku.
4. Maria Steczkowska. "Tygodnik Illustrowany" 1869 r. "Wycieczka na Babią Górę".
5. "Pamiętniki urzędników Galicyjskich". Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978.
6. Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego 1905 t.XXVI.
7. Juliusz Zborowski. "Losertówka". "Wierchy" 1936 t.XXVI.

8. Zofia Tobiaszowa. "Alfred Schoupe entuzjasta gór"
"Wierchy" 1968 t. XXXV.
9. Zofia Tobiaszowa. "Z raptularzy tatrzańskich Walerego
Eljasza". "Wierchy" 1963 t. XXXII.
10. Schematyzmy królestwa Galicji w latach 1820-1860.
11. Tomasz Nowalnicki. "Schron na Diablaku". Informator
Babiogórski. Lato 1978.
12. "Odnalezienie resztek fundamentów Losertówki".
Patrz str. 19.

4.

Ostatni rok schroniska szczytowego.

 schronisko turystyczne "Leśnik" ^{1/} pod szczytem Babiej Góry na wysokości 1610 m n.p.m., objął mój starszy brat Rudolf w jesieni 1938 roku. W schronisku tym, chcąc pomóc bratu, który był zawodowym instruktorem narciarskim i prowadził przedtem kursy narciarskie w Rabce-Zdroju, spędziłem całe wakacje zimowe ^{2/} wraz z drugim bratem Tadeuszem ^{3/}, wówczas nauczycielem w Białej-Lipniku koło Bielska.

Do schroniska szczytowego nie można było dojechać furmanką konną z polskiej strony - możliwy był dojazd tylko z miejscowości Pólgóra /Oravska Polhora/, leżącej na terytorium Czechosłowacji. Dlatego też cały sprzęt kuchenny, w który brat był obowiązany wyposażać schronisko - a także zapasy żywności na zimę - były wnoszone na plecach z Zawoi. Tak np. wniesiono w plecakach poszatowaną kapustę, którą dopiero na górze ubito w beczce. Z powodu bardzo silnych wiatrów, wnoszący mieli kłopoty z doniesieniem większych i przestrzennych sprzętów, takich jak np. beczki, duże garnki, stolnica i t.p. Ja sam w wnoszeniu sprzętu nie brałem udziału, gdyż w tym czasie rozpoczął się już rok szkolny.

Sezon w schronisku szczytowym trwał w tym okresie tylko latem, natomiast jesienią, zimą i wiosną obiekt ten był niemal nieodwiedzany. Czasem jakaś wycieczka trafiła się zimą. O ile sobie przypominam, w ciągu całych wakacji zimowych 1938/39, w schronisku przebywała tylko jedna wycieczka z Sylwestra na Nowy Rok.

Ponieważ w okolicy schroniska nie rosną już drzewa, bardzo trudnym problemem było jego opalanie. Dostępna była tylko kosodrzewina, a ponieważ ta była na polskiej stronie pod ochroną, dlatego zaopatrywaliśmy się w nią na terenach słowackich. Wyrąbывaliśmy ją za dnia, a przenosiliśmy do schroniska po zapadnięciu zmroku. Wartość opałowa kosodrzewiny jest niewielka, drewno to bardzo szybko płonie. Dlatego paliło się po trochu tylko w kuchni, natomiast w pozostałych pomieszczeniach nie paliło się wcale. Stąd w pokojach temperatura spadała zimą do $- 8^{\circ}\text{C}$. Dopiero gdy przybyła wycieczka, rozpałało się ogień w świetlicy i sypialni.

W partii szczytowej Babiej Góry, poza niskimi temperaturami, panowały często porywiste wiatry, powodujące zadymki. Ponadto często okolice schroniska i szczytu znajdowały się w chmurach. Zbudowane z kamienia schronisko pokrywał przeważnie śnieg i lód, a płot ogradzający był gruntownie zasypany. W takich warunkach, szczególnie w chmurach, łatwo było nie zauważyć

budynku nawet w dzień. Okna schroniska zasypane zawsze śniegiem, nawet silnie oświetlone od wewnątrz, były nocą z zewnątrz nie widoczne. Projektowano w związku z tym zamontowanie przed budynkiem dużej lampy spirytusowej, ale nie zdążono tego zrobić. Drogi do schroniska od szczytu i od grani z kierunku Krowiarek wskazywały wprawdzie tyczki, ale te w zimie zamieniały się w lodowe deski, które na tle śniegu stawały się prawie niewidoczne, nawet w bezsłoneczny dzień /w słońcu widoczny był ich cień/.

Wspominam to dlatego, aby podkreślić, jak ciężkie warunki panowały pod szczytem w zimie.

Z początkiem 1939 roku brat Tadeusz pojechał na nartach do Nadleśnictwa w Zubrzycy, zapłacić dzierżawę - i nie wrócił do zapadnięcia ciemności. Ponieważ nastał już późny wieczór, a brata dalej nie było, zaczęliśmy obawiać się, czy mu się coś nie stało. Tym bardziej, że wiał bardzo silny wiatr. Zdecydowaliśmy więc z Mieczysławem Kłapą /kolega brata z seminarium nauczycielskiego w Jordanowie, który w tym dniu odwiedził nas/, wyjść na poszukiwanie w stronę grani. Było bardzo ciemno, szalał porywisty wicher. Mieliśmy wielkie kłopoty z odszukiwaniem tyczek wskazujących drogę. Jeden z nas zostawał przy tyczce, drugi szukał następnej, a głos porozumiewania porywał wiatr. Po dotarciu do grani okazało się, że nie można iść dalej, gdyż zachodziła obawa, że gwałtowne podmuchy wiatru zrzucą nas na północną, stromą część stoków Babięj. Z wielkim trudem wróciliśmy do schroniska, niewidocznego zupełnie mimo oświetlenia. Nazajutrz okazało się, że doświadczony brat, obawiając się, że nie zdąży dojść do schroniska przed nocą, pozostał w Zubrzycy, słusznie nie chcąc ryzykować.

Ja sam jeździłem zimą kilkakrotnie na nartach do dolnego schroniska /na Markowych Szczawinach - przyp. red./ po papierosy, korzystając z dobrej trasy przez słowacką stronę i przełęcz Brona.

Byłem również w schronisku w czasie ferii Wielkanocnych 1939 roku. Brat Rudolf zorganizował wówczas grupę turystów na całe ferie i prowadził z nimi kurs narciarski. Warunki ku temu były doskonałe, ze względu na wielkie ilości firnowego śniegu.

Latem 1939 roku spędziłem na górze całe wakacje. Brat Rudolf został powołany na sześciotygodniowe ćwiczenia wojskowe, przedłużone następnie do wybuchu wojny, bratowa Anna spodziewając się dziecka wyjechała do rodziny. W tej sytuacji schronisko prowadziliśmy we dwójkę z bratem Tadeuszem. Ponieważ jednak brat ten miał narzeczoną w Bielsku, większą część tego okresu spędziłem w schronisku gospodarząc sam, z pomocą gospodyni Marysi. Nie było to zresztą trudne, gdyż w tym czasie schroniska nikt już praktycznie nie odwiedzał. Granica od wiosny 1939 roku była obstawiona przez wojsko Korpusu Ochrony Pogranicza i chociaż nie obowiązywały żadne ograniczenia w ruchu turystycznym, to jednak napięta sytuacja polityczna nie sprzyjała górskim wędrownikom. Dla gospodarzy schroniska sytuacja taka była nader niekorzystna, gdyż dochody z turystów zmalały niemal do zera. W związku z tym, całą żywność, która donoszona była z Zawoi przez jej mieszkańca nazwiskiem Zajac /za 2 złote i obiad od jednej tury/,

zaczęliśmy nosić sami. Była to ciężka wspinaczka : pełny plecak na grzbiecie, a w obu rękach bańki z mlekiem, czasem akumulator do radia.

W lipcu 1939 roku - pamiętam - doszło na szczycie do incydentu : grupowa wycieczka ze Słowacji została zatrzymana przez patrol KOP-u i zabrana na przesłuchanie do Makowa. Wskutek tego Słowacy, którzy i tak rzadko chodzili na Babią Górę, przestali wogóle przychodzić. Opowiadał mi o tym z dużym rozgoryczeniem jedyny Słowak, leśnik z okolic Półgóry, który zaszedł później do schroniska. Miał też nam, Polakom, bardzo za złe, że Polska skorygowała granicę na Orawie /wsie Sucha Góra i Głodówka/ i w Tatrach /Jaworzyna i pas Tatr/.

Którejś nocy letniej między przełęczą Brona a szczytem, trwała dłuższy czas strzelanina. Ze Słowacji uciekali do Polski jacyś ludzie, ścigani przez straż słowacką. Nad ranem przyszło do schroniska dwóch uciekinierów, oficerów czeskich. Opowiadali, że szli większą grupą, która rozproszyła się. O losie pozostałych członków grupy nic nie wiedzieli. Żołnierze KOP-u zabrali ich potem do dowództwa w Makowie.

W ciągu wakacji letnich 1939 roku przez górne schronisko przeszło do Polski kilku jeszcze takich uciekinierów. Widocznie zdążali do Krakowa, gdzie gen. Svoboda tworzył załazek armii czeskiej.

Lato 1939 na Babiej Górze było piękne - prawie cały czas panowała wspaniała słoneczna pogoda. Kilka razy przeszły tylko bardzo silne burze z piorunami. Żołnierze opowiadali, że karabiny ich przed takimi nawałnicami dosłownie "kopały" ładunkami elektrycznymi. Pewnego razu pod wieczór w czasie takiej burzy z bardzo silnym gradobiciem, przyjechała od Krowiarek spora wycieczka dziewcząt. Na ich czele szedł mężczyzna bez koszuli /pomimo burzy gradowej !/. W schronisku okazało się, że są to dziewczęta z Liceum Żydowskiego w Łodzi. Były kompletnie przemoczone, dlatego zaraz rozpaliliśmy silny ogień w kuchni i przynieśliśmy dużo koców, aby mogły wysuszyć ubranie i rozgrzać się. W trakcie przebierania się stwierdziły, że brakuje jednej uczennicy. Brat nawymyślał owemu mężczyźnie, jak mógł dopuścić do zagubienia uczestniczki wycieczki, ale okazało się, że on nie prowadził wyprawy, dołączył do niej tylko na trasie. Wycieczkę prowadziła profesorka. Uczennica, której brakowało, miała słabe serce i zostawała w tyle. Pozostałe dziewczęta chciały jaknajszybciej znaleźć się pod dachem schroniska, nie czekały więc na opadającą z sił koleżankę.

Poszliśmy więc z bratem Tadeuszem na poszukiwanie i po dłuższym penetrowaniu terenu znaleźliśmy zaginioną, całkowicie wyczerpaną i zziębniętą, leżącą obok dużego głazu pod szczytem. Zamiast zejść z grzbietu na szlak do schroniska za całą wycieczką, poszła dalej do góry. Mieliśmy sporo kłopotów, aby uczennicę ową doprowadzić po ciemku pod nasz dach. Nota bene - schronisko nie było wyposażone w żadne środki do ratowania turystów.

Nie było także w schronisku żadnych polskich książek do czytania, była natomiast dość duża biblioteczka z książkami niemieckimi i węgierskimi /jeszcze z czasu prowadzenia schroniska przez Beskidenverein - przyp. red./. Był też gramofon i trochę płyt oraz radio na akumulator. Przed werandą schroniska znajdowało się alpinarium z florą babiogórską, w tym z roślinami rosnącymi tylko na Babiej Górze.

Pamiętam, że latem 1939 roku pod szczytem panowała prawdziwa plaga gzów bydlęcych. Latały ich całe roje, może od krów pasionych po słowackiej stronie. Kiedy powiesiło się na żerdziach koce do wietrzenia, to natychmiast pokrywały się one tymi żółtymi owadami.

Badając tam na górze, nie bardzo nawet zdawałem sobie sprawę z napięcia, jakie panowało w Polsce. Radio mieliśmy nie czynne, gdyż pewnego razu gdy niosłem na górę akumulator, natrafiłem na burzę, podczas której zalała go woda i rozładował się. O tym, że na słowackiej stronie Orawy jest dużo wojska niemieckiego, wiedzieliśmy dobrze. Kilka bowiem razy chodziłem tam nocami z Zającem rozrzucać dostarczone nam przez oficerów KOP-u ulotki, nawołujące obywateli Słowacji do nie udzielania Niemcom pomocy przeciwko Polsce. Zajac zapuszczał się też dalej, pod Namiestów /Námestovo/ i Bobrów /Bobrov/, gdzie widział wszędzie mnóstwo Niemców. Wieczorami na wielu wzgórzach po słowackiej stronie błyskały sygnały świetlne Morse'a, nadawane przez niemieckie jednostki wojskowe, chyba w ramach ćwiczeń. Mimo tego, jak już wspomniałem, tam na górze, w oderwaniu od normalnego życia, nie można było w pełni zdawać sobie sprawy z tego, że wojna zbliża się szybkimi krokami - chociaż samolot niemiecki w sierpniu kilka razy przelatywał nad nami na stronę polską. Pytałem wówczas żołnierzy KOP-u, dlaczego nie strzelają do niego, bo przecież narusza granicę państwa. Odpowiadali mi zawsze: "nie wolno, mamy rozkaz nie strzelać, żeby nie prowokować Niemców".

Na tydzień przed wybuchem wojny otrzymaliśmy od brata Rudolfa polecenie, aby ewakuować schronisko, t.j. zabrać rzeczy i sprzęt, który był jego własnością.

Umówiłem się z Zającem z Zawoi na środę 30 sierpnia i zszedłem na jeden dzień do domu w Chabowce. Wynajęliśmy z ojcem dwie furmanki w Rokicinach i wyjechaliśmy koło północy z worku na środę /t. 29/30 sierpnia 1939 r./ do Zubrzycy. Pozostawiliśmy tam furmanki przy Nadleśnictwie i wraz z ojcem, który miał wtedy już 59 lat, wyruszyliśmy do schroniska. Był tam już Zajac, który wraz z gospożą Marysią przygotował plecaki i pakunki. Znieśliśmy je zaraz w trójkę do furmanek, by po rozładowaniu plecaków powrócić do schroniska. W czwartek rano /31 sierpnia/ zeszliśmy znów, obciążeni jak poprzednio /plecaki i w obu rękach paczki/ i ponownie wróciliśmy na górę. Po obiedzie pakowaliśmy dalej bagaże, starając się pozbiierać wszystko, ale okazało się to niemożliwe. Pozostały jeszcze drobne rzeczy, pocztówki 4/, pieczątki, sztuczce i tp., dające się spakować do jednego plecaka - niestety nie zmieściły się w bagażach, które mogliśmy znieść. Zeszliśmy znów do Zubrzycy, a był już wieczór, gdy załadowanymi po brzegi fur-

kami ojciec odjechał do Chabówki. Ja z Zającem powróciłem na Górę.

Do schroniska przyszedliśmy bardzo późno, gdyż zmęczenie dało się nam już mocno we znaki. Nie zjadłem nawet kolacji, napiłem się tylko trochę zimnej, czarnej kawy i położyłem się spać. W schronisku nocowała też wtedy drużyna KOP-u, został również na noc Zajac. Nie przypuszczaliśmy, że jest to ostatnia przedwojenna noc.

Było jeszcze ciemno rankiem 1 września, kiedy obudził mnie gwałtownie Zajac mówiąc: "wstawaj pan, wojna, Jabłonka się pali!" Zerwałem się z łóżka, zbiegłem z pierwszego piętra, gdzie znajdowały się sypialnie, na dół na oszkloną werandę. Stąd widać było jak na dłoni palącą się Jabłonkę.

Oglądałem przedtem ze schroniska okolicę całymi dniami i wieczorami, mogłem więc nawet po ciemku orientować się w położeniu miejscowości na dole. Ileż to razy wpatrywałem się wieczorami w rozległą perspektywę widoczną z Babiej Góry: tu światła Rabki i Chabówki, gdzie byli rodzice. Tu Jabłonka, tu Namiestów. Potrafiłem nawet rozpoznawać światła samochodów, jadących przez Obidową i światła pociągu jadącego między Rabką a Chabówką.

Teraz wpatrywaliśmy się chwilę milcząco w łuny nad Jabłonką - ja, Zajac, Marysia i żołnierze, zdając sobie sprawę, że zakończył się w naszym życiu jeden etap i nadchodzi nowy, który nie wiadomo co przyniesie. Po chwili opuściliśmy werandę. Zajac pożegnał się i poszedł do rodziny do Zawoi. Marysia zaczęła przygotowywać śniadanie, ja zbierałem do plecaka resztki dobytku brata, żołnierze zaś wyszli przed schronisko. Zrobiło się już widno, gdy w pewnej chwili zaintrygował mnie warkot silnika. Wyjrzałem przez okno i zobaczyłem samolot nadlatujący nisko od strony Półgóry, znad Słowacji. Niedaleko schroniska wypuścił czarny dym /może to był jakiś sygnał?/, nadleciał tuż nad budynek i w tym momencie nastąpiło kilka silnych wstrząsów. Zobaczyłem przez okno, jak w powietrze frunęły strzępy trawy i kamienie. Przez chwilę zbaraniałem zupełnie. Nie spodziewałem się przecież, żeby schronisko pod szczytem mogło być przedmiotem ataku lotniczego. Po chwili przyszło opaniętanie i świadomość, że lotnik nie trafił. Myśląc, że to było szczęście, nadal zbierałem do plecaka drobne przedmioty, wyciągając je z szuflad i półek.

Samolot nadleciał znów, ale o dziwo nic już nie zrzucił. Nie czekaliśmy z Marysią na trzeci nalot. Bez śniadania, pozostawiając otwarte drzwi, opuściliśmy schronisko. Marysia w czarnym płaszczu i z walizką swoich rzeczy, ja z dużym plecakiem na grzbiecie, z nami nasz mały czarny pies Morus. Byliśmy na podwórzu między schroniskiem a drewnianym budynkiem, w którym kiedyś, w okresie nasilenia ruchu nocowali turyści chcący oglądać wschód słońca ze szczytu, gdy nadleciał znów samolot i rozpoczął ostrzeliwanie z karabinu maszynowego. Dziwna rzecz, ale nie bałem się wówczas śmierci, będąc pierwszy raz w życiu celem karabinu maszynowego. Natomiast bałem się - i to bardzo - abym nie został ranny np. w nogę, bo wówczas musiałbym pozostać sam

i powoli ginąc. Trudno było spodziewać się przybycia w takie miejsce jakiejś pomocy.

Samolot krążył wciąż na niskiej wysokości, a w okolicy schroniska nie było nawet kępki kosodrzewiny, dającej możliwość ukrycia się. Leżąc na ziemi, widziałem dokładnie pilota i strzelca, a także złote błyski z lufy karabinu maszynowego. Później, w czasie wojny rozeznałem, że atakował nas samolot typu Henschel 126 $\frac{1}{2}$. Miałem na sobie zielony mundur Przysposobienia Wojskowego, a w kieszeni pistolet brata, typu Browning kal. 6,35 mm z kilkoma nabojami, zabrany przeze mnie ze schroniska. Leżąc bezsilnie na ziemi, miałem wielką chęć strzelać do pilota, ale w końcu trzeźwo oceniłem, że istnieje tylko nikła możliwość uszkodzenia samolotu w ten sposób. A samolot zataczał niewielkie koła, latając wzdłuż dolnej platformy terenu poniżej schroniska /schronisko i droga do Zubrzyicy leżały na górnej platformie/, poczem nabierał wysokości wykręcając na zachód, przeszkadzała mu bowiem partia szczytowa Babiej Góry. Właśnie w tych krótkich chwilach zaczęliśmy przebiegać odcinki gołej przestrzeni, pragnąc jak najszybciej dostać się do zbawczej kosodrzewiny.

Nie wiem jak długo to trwało, nim dopadliśmy kosówki. W każdym razie pies zdążył nauczyć się chować poza mną. Był zawsze za mną, po stronie przeciwnej niż samolot, raz z lewej strony, raz z prawej. Po dojściu do kosodrzewiny, stwierdziliśmy, że jest w niej ukryta cała ta drużyna KOP-u, która nocowała w schronisku. Żołnierze byli dodatkowo zamaskowani, mając do płaszczy zamocowane gałązki kosówki. Miałem do nich wielkie pretensje, że posiadając ręczny karabin maszynowy i kilkanaście karabinów, nie otworzyli ognia do przeklętego samolotu, przesładującego nas tak długo. Byłem wówczas zdania, a i teraz tak twierdzę, że gdyby ostrzelali latający nad głowami samolot, byłiby go niechybnie strącili. Żołnierze wyjaśnili, że nie mieli rozkazu otwierania ognia. Rozkaz rozkazem - tyle na szkoleniach PW nas nauczono, ale nie byłem przekonany, czy w takich okolicznościach obowiązywało czekanie na rozkaz. Bo ktoś miał go przekazać, jeśli drużyna była pod szczytem, dowództwo daleko, a łączność telefoniczną czy radiową nie było.

Mój żal do żołnierzy spotęgował się jeszcze bardziej, kiedy nie pozwolili nam pójść szlakiem do Zubrzyicy, tj. najbliższą drogą do domu, lecz kazali iść z sobą na przełęcz Krowiarki, gdzie miało znajdować się dowództwo. Diabli mnie brali, bo przecież żołnierze nas znali, wiedzieli, że jesteśmy ze schroniska i nie mogłem zrozumieć dlaczego prowadzą nas do dowództwa. Czyżbyśmy byli podejrzany? O co?

Dopiero później zrozumiałem, że dzięki takiemu obrotowi sprawy, uniknąłem z pewnością śmierci. W mundurze PW i z pistoletem w kieszeni, nie miałbym chyba szans na przeżycie w rękach Niemców, którzy rano 1 września już byli w Zubrzyicy.

Gdy dotarliśmy do Krowiarek, kończyła się tam właśnie msza polowa, w której brała udział cała duża jednostka KOP - conajmniej pluton, a może kompania. Oficerowi, do którego nas doprowadzono, wyjaśniłem, że jesteśmy ze schroniska "Leśnik" i

że chcemy wracać przez Zubrzycę do Chabówki. Przedstawił nam wtedy sytuację z której jasno wynikało, że tamtędy iść nie można. Zresztą droga z Krowiarek do Zubrzycy była już wcześniej zabarykadowana ściętymi drzewami i poprzecinana rowami przekopanymi w poprzek. Prace te wykonało wojsko już tydzień przedtem, podobnie jak rowy strzeleckie na samej przełęczy.

Pożegnaliśmy się z żołnierzami, którzy wychodzili właśnie na pozycje bojowe, a sami poszliśmy w stronę Policy 6/, licząc w swej naiwności, że w schronisku pod Policą uda się coś zjeść. Było ono jednak już opuszczone i nie znaleźliśmy w nim ani odrobiny żywności. Wobec tego skierowaliśmy się do Sidziny, gdzie w końcu mogliśmy coś kupić do jedzenia /byłem bez kolacji i śniadania/.

Mimo ostrzelania rankiem przez samolot i świadomości, że w Zubrzycy są już Niemcy, jakoś nie całkiem zdawałem sobie sprawę, że są oni tuż, tuż. Nawet spotkany pod Policą na drodze do Sidziny patrol konny naszego wojska, jadący z dobytymi szabłami i pytanie dowódcy, czy nie widzieliśmy jakiegoś wojska, nie zrobiły na mnie specjalnego wrażenia. Dopiero po odjeździe patrolu uświadomiłem sobie z całą wyrazistością, że kawalerzyści z wyciągniętymi szablami spodziewali się w każdej chwili wroga, a więc że Niemcy są już gdzieś całkiem blisko.

Kiedy znaleźliśmy się w Sidzinie i zobaczyliśmy paniczną ucieczkę ludzi pieszo i furmankami, ostatecznie pojęliśmy powagę sytuacji. Z przodu, z prawej strony, zza gór, słychać było głucho wystrzały artyleryjskie. Zmartwiałem - przecież huk dochodził wyraźnie z kierunku Spytkowic - Wysokiej, a więc mniej więcej z kierunku, w którym zmierzałem !

Zostaliśmy porwani falą uciekinierów i szliśmy forsownym marszem do Bystrej Podhalańskiej, sądząc, że może stamtąd uda się dojechać do Chabówki pociągiem. Na miejscu przekonaliśmy się znów o swej naiwności. Żadne pociągi już nie kursowały i nie pozostało nam już nic innego, jak tylko dalsza wędrówka piesza. Z jedną tylko zasadniczą różnicą : do Bystrej szliśmy z prądem ludzi uciekających w tym samym kierunku, natomiast od Bystrej, po wejściu na drogę do Jordanowa, zaczęliśmy iść w przeciwnym ucieczce kierunku, słuchając bez przerwy słów ostrzegających nas przed Niemcami. Niektórzy za pomocą powszechnie znanego znaku umownego - pukania się w głowę - tłumaczyli nam naszą nierozsądną decyzję kontynuowania marszu w obranym przez nas kierunku.

Mimo to, szliśmy pod prąd ucieczki. Od Jordanowa szedłem na Skomielną Białą już tylko z psen, gdyż gospodyni Marysia pozostała w miasteczku. Po prawej stronie wciąż słychać było odgłosy toczącej się walki.

Za Jordanowem w zasadzie ustała już fala uciekinierów. Zmęczony, głodny, zdenerwowany i niespokojny o los rodziców w Chabówce, ze świadomością, że rodzice martwią się o mnie, pozostawiłem pod szczytem Babiej Góry, szedłem stale okrężną drogą do domu. W Malejowej zdecydowałem uwolnić się od ciężkie-

go plecaka. W jednym z domostw, z którego mieszkańcy jeszcze nie uciekli, zostawiłem resztkę dobytku brata ze schroniska "Leśnik". Później, po zakończeniu działań i po powrocie z ucieczki, wróciłem tam po plecak. Jednak już go nie odzyskałem. Oświadczone mi, że mieszkańcy tego domu też uciekli i ktoś w tym czasie plecak zabrał. W ten sposób znikła ostatnia część drobiazgow, uratowana z babiogórskiego schroniska.

Na drodze Kraków - Zakopane w Skomielnej-Białej, nie spotkałem już żywego ducha. Z rejonu Wysokiej słychać było odgłosy zażartej walki, przed Zabornią minęło mnie kilka jadących prawie galopem wozów amunicyjnych naszego wojska. Nad stacją kolejową Chabówka krążył samolot niemiecki.

Z Zaborni, niemal biegiem zdążyłem na skróty do domu. Kiedy do niego wreszcie dotarłem, okazało się, że rodziców już nie było. Wyjechali rano pociągiem ewakuacyjnym na wschód. Matka cały tydzień przed wybuchem wojny chorowała, nas z ojcem w domu nie było, stąd rodzice na ewakuację nie byli wcale przygotowani. Zostawili wszystko tak jak było i wsiedli do pociągu.

Cały pokój zastawiony był bagażem z Babiej Góry, który ojciec dowiózł po północy. Wyszukałem kolejarski zegarek kieszonkowy ojca, wziąłem rower - i nie zatrzymując się w domu długo - dołączyłem do fali uciekinierów, zostawiając mieszkanie na łaskę losu. Droga do Rabki ciągnęły masy ludzi, furmanki, krowy, owce - ruszyłem wraz z nimi.

Kiedy po około dziesięciu dniach wróciliśmy z ucieczki, zastaliśmy mieszkanie całkowicie okradzione i splądrowane. Zginęły rzeczy domowe i wszystkie bagaże zniesione z takim wysiłkiem z Babiej Góry. Tak zamknął się ostatecznie babiogórski rozdział w życiu naszej rodziny.

MARIAN TOPÓR

Przypisy :

- 1 - Schronisko to zostało zbudowane w 1905 r. przez niemiecki związek turystyczny Beskidenverein Bielitz /z siedzibą w Bielsku/ i nazywało się Babiagóra Schutzhaus. W roku 1936 zostało przejęte przez polskie władze leśne i otrzymało nazwę : "Schronisko szczytowe "Leśnik" na Babiej Górze". /przyp. red./
- 2 - Autor wspomnień uczęszczał wówczas do ostatniej, czwartej klasy gimnazjum i w roku szkolnym 1939/40 miał przejść do 1 klasy liceum. Był o pełne dwa lata spóźniony w nauce, gdyż z pójdciem do gimnazjum musiał czekać do czasu, aż starszy brat ukończy seminarium nauczycielskie /przyp. red./.

- 3 - W schronisku sprzedawano pocztówki własnej produkcji. Były to fotografie wykonane przez braci Tadeusza i najstarszego Franciszka, zapalonego fotamatora.
- 4 - Niemiecki samolot rozpoznawczy, Górnopłat, dwuosobowy /przyp. red./.
- 5 - Autor używa popularnej przed wojną nazwy Polica /za ówczesnymi mapami/. Nazwa właściwa : Police /przyp. red./.

5.

Oddziały partyzanckie
Armii Krajowej w rejonie
Babiej Góry.



Okolice Babiej Góry - przepiękne krajobrazowo dzięki swoim naturalnym cechom, takim jak duża lesistość, urozmaicona rzeźba, kręte drogi, liczne potoki, porozrzucane na wyżynach przysiółki - w niedalekich dziejach narodu polskiego zapisały się piękną kartą. Zostały bowiem uznane za dogodną do walki partyzanckiej i wykorzystane do działań zbrojnych przez liczne oddziały armii podziemnej.

+ + +

W wyniku zajęcia terytorium Polski po przegranej kampanii wrześniowej, okupant poczynił szereg zmian administracyjnych, szczególnie znacznych w okolicach Babiej Góry. Realizując dekret Hitlera z dnia 26 października 1939 roku o strukturze i administracji "ziem wschodnich", terytorium Państwa Polskiego zostało podzielone. Część ziem bezpośrednio anektowano do Rzeszy, z reszty utworzono tzw. Generalne Gubernatorstwo. Małą część - górną Orawę, czyli południowe podnóża Babiej Góry - przydzielono świeżo utworzonej Słowacji. Na interesujących nas terenach granicę państwową zaczęła stanowić od ujścia po Suchą rzeka Skawa, a dalej grzbiety górskie przez Magurkę, Jałowiec i Mędralową, oraz główny grzbiet beskidzki. Tutaj, od szczytu Babiej Góry granicę poprowadzono przez Krowiarki aż na Police, skąd zwracała na południe przez Czyrniec na przełęcz Spytkowską.

Tereny położone na wschód od nowo wytyczonej granicy weszły w skład dystryktu krakowskiego, pozostałe - z Suchą i Żywcem - znalazły się w Rzeszy. Zmiany te pociągnęły za sobą również korekty powiatów. Przedwojenny teren regionu makowskiego wchodzący w skład powiatu wadowickiego, przyłączono do poszerzonego powiatu nowotarskiego. Na jego terytorium znalazły się teraz i Maków Podhalański i gmina Zawoja, a z powiatu myślenickiego - Bystra, Jordanów, Łętownia i Skawa.

Miasto Sucha wraz z okolicami wcielono do utworzonej w listopadzie 1939 roku Rejencji Katowickiej, a ściślej, do okupacyjnego powiatu żywieckiego.

+ + +

Naród polski nie pogodził się z utratą niepodległości. Dążenie do odzyskania wolności i groźba powszechnej zagłady narodu, stały się motywami powszechnego zaangażowania w walce z okupantem. Powstają spontanicznie różnego rodzaju organizacje niepodległościowe o charakterze politycznym lub wojskowym, mające na celu walkę z okupantem.

Dysponując rozeznanieniem sytuacji w kraju, naczelny wódz i zarazem premier Rządu Emigracyjnego we Francji /a później w Anglii/, gen. Władysław Sikorski wydał z początkiem 1940 roku rozkaz utworzenia organizacji zbrojnej o charakterze wojskowym, o nazwie Związek Walki Zbrojnej. Do jej utworzenia przystąpiono na bazie powstałej jeszcze w październiku 1939 roku Służby Zwycięstwu Polski. Nowo utworzona organizacja miała skupiać i jednoczyć całą dotychczasową konspirację wojskową na okupowanych terenach, włączając ją we własne struktury organizacyjne. Na terenie krajuczynnikiem zwierzchnim stała się Komenda Główna ZWZ, a cały obszar Polski podzielono na obszary /kilka województw/, okręgi /województwa/, inspektoraty /kilka powiatów/, obwody /powiaty/ i placówki /wsie/. Tereny Beskidów Zachodnich znalazły się początkowo w śląsko-krakowskim obszarze ZWZ. Jednakże liczne wyspy i dekonspiracje spowodowały powołanie oddzielnych struktur konspiracyjnych dla obszarów południowych Polski, przedzielonych granicą. Dla terenów wcielonych do Rzeszy powołano Komendę Okręgu Śląskiego w Katowicach, dla terenów leżących w GG - Komendę Okręgu Krakowskiego.

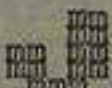
Na terenie powiatów nowotarskiego i nowosądeckiego utworzono Inspektorat Nowy Sącz, który następnie uległ rozbięciu na Inspektorat Nowy Sącz i Inspektorat Nowy Targ. Natomiast Żywiecczyzna w Rzeszy weszła w skład Inspektoratu Bielsko. Inspektoratowi bielskiemu podlegał Obwód Żywiec, a Inspektoratowi nowotarskiemu w GG - Obwód Jordanów.

Na skutek szeregu zmian politycznych i organizacyjnych w kraju w latach 1940-1942, decyzją Naczelnego Wodza w lutym 1942 roku przemianowano Związek Walki Zbrojnej na Armię Krajową, jako organizację integrującą szersze ugrupowania wojskowo-polityczne. Nowo powstała AK przejęła dotychczasową strukturę organizacyjną ZWZ, a jej podstawowa działalność zmierzała do odtworzenia w konspiracji Wojska Polskiego, które w sprzyjających warunkach politycznych i strategicznych, mogłoby przywrócić Polsce niepodległość. Równocześnie z przygotowaniem powstańczymi AK - a przedtem i ZWZ - prowadziły walkę bieżącą z wrogiem, przez działania wydzielonego pionu t.zw. siatki dywersyjnej Związku Odwetu, złożonej z grup bojowych Organizacji Orła Białego i Tajnej Organizacji Wojskowej. Od zimy 1942/43 r. z siatki tej utworzony został "Kedyw" /Kierownictwo Dywersji/. W tym samym czasie nastąpiło upowszechnienie walki bieżącej, która poza nasileniem dywersji weszła w fazę działań partyzanckich. Latem 1944 roku w wielu rejonach na okupowanych jeszcze terenach Polski działania te nabrały cech powszechnego powstania. Realizowano wówczas plan "Burza", polegający na "zaciętych nękaniu cofających się straży tylnych niemieckich, na silnej dywersji na całej głą-

bokości frontu, w szczególności na komunikacji". Celem było objęcie władzy na wyzwolanych terenach przez rząd emigracyjny, a finałem stało się Powstanie Warszawskie.

Na omawianym terenie lata 1940-1942, to trudny okres tworzenia sieci konspiracji terenowej, która pod koniec 1942 roku zdolna już była przejść do działań dywersyjnych, a nieco później do partyzanckich, do których Beskidy, a więc także okolice Babiej Góry nadawały się doskonale. Trzeba jednak pamiętać, że działalność oddziałów "okolic Babiej Góry" nie da się zamoczyć ściśle określonymi ramami terytorialnymi. Ich ruchliwość i rzutkość powodowała, że akcje przeprowadzane były niejednokrotnie bardzo daleko od punktu stałego stacjonowania.

1. Oddział Partyzancki "Huta-Podgórze"

 Jednym z pierwszych oddziałów partyzanckich, zorganizowanych na terenie Ziemi Makowskiej, był oddział AK o kryptonimie "Huta-Podgórze".

W październiku 1942 roku przybył do Grzechyni kpt. Wenancjusz Zych ps. "Szary", "Dziadek" - były Komendant Obwodu ZWZ - AK Żywiec. W związku z dekonspiracją i masowymi aresztowaniami na Żywiecczyźnie, zmuszony on był wraz z grupą przejść nielegalnie na teren Generalnej Gubernii. Od Dowództwa Okręgu AK w Katowicach otrzymał polecenie udania się do Makowa do domu Józefa Szczybury, który był doświadczonym działaczem konspiracyjnym od roku 1940. Przybywszy tam pod koniec grudnia 1942 roku, zastał na miejscu aktualnego Komendanta Obwodu AK Żywiec, ppor. Antoniego Płanika ps. "Roman", łącznika z Krakowa Józefa Biernata ps. "Łabędź" i jeszcze kilka osób. Na wspólnej naradzie A. Płanik przekazał rozkaz mjr. Mariana Kiliana ps. "Marcin", Komendanta Legionu Śląskiego AK, polecającego kpt. W. Zychowi zorganizowanie oddziału partyzanckiego, określający kryptonim oddziału i podporządkowanie organizacyjne, jako oddział /później kompania/ Legionu Śląskiego AK. "Roman" określił również teren działania oddziału: okolice Makowa, Grzechyni, Skawicy. Po naradzie kpt. Zych rozpoczął organizowanie oddziału przy pomocy Józefa Szczybury, który dobrze znał Maków i okolice, ludzi i miejscowe stosunki.

Żona Józefa Szczybury, Jadwiga, została łącznikiem między oddziałem a Krakowem. Zaprzysiężony przez "Szarego" J. Szczyburę otrzymuje pseudonim "Ris", "Korzycki". Po zaprzysiężeniu werbuje do oddziału m.in. Jana Kubika, Kazimierza Sternala i kpt. Zygmunta Barcika, który po zaprzysiężeniu otrzymuje pseudonim "Baryła" i zostaje mianowany komendantem placówki terenowej AK w Makowie.

W miarę upływu czasu placówka terenowa rozrasta się. Rozszerza się zarazem krąg ludzi związanych z "Szarym". Role melin partyzanckich zaczynają pełnić domy Józefa Wątkiewi-

cza, Wincentego Ruskiewicza, Karpierza i Kądsiołki z Grzechyni. Za użyczenie partyzantom schronienia, zostali później aresztowani w wyniku zdrady "Hanyśa".

Zorganizowana placówka terenowa w Grzechyni ulega w późniejszym okresie przekształceniu w pluton konspiracyjny "Dzik", dowodzony przez Drobego ps. "Jaszczur", kierownika miejscowej szkoły. Kpt. Barcik natomiast, po "spaleniu" na terenie Makowa, zmuszony został przenieść się i ukrywać do końca okupacji.

Grzechynia stała się także miejscem schronienia dla ludzi ściganych przez Niemców. M.in. ukrywali się tutaj Jan Tomaszek z Łękawicy, Michał Pilasz ze Sporysza, Henryk Ostruska, Ludwik Górny, oraz "Hanyś", dezerterski z armii niemieckiej. Ci ludzie, ścigani przez Gestapo stali się trzonem formującego się leśnego oddziału partyzanckiego.

Poza mieszkaniem Szczybura, drugim punktem kontaktowym oddziału stała się unieruchomiona cegielnia w Grzechyni, własność Amila Pieroga, członka konspiracji terenowej. Wg relacji Genowefy Pieróg-Polak, w cegielni tej odbywały się m.in. spotkania między przedstawicielami Komendy Okręgu Śląskiego i Komendy Okręgu Krakowskiego AK. Przyjeżdżał tam także na inspekcję kpt. Ludwik Szypuła ps. "Szyzka", Komendant południowego rejonu działania Legionu Śląskiego, t.zw. rejonu "P". Miał on podporządkowany oddział "Huta-Podgórze" dla nadzoru i łączności. Cegielnia wykorzystywana była również jako magazyn. Między cegłami magazynowana w niej była broń, mundury, lekarstwa i t.p. Dlatego w zakładzie drzewnym Pieroga, który mieścił się tuż koło cegielni, zostali fikcyjnie zatrudnieni m.in. Józef Szczybura i Kazimierz Sternal.

Pierwszą akcją zbrojną oddziału była próba rozbrojenia placówki niemieckiej straży granicznej na Policach, dokonana przez patrol pod dowództwem Jana Tomaszka ps. "Szczapa". Na skutek silnej obrony, nie udało się jej zdobyć i rozbroić. W akcji brali udział: "Szczapa", Henryk Ostruska ps. "Wicher", "Wis", "Fotograf", "Francuz", "Niedźwiedź", oraz czterech nowicjuszy z Krakowa. W czasie walki zabito pięciu Niemców, "Szczapa" został ranny odłamkami granatu w nogę, a jeden z krakowiaków ps. "Olek" - w oko. Dzięki makowskim konspiratorom ze szpitala OO. Bonifratrów w Krakowie przywieziony został lekarz, który opatrzył "Szczapę" na miejscu. Ponieważ jednak stan rannego był ciężki, konspiratorzy przewieźli go do konspiracyjnego szpitala, mieszczącego się przy ul. Dietla w Krakowie. Po roku leczenia "Szczapa" powrócił do oddziału.

Następną akcją był napad i rozbrojenie oficera niemieckiego w Suchej. Grupą rozbrajającą dowodził Ludwik Górny ps. "Leon". Zdobyto broń krótką. Wykonano także kilka wypadów przeciwko osadnikom niemieckim, co w sumie spowodowało reakcję władz okupacyjnych. 31 grudnia 1943 roku żandarmeria niemiecka przy współudziale policji granatowej, urządziła zasadzkę na oddział na terenie Grzechyni. Jednakże o

akcji wroga oddział został uprzedzony przez policjanta granatowego, a zarazem członka oddziału, Szczepana Aksamita ps. "Szczepcio". Oddział zdążył w porę wycofać się, poczem na okres zimy "zamelinował" na kwaterach u "swoich" ludzi.

Na przedwiośniu wznowiono szerszą działalność. W dniu 2 marca 1944 roku oddział pod dowództwem kpt. "Szarego" wysadził w Skawicach most drogowy na rzece Skawie. Jednakże już w kilkadziesiąt dni później, w dniu 4 kwietnia 1944 roku - na skutek zdrady "Hanysa" - Niemcy przeprowadzili szeroko zakrojoną akcję przeciw oddziałowi w okolicy. Dokonano aresztowań na Makowskiej Górze i w Grzechyni. Aresztowani zostali zarówno członkowie konspiracji, jak i ludzie którzy nieśli partyzantom pomoc: dowódca plutonu "Jaszczur" - oficer rezerwy, Ludmiła Dominek z Grzechyni u której przechowywano broń, brat Stanisława Pieroga za przechowywanie broni, Władysław Polak ps. "Hajorek". W Makowie aresztowano Kazimierza Sternala, córkę Józefa Szczybury - Krystynę, Józefa Wątlíkiewicza, Wincentego Ruskiewicza, Władysława Karpierza i Pykę, zwanego Kądziołką.

Na polecenie dowódcy Legionu Śląskiego AK "Marcina", kpt. Zych opuścił teren objęty aresztowaniami.

Przetrzebiony i słabo teraz uzbrojony oddział stacjonował w rejonie Skawicy. Pierwszą akcją po pacyfikacji makowskiej, była nieudana akcja na Biemca Kromera w schronisku PTT im. Hugona Zapałowicza na Markowych Szczawinach, przeprowadzona w maju, w okresie Zielonych Świąt. Wyprawą dowodził Henryk Ostruska ps. "Wicher", a w skład patrolu wchodził: "Leon", "Ris", "Iwan" - Rosjanin, uciekinier z obozu niemieckiego, "Borys", Stanisław Marek ps. "Podbipięta" i Jan Stalmach ps. "Szyszka". Zamierzano ująć wysokiego urzędnika z Krakowa, dla wymuszenia okupu. Niemiec ten, nazwiskiem Kromer, Kroemer, Krömer lub Kramer /może starosta krakowski - Joseph Krämer? przyp.red./, był już w okolicach Zawoi. W roku 1942 towarzyszył dwukrotnie samemu gubernatorowi Frankowi w polowaniach na głuszcze. Noce spędzali wówczas w leśniczówce na Suchej Górze, przy silnej obsadzie niemieckiej. W roku 1944 Kromer miał przyjechać do schroniska na Babiej Górze na wypoczynek, na Zielone Świąta, o czym doniosła kpt. "Dziadkowi" krakowska konspiracja.

Dowódca wyprawy "Wicher" jako cywil-turysta, zamieszkał więc w schronisku, przez dwa dni pełniąc czynności świadkowe. Miał stwierdzić przybycie Kromera do schroniska, potem opuścić je i zameldować o sytuacji kpt. "Dziadkowi", który wraz z oddziałem znajdował się w pobliżu.

Kromer jednak nie przyszedł do schroniska, uprzedzony prawdopodobnie o niebezpieczeństwie. Dowodem takiego stanu rzeczy mogła być rewizja, przeprowadzona w tym czasie na Markowych Szczawinach przez placówkę niemieckiej straży granicznej.

Nastąpiły dalsze działania. W czerwcu 1944 roku dokonano konfiskaty dużych zapasów żywności i koców niemieckiej straży granicznej w schronisku im. H. Zapałowicza. Po zdobyciu wyprawiano się dwa razy. Zabrano całą żywność, niosąc ją w ko-

cach do lasów na Suchoj Górze i na Policach, gdzie był urządzo-
ny prymitywny schron w szałasie. W akcji pod dowództwem "Wichra"
brało udział dwudziestu partyzantów, m.in. "Leon", "Ris", "Iwan",
"Borys", "Podbipięta", "Szyszka", a ponadto członek konspiracji
z Grzechyni Stanisław Dyrz ps. "Orzeł" oraz Stanisław Wronka ze
Skawicy.

W lipcu zlikwidowano patrol niemieckiej straży grani-
cznej w Sidzinie. W zorganizowanej pod dowództwem "Dziadka" za-
sady uczestniczyli: "Wicher", "Leon", "Gruby", "Obojętny",
"Ris", "Podbipięta", Stanisław Wronka i Antoni Szczurek. W wal-
ce padło pięciu Niemców.

Z końcem lipca 1944 roku część oddziału pod dowództ-
wem ppor. "Azora" przejęła w Kalwarii przeznaczony dla A. Pła-
nika zrzut, przetransportowała go do Grzechyni i zamelinowała
u pracownika kolejowego Andrzeja Drwala. Dalszym transportem
zajął się Czesław Świątecki ps. "Surma" z oddziału "Garbnik".

Kolejną akcją zbrojną było rozbrojenie posterunku
straży granicznej w Psiej Dolinie, między Sidzina a Zubrzyca
Górną. Dokonał tego w dniu 20 sierpnia 1944 roku wydzielony z
oddziału "Chełm" patrol pod dowództwem por. "Jura", wraz z plu-
tonem podchorążego "Podbipięty" z oddziału "Huta-Podgórze". W
akcji brali udział: "Wicher", "Leon", "Gruby", "Obojętny",
"Ris", "Orzeł", Alfred Wojnar ps. "Kania", Eugeniusz Ciatman
ps. "Maciek", "Żbik", "Achilles", "Szyszka", Danielczyk, Pacy-
ga, Stanisław Wronka, Antoni Szczurek, Stanisław Drożdż, oraz
córci kpt. Zycha - Maria, Olga i Jadwiga - jako sanitariuszki.
Całością akcji kierował kpt. "Dziadek". Zdobyta broń przetrans-
portowano następnie z rejonu Suchoj Góry koło Skawicy pod Brzeź-
nicę, dla dozbrojenia tamtejszych konspiratorów. Wykorzystując
pobyt w Brzeźnicy, patrol oddziału w sile trzech ludzi /"Pod-
bipięta", "Wicher", "Szczapa"/, nawiązał kontakt z pracownika-
mi mleczarni "Konsumu". W jego wyniku zabrano większą ilość
masła, oraz kasę z pieniędzmi. Wspólnie z miejscowymi konspi-
ratorami zdobycz przetransportowano do Rzeszy i przekazano tam-
tejszemu podziemiu dla więźniów w Oświęcimiu. Po zakończeniu
całej operacji patrol dołączył do oddziału, który już wcześ-
niej wrócił pod Police.

Wrzesień 1944 roku był miesiącem dużej aktywności
oddziału. Na początku miesiąca rozbrojono słowacką placówkę w
Zubrzyca Górnej. Zdobyto broń, amunicję i nieco ekwipunku. W
połowie września stoczono pod dowództwem kpt. "Dziadka" potycz-
kę w przysiółku Skawica-Tokarne z przybyłymi po kontyngenty
żandarmami i własowcami. Rannych zostało kilku Niemców, zdobyto
kilka sztuk broni i udaremniono wywóz kontyngentów. Wg relacji
Mariana Kiliana, w tym też okresie miała miejsce potyczka w Su-
choj Górze z policją niemiecką. Dwóch Niemców zostało rannych,
oddział wycofał się bez strat własnych. Również we wrześniu od-
dział wysadził most drogowy na trasie Maków-Osielec. Podobną
akcją przeprowadzono w październiku. Patrol pod dowództwem
"Podbipięty" w składzie: "Wicher", "Leon", "Gruby", "Obojętny",
"Ris", "Szyszka", Wincenty Prusak ps. "Jamnik" ze Skawicy,
A. Szczurek i K. Pacyga, wspólnie z dziewięcioosobową grupą mi-

nerską z radzieckiego oddziału "Walka" wysadzili wiadukt z pociągiem wojskowym w Juszczyńcu. Nieco później oddział zorganizował zasadzkę w Skawicy, na drodze Maków-Zawoja w pobliżu potoku Rotnia. Wpadła w nią grupa Niemców jadących furmanką. W trakcie wymiany strzałów zginęło pięciu żandarmów.

Po akcjach tych zauważono wzmożoną działalność konfidentów, którzy zaczęli coraz bardziej interesować się miejscem stacjonowania oddziału. Zmieniono więc miejsce obozowania, przenosząc się ze Skawicy w rejon Polic, na halę Malinową, gdzie spotkano oddziały partyzantki radzieckiej.

Również październik był miesiącem wielu akcji zbrojnych oddziału "Huta-Podgórze". Po dokonaniu rozpoznania i ubezpieczeniu przez por. "Alka", pchor. "Podbipiętcę" oraz "Michra", oddział pod dowództwem kpt. "Dziadka" zaatakował powtórnie placówkę graniczną w Zubrzyca Górnej, gdzie po poddaniu się strażników zdobyto broń oraz żywność. W dniu 13 października 1944 roku Niemcy urządzili wielką obławę na oddziały przebywające na hali Malinowej, które jednak wymknęły się z okrążenia. Oddział "Huta-Podgórze" ubezpieczał odwrot.

Po wyjściu z okrążenia, oddział zatrzymał się na kwaterach w Skawicy-Tokarnem. W tym czasie wydzielona pod dowództwem mjr. Sypuły ps. "Szyszka" grupa przeprowadziła rozbrojenie na kwaterze oficera niemieckiego. Zabrano pistolety i amunicję.

W dniu 15 grudnia 1944 roku kpt. Zych ps. "Szary", "Dziadek", ze względu na stan zdrowia i rozluźnienie dyscypliny w oddziale, zostaje odwołany z funkcji komendanta oddziału "Huta-Podgórze". Nowym dowódcą zostaje mianowany por. Paweł Dyrbuś ps. "Grom". Wraz z "Dziadkiem" z oddziału odeszły jego córki, Maria ps. "Sołtysianka" i Jadwiga ps. "Iskra", a także Karol Wojna ps. "Fryderyk", Ludwik Górny ps. "Leon", Jan Cere-muga ps. "Gruby", Michałik ps. "Obojętny", Stelmach, Ryszard Reif ps. "Ryś", Eugeniusz Glatman ps. "Maciek", T. Krechowicki ps. "Lech", A. Żegleń ps. "Mały" i "Szyszka". W dniu 15 grudnia oddział leśny liczył 35 osób, na skutek odejścia wspomnianej grupy liczebność jego zmalała do 22 żołnierzy. Jednak grupa ta przeprowadziła jeszcze szereg drobniejszych akcji, takich jak zdobywanie żywności w niemieckich kuchniach polowych, konfiskaty koni i zwierząt rzeźnych. Poważniejsze akcje były utrudnione, gdyż teren został nasycony licznymi formacjami niemieckimi, w związku ze zbliżającym się frontem.

W ostatnich miesiącach okupacji oddział "Huta-Podgórze" stanowił kompanię Legionu Śląskiego AK w sile 249 ludzi i składał się z oddziału leśnego /35 osób/, konspiracyjnych plutonów: "Dzik" w Grzechyni, "Babcia" w Zawoi, "Jaksza" w Makowie.

W kwietniu 1945 roku Oddział został rozwiązany i ujawnił się w Komisji Likwidacyjnej d/s AK w Krakowie.

Orientacyjny bilans osiągnięć oddziału przedstawia

się następująco : 21 Niemców zabitych, zniszczone dwa mosty drogowe, jeden kolejowy z pociągiem wojskowym, zdobyte 60 karabinów i około 2000 sztuk amunicji.

2. Oddział Partyzancki "Chełm"

ednym z najsilniejszych oddziałów na omawianym terenie był Oddział Partyzancki AK "Chełm", dowodzony przez por. Tadeusza Mazurkiewicza ps. "Boruta". Stanowił on 9 kompanię dywersyjno-sabotażową 3 batalionu /dowódca kpt. Mieczysław Wójcik ps. "Mirski"/ 12 pułku piechoty /dowódca kpt. Władysław Wojas ps. "Dąb"/ 21 dywizji piechoty AK /dowódca gen. bryg. Bruno Edward Olbrycht ps. "Olza"/. Oddział powstał jeszcze w ramach Organizacji Wojskowej Korpusu Bezpieczeństwa - Okręg VI, która na wiosnę 1944 roku została wcielona do Armii Krajowej. Kryptonim oddziału powstał od góry Chełm /604 m n.p.m./ leżącej w pobliżu Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie była pierwotna baza oddziału i gdzie przyjmowano pierwsze zrzuty broni i amunicji. Jednak góra Chełm nie była zbyt bezpiecznym schronieniem, ze względu na stosunkowo bliskie komunikacje. Zagroźało oddziałowi otoczenie przeważającymi siłami nieprzyjaciela. Zapadła więc decyzja przeniesienia miejsca postoju oddziału w pobliże Makowa Podhalańskiego i w tym celu przedstawiciel oddziału "Chełm" ppor. Jerzy Muckowski ps. "Jur", nawiązał kontakt z dowódcą oddziału terenowego w rejonie Bystrej, M. Janikiem ps. "Bela". W czasie rozmów ustalono miejsca przyszłych baz i punktów kontaktowych, a po dwóch tygodniach oddział przeniósł się na Halę Malinową, gdzie zajął kwatery. Tam też spotkał się z partyzantami radzieckimi z oddziału "Walka" ppłk. Kalinowskiego. Przeprowadzono też niezwłocznie pierwszą akcję zbrojną. Był to wypad na niemiecki posterunek w Kojszówce, w celu zdobycia broni. Akcja nie powiodła się z powodu bardzo silnego oporu wroga.

Oddział "Chełm" podzielony był na plutony, które działały na całym Podtatrze, w Beskidach, a nawet w okolicy Krakowa i na Słowacji. Były to plutony : "Kurniawa" pod dowództwem ppor. Tadeusza Studzińskiego ps. "Jędrzejewski", "Kurzawa" - "Malniak" pod dowództwem sierż. Stanisława Drożdża ps. "Prusow", - "Lawina" pod dowództwem ppor. Czesława Sularza ps. "Baryłka" - pluton sztabowy "Chełm" pod dowództwem ppor. Teodora Kowskiego ps. "Sulima". Do najruchliwszych i najbardziej bojowych należał pluton "Kurniawa". Dokonał on szeregu brawurowych akcji, a jego specjalnością były tzw. "kolejówki", czyli wysadzanie pociągów i mostów kolejowych. Spośród innych zadań, było i takie, jak zlikwidowanie kolaboranta, konfidenta, a zarazem funkcjonariusza granatowej policji Emla Wilczka, inspiratora pacyfikacji ludności na terenie Jordanowszczyzny.

W dniu 13 października 1944 roku Oddział wraz z innymi oddziałami AK /"Huta-Podgórze", "Harnaś"/, oraz grupami partyzantki radzieckiej, znajdując się na Hali Malinowej, stał się celem wielkiej obławy, prowadzonej przez Niemców od strony Si-

dziny i Zawoi. Oddziały zamierzały przeciwstawić się nieprzyjacielowi zbrojnie, jednak rozkaz kpt. "Mirskiego" - dowódcy batalionu - nakazał wycofanie się bez przyjmowania walki. Realizując ten rozkaz, w czasie odwrotu oddział dokonał wypadu na słowacką placówkę graniczną w Podwilku, w celu zdobycia broni.

Kontynuując działania przeciw okupantowi, w styczniu 1945 r. oddział wysadził mosty w Lubieniu i Osielcu. W zniszczeniach tych współdziałali z oddziałem partyzanci radzieccy.

Nieco inną była akcja na bank w Makowie Podhalańskim. Przeprowadził ją 2 stycznia 1945 roku 3 osobowy patrol partyzantów oddziału "Chełm" pod dowództwem Marii Wirowej ps. "Pani", zdobywając 105.000 zł.

Na specjalną uwagę zasługuje działalność plutonu "Kurniawa". W myśl otrzymanych zadań dywersyjnych: "niszczyć mosty kolejowe", pluton przystąpił do zniszczeń na głównych szlakach regionu. Kolejno przeprowadzono: 23 września 1944 r. wysadzenie mostu kolejowego pod Zabierzowem na linii Kraków-Katowice, 25 września 1944 r. wysadzenie mostu kolejowego pod Wielkimi Drogami na linii Spytkowice-Skawina, 25 września 1944 r. wysadzenie mostu kolejowego pod Leńczami na linii Kalwaria-Skawina, 27 września 1944 r. wysadzenie mostu kolejowego pod Barwałdem na linii Wadowice-Kalwaria, 30/31 grudnia 1944 r. wysadzenie 3-przęskowego mostu kolejowego na rzece Skawie w Skawcach. Była to jedna z największych akcji tego typu. Ruch pociągów przez most musiał być wstrzymany aż na 17 dni.

W dniu 17 stycznia 1945 r. pluton "Kurniawa" przeprowadził znamienne akcję: rozbicie więzienia w Zakopanem przy ul. Nowotarskiej i uwolnienie 43 więźniów Gestapo. Równocześnie wykonano wyrok śmierci na zdrajcy Wacławie Krzeptowskim, twórcy "Goralenvolk", który został powieszony na własnej parceli.

W czasie styczniowej ofensywy Czerwonej Armii oddział wybrany z dwóch plutonów "Chełmu" pod dowództwem "Doroty", wraz z dowodzoną przez st. lejtnanta Konstantina "Łuka" grupą pięciu partyzantów radzieckich / w tym dwóch oficerów/ z oddziału "Walka" ppłk. Mikołaja Kazina "Kalinowskiego", łącznie w sile ok. 30 żołnierzy, dokonał ataku na folwark w Wieprzeu, gdzie stacjonował sztab 558 pułku piechoty Wehrmachtu. Akcja zakończyła się sukcesem. Zdobyto plany fortyfikacji polowych i pól minowych okolicy, przekazując je następnie radzieckiemu dowództwu. Umożliwiło to zorganizowanie głębokiego desantu czołowego, w wyniku którego Niemcy zmuszeni zostali do wycofania się z rejonu Makowa Podhalańskiego.

Oddział partyzancki "Chełm" uległ rozwiązaniu w dniu 2 lutego 1945 roku. Przybliżony bilans działalności: 187 Niemców zabitych w bezpośrednich starciach, zniszczonych 9 mostów kolejowych i 2 drogowe, rozbite więzienie i uwolnienie 43 więźniów, zdobytych około 60 karabinów Mauser i innych, 3 pistolety maszynowe, 9 pistoletów, sporo amunicji. Zdobyto również około 60 koni, 500 kg skór i wiele innych materiałów przeznaczonych na potrzeby wojenne wroga. Dane te nie wymagają komentarza.

3. Oddział Partyzancki "Borsuk"



związująca od początku konspiracji placówka terenowa ZWZ - AK w Bystrej o kryptonimie "Bocian", w roku 1943 przemieniona została na kompanię "Borsuk" pod dowództwem por. Mieczysława Janika ps. "Bela". Obejmując zasięgiem okoliczne miejscowości, kompania posiadała w swym składzie trzy plutony: pierwszy pluton "Osielec", drugi pluton "Bystra" i trzeci pluton "Jordanów-Toporzysko".

Jedną ze specjalności grupy, a potem oddziału, była t.zw. akcja "łączność", polegająca na dokonywaniu przerw w sieciach telefonicznych, oraz na paraliżowaniu komunikacji drogowej nieprzyjaciela za pomocą rozrzucania kolców przebijających opony samochodowe. Prowadzono także sabotaż gospodarczy, szczególnie w zakresie zamiany kolczyków zakładanych przez Niemców bydłu, przeznaczonemu na kontyngent. Uratowano wiele gospodarstw przed stratą inwentarza. Osobnym kierunkiem działania była walka z komitetami "góralskimi" /goralenvolk/ i volksdeutschami. Stosowano tutaj bezpośrednie represje, do kary śmierci włącznie.

W zakresie uzbrojenia Oddział był samowystarczalny, zdobywając broń w terenie. Przykładem może być akcja dokonana na volksdeutscha Rydla w Bystrej, któremu zabrano pistolet, a przy okazji rozbrojono przebywającego u niego żołnierza Wehrmachtu.

23 lipca 1944 roku Oddział zlikwidował gorzelnię w majątku ziemskim w Toporzysku, a 29 lipca dokonał rozbrojenia dwóch Niemców w Sidzinie. W połowie sierpnia uszkodził przyczółek mostowy na rzece Skawie koło Bystrej tak, że jadący samochód wojskowy wywrócił się i wraz z żołnierzami wpadł do wody.

We wrześniu 1944 roku Oddział przeprowadził akcję zbrojną na kwaterę żołnierzy Wehrmachtu. Po uprzednim rozpoznaniu wykorzystano nieobecność Niemców, wtargnięto na kwaterę i zabrano karabin, pistolet maszynowy, skrzynkę amunicji, 5 granatów, plecak, płaszcz i dwa mundury. W tym też czasie przy wydatnej pomocy S. Łaczka ps. "Twardy" z O.P. "Chełm", partyzanci "Beli" zabrali 120 par obuwia Wehrmachtu, oddanego do naprawy w Jordanowie. 100 par butów odesłano do oddziału partyzanckiego kpt. Juliana Zapały ps. "Lampart" /IV batalion 1 Pułku Strzelców Podhalańskich AK/ w Gorce.

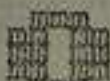
Oddział "Borsuk" zresztą udzielał wydatnej pomocy wielu oddziałom partyzanckim, m.in. oddziałowi "Harnaś" i "Chełm", z którymi nawiązano kontakt jeszcze w lipcu 1944 roku.

Na swym macierzystym terenie Oddział działał do 20 września 1944 roku. W dniu tym oddział odmaszerował w Gorce, gdzie został wcielony do IV batalionu 1 PSP AK. Ta zmiana terenu i podporządkowania organizacyjnego była wynikiem inspekcji, którą osobiście przeprowadził jeszcze w czerwcu 1944 roku mjr Adam

Stabrawa ps. "Borowy", Inspektor Inspektoratu "Niwa" i Dowódca 1 PSP AK.

Wśród zdobyczy oddziału "Boreuk" wyliczyć można : 4 pistolety maszynowe, 6 karabinów, 6 pistoletów, amunicję. Uszkodzono most, zniszczono wiele urządzeń komunikacyjnych nieprzyjaciela /linie telegraficzne, semafony i tp./.

4. Oddział Partyzancki "Harnaś"



Oddział Partyzancki "Harnaś" działał na terenie Beskidów i Podhala. Partyzanci tworzący ten oddział wywodzili się z dywersyjno-bojowych jednostek podległych Komendzie Obwodu "Kedywu", wykonujących specjalne zadania. Np. jednym z takich zadań było poszukiwanie, a następnie likwidacja Jana Brzozy ps. "Tulipan", winnego rozbicie przez Niemców Konfederacji Tatrzańskiej i aresztowań jordanowskich i makowskich. Po długotrwałej akcji wyrok na zdrajcy został wykonany w dniu 22 maja 1944 roku w Jordanowie przez członków oddziału : J. Szlachetkę ps. "Wrak", podch. Tadeusza Ney ps. "Wiesław" i sierż. Adama Bogdanowicza ps. "Kruk".

O utworzeniu oddziału "Harnaś" tak relacjonuje Henryk Gallas : "... w miesiącu czerwcu 1944 roku w związku z przygotowaniem do powstania i akcji "Burza", przystąpiono do organizacji oddziału partyzanckiego "Harnaś", który wchodził w skład nowo utworzonej grupy operacyjnej "Śląsk Cieszyński" z miejscem pobytu w Kalwarii Zebrzydowskiej, pod dowództwem gen. "Olzy" - Brunona Olbrychta. W skład oddziału weszli żołnierze dywersji z oddziałów dywersyjno-bojowych z Krakowa, Skawiny, rejonu Wrząsowice-Świątniki Górne, uzupełnione w drugim etapie żołnierzami z Legionu Śląskiego oraz tereń Trzebini, Chracnowa, Krzeszowice i miejscowości : Jordanów, Bystra, Letownia..."

Oddział wszedł w skład 3 Pułku Strzelców Podhalańskich AK, którego dowódcą był kpt. Józef Badach-Rogowski ps. "Czarski", adiutantem por. Wilhelm Kotucha ps. "Paweł" i miał odtwarzać pierwszy batalion pułku. Dowódcą Oddziału został por. Henryk Gallas ps. "Harnaś".

"Harnaś" był oddziałem szkoleniowym, dywersyjnym. Zajmował się rozbrajaniem Niemców, sabotażem. W pierwszym okresie liczył około 70 żołnierzy.

Jedną z pierwszych akcji było uwolnienie z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu ppłk. Franciszka Feiksa ps. "Bystrzański", "Limanowski", "Turnia" z Bystrej Podhalańskiej, byłego inspektora krakowskiego, później oficera Komendy Okręgu "Kedywu" w Krakowie. Akcja udała się dopiero za trzecim razem. Po uwolnieniu ppłk. Feiks otrzymał nominację na zastępcę dowódcy Grupy Operacyjnej AK "Śląsk Cieszyński".

Dużym osiągnięciem w działalności oddziału było załadowanie w Krakowie wagonu towarowego żywnością, bronią, amunicją mundurami i tp. - jako rzekomymi jarzynami - i doczepienie go do pociągu osobowego relacji Kraków-Zakopane. Akcja w Krakowie kierowała Maria Kopczyńska ps. "Miecia". Wagon został odczepiony na stacji w Osielcu, skąd ówczesny dyżurny ruchu odprawił go pociągiem zbiorowym do Bystrej, gdzie został rozładowany. Operację tę wykonano w porozumieniu z oddziałem "Borsuk" pod dowództwem "Beli", który ochraniał rozładowanie. Transport bezwzględnie przewieziono furmankami do "meliny".

Jedną ze wspólnych akcji Oddziałów Partyzanckich "Harnaś" i "Chełm" było zaatakowanie "stitzpunktu" Wehrmachtu, w dniu 7 października 1944 roku. Walka trwała ponad godzinę. Po zadaniu strat nieprzyjacielowi wycofano się, unosząc jednego rannego partyzanta. W dniu 13 października Oddział "Harnaś", wraz z innymi oddziałami, znalazł się w okrążeniu na Hali Malinowej, w wyniku wspomnianej już wielkiej oblawy przeciwpartyzanckiej. Oddział wymknął się z pułapki i wycofał na Orawę, w kierunku Zubrzycy Górnej i Lipnicy Małej. Tam po dwóch dniach połączył się z jednym z patroli oddziału radzieckiego "Walka".

W jakiś czas potem patrol "Haniczy" zaatakował zaskoczenia kompanię organizacji "Todt" w Rokicinach. Ujęto 25 osób, zabierając ich uzbrojenie i oporządzenie. W nocy z 6 na 7 listopada 1944 r. oddział "Harnaś" razem z minerami radzieckimi wysadził w powietrze 4 mosty kolejowe i podpalił jeden drogowy drewniany. W Osielcu zlikwidowano konfidenta Gabrysia, w ramach prowadzonej akcji przeciw konfidentom.

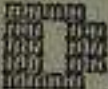
W dniu 8 grudnia 1944 roku w czasie pacyfikacji Szidziny, pięciu partyzantów z Oddziału "Harnaś" zostało zaskoczonych na "melinie" i ujętych, ginąc w następstwie z rąk Niemców.

Ostatnie działania oddziału przeprowadzane były już w czasie styczniowej ofensywy Armii Czerwonej. W dniach 12-18 stycznia 1945 roku część Oddziału "Harnaś" pod dowództwem "Rosomaka" i "Bolka" organizowała akcje zaczepne wzdłuż dróg Zabornia-Pcim-Lętownia, rozbrajając grupy, oddziały i tabory niemieckie.

W końcowej fazie walk Oddział osiągnął stan 123 partyzantów, w tym w oddziale bojowym 86 osób, w służbach pomocniczych 47 osób. Poniesione straty : 5 zabitych, 2 zaginionych, 3 rannych. Oddział zdobył sporo broni i ekwipunku, m.in. w Krakowie, zniszczył 6 mostów kolejowych i 1 drogowy.

Po wyzwoleniu Oddział uległ rozwiązaniu.

5. Oddział Partyzancki "Straceńcy Podhala"

 o mniejszych oddziałów partyzanckich o ograniczonym zasięgu działania, zaliczyć należy grupę pod nazwą "Straceńcy Podhala". Oddział ten został zorganizowany w łątowni przez Józefa Kowalcze ps. "Kula" i był t.zw. "terenówką". Aresztowania przeprowadzone przez Niemców w łątowni w 1942 roku /w ich wyniku np. rodzina Mierników została wywieziona do Oświęcimia/, a także czerwcowy pacyfikacja w 1943 roku, osłabiły działalność tej grupy. Jednakże wówczas wyłoniono z terenówki zbrojny oddział leśny o nazwie "Straceńcy Podhala", do którego początkowo należało 18 osób.

Do większych osiągnięć Oddziału zaliczyć można spalenie akt Arbeitsamt i gminy w Naprawie /w 1943 roku/, oraz atak na placówkę graniczną na Słowacji /ok. 3 km od granicy/, kiedy to zdobyto broń i amunicję.

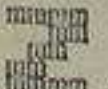
W lecie 1944 roku "Straceńcy Podhala" zostali podporządkowani Armii Krajowej. łącześnie z Oddziałem nawiązał por. "Nela" z 106 Miechowskiej Dywizji Piechoty AK.

Wśród szeregu akcji, Oddział brał także udział w wysadzaniu mostów w Chabówce i Lubniu, współpracując przy tym z partyzantami radzieckimi z oddziału "walka". "Straceńcy Podhala" ochraniaли te akcje jako "obstawa".

W dniu 21 i 22 grudnia 1944 roku w czasie starcia z Niemcami w rejonie wzgórza Krzeszówka między Krzeszowem a Tenczynem, czterech partyzantów Oddziału zostało rannych.

Ostatnią akcją Oddział przeprowadził 18 stycznia 1945 roku w łątowni, uderzając na grupę zabarykadowanych w budynku mieszkalnym Niemców. W czasie walki zginął jeden z partyzantów Polak i dwóch Rosjan. Po akcji - już po wycofaniu się z terenu Niemców - Oddział zdał broń i został rozwiązany.

6. Oddział Partyzancki "Garbnik"

 achodnie partii babiogórszczyzny należały do żywieckiego obwodu AK o kryptonimie "Bojowica", podległego Inspektoratowi Bielskiemu w Śląskim Okręgu AK. Pierwsze oddziały leśne na tym terenie - po aresztowaniach i zmianach personalnych w 1942 roku - były tworzone w ramach Kierownictwa Dywersji "Kedyw". W początkowym okresie wszystkie te oddziały podporządkowane były bezpośrednio komórce "Kedywu" Sztabu Okręgu Śląskiego, którą kierował rtm. Wacław Zdyb ps. "Zawieja". Z czasem jednak ilość oddziałów wzrosła tak, że trzeba je było podporządkować odpowiednim komendantom obwodów i inspektoratów. Powstały w ten sposób

trzy ośrodki, które koncentrowały się :

- w lasach olkuskich w rejonie wsi Góry Bydlińskie,
- w lasach okalających Oświęcim,
- w lasach Beskidu Żywieckiego i Wysokiego.

W tym ostatnim rejonie działał powstały w sierpniu 1943 roku Oddział Partyzancki "Beskid Zachodni", sięgający z czasem swymi wpływami w babiogórszczyznę.

Oddział został zorganizowany przez rtm. "Zawieję" w czasie odprawy w Świnnej koło Jeleśni, w domu G. Smoczyka. Powołano trzy grupy partyzanckie tworzące oddział : grupę "Romanka" pod dowództwem por. Czesława Świąteckiego ps. "Surma", mającą działać we wschodniej części Żywiecczyny, - grupę "Malinka" pod dowództwem plut. A. Kikołajczyka ps. "Jamnik" z obszarem działania w okolicy Lipowa-Radziechowy, - grupę "Czarni" pod dowództwem "Lisa". Dowódcą Oddziału "Beskid Zachodni" był początkowo sierż. Wojciech Galica "Jeleń", później por. "Krystyn".

Najruchliwsza i najsilniejszą była grupa por. Czesława Świąteckiego ps. "Surma". Do grupy tej wchodziła drużyna utworzona z partyzantów pochodzących z Suchej, a dowodził nią st. sierż. J. Kończak ps. "Jawor".

Do ważniejszych działań grupy "Surmy" należy zaliczyć rozbicie placówki granicznej w Suchej, dokonane w ramach akcji "Taśma" przez oddział pod dowództwem Bronisława Molina ps. "Broniek", oraz wypad na osadników niemieckich w Radziechowach, wykonany pod dowództwem pchor. Wolnego ps. "Harta".

Zdobytą w różnych akcjach broń przechowywano w domu Ludmiły Dominik w Grzechyni, a później u inż. Glatmana w Makowie. Pomimo obław urządzanych przez Niemców, oddział zawsze zdążył wymanewrować na czas, nie ponosząc strat.

Na przełomie roku 1943/44 przeprowadzono tymczasową demobilizację oddziałów na okres zimowy, zgodnie z decyzją Komendy Okręgu. Czynną pozostała jedynie grupa "Malinka" pod dowództwem Kamińskiego ps. "Strzała".

W tym czasie Inspektoraty i Komendy Obwodów przystąpiły do realizowania rozkazu Komendy Okręgu o odtworzeniu terenowym przedwojennej organizacji Wojska Polskiego. W nowym układzie organizacyjnym powstały na bazie byłego Oddziału Partyzanckiego "Beskid Zachodni" - Oddział Partyzancki "Garbnik", przemianowany został na 21 Dywizję Piechoty AK. Do Dywizji weszła również grupa "Cegielnia" pod dowództwem plut. Jana Bednarza ps. "Orzeł", działająca w rejonie Beskidu Śląskiego. Oddział "Garbnik" podzielony był na plutony : 1 - pod dowództwem "Surmy", 2 - pod dowództwem "Jawora" i 3 - pod dowództwem Tomasza Płonki ps. "Wiarus".

Już po reorganizacji, na wiosnę 1944 roku 2 pluton pod dowództwem "Jawora" wykonał szereg akcji, z których znaczniejszą był atak na kwaterę własowców w Gilowicach. Od połowy 1944 roku pluton ten stale powiększał swój stan, głównie przez

napiływ partyzantów z Suchej. Dołączyli w tym okresie do oddziału: J. Michoń ps. "Dąb", plut. L. Hajny ps. "Boguś", Ludwik Kończak ps. "Grom", Marian Janiczak ps. "Igiła", Zbigniew Bigaj ps. "Mazurek", Karol Krzeszowski ps. "Kruk". Słusznie więc pluton ten można było nazywać "suskim".

Był on bardzo czynny. W czerwcu 1944 roku brał udział w odbiorze zrzutu z Anglii w okolicy Palczy, a następnie w transporcie materiałów zrzutowych z Generalnej Gubernii do Rzeszy. W czasie transportu, na Magurce nad Suchą doszło do potyczki z patroliem Grenzschtztsu. Strat własnych nie było. W transporcie zrzutu brali także udział członkowie "terenówki" suskiej.

7 października 1944 roku pluton stoczył znów potyczkę z hitlerowcami, tym razem w Kocierzy w Beskidzie Małym. W czasie walki poległ jeden z partyzantów. W listopadzie przeprowadzono akcję zaopatrzeniowo-żywnościową w Krzeszowie. Pluton zlikwidował wówczas komendanta żandarmerii niemieckiej. 8 grudnia, w czasie powrotu z zadania, pluton został ostrzelany przez Niemców. W wyniku wymiany strzałów zginęło 4 Niemców, ranny został plut. Hajny ps. "Boguś" z Suchej.

W grudniu zaszły w grupie zmiany na szczeblu dowodzenia. Zgodnie z rozkazem Komendanta Okręgu Śląskiego AK ppłk. dypl. Zygmunta Waltera-Janke, z dniem 14 grudnia 1944 roku "Surma" odszedł z Oddziału Rozpoznawczego 21 Dywizji Piechoty "Garbnik" do batalionu "Surowiec" /Oddział Rozpoznawczy 23 DP AK, stacjonujący wówczas w lesie Gościbia koło Sułkowic/. Dowództwo plutonu po "Surmie" i zarazem całego oddziału objął i prowadził do końca okupacji por. Józef Barcikowski ps. "Chiromanta".

Ostatni bój grupy pod dowództwem "Chiromanty" stoczono pod koniec stycznia 1945 roku w rejonie Słemień-Sucha.

Oddziały 21 DP AK "Garbnik" znajdowały się w konspiracji do połowy kwietnia 1945, tj. do czasu wyzwolenia żywiecczyzny spod okupacji niemieckiej. Od kwietnia do czerwca ujawniały się i ulegały rozwiązaniu.

+ + +

Działania partyzanckie w rejonie babiogórskim miały specyficzny charakter. Nie posiadały takiego rozmachu i zasięgu jak na niektórych innych terenach Polski, gdzie oddziały, a nawet wielkie zgrupowania oddziałów partyzanckich toczyły regularne bitwy z okupantem. Akcje bojowe pod Zabie Góra miały charakter walki szarpanej, z ukrycia. Polegały na dążeniu do likwidowania pomniejszych patroli niemieckich, na paraliżowaniu systemu komunikacyjnego wroga, niszczeniu jego gospodarki i administracji, likwidowaniu konfidentów i zdrajców narodu, wreszcie na oddziaływaniu psychologicznym, wytwarzającym u okupanta atmosferę niepewności, tymczasowości i zagrożenia.

Walka była tutaj szczególnie trudna, ze względu na po-

przedzielany granicami teren. Na wszystkich odcinkach granicznych okupanci posiadali znaczne stałe siły, rozsiane w terenie w postaci placówek straży granicznej, urzędów celnych, posterunków żandarmerii i innych służb policyjnych. Pomimo tego ruch partyzancki rósł w siłę z każdym miesiącem. Cechowała go współpraca wszystkich bez wyjątku oddziałów, bez względu na przynależność organizacyjną i orientację polityczną. Spontanicznie współdziałała w walce miejscowa ludność, udzielając partyzantom schronienia, żywności, informacji i poparcia moralnego. W niektórych opracowaniach mówi się nawet z tych powodów o t.zw. "Rzeczypospolitej Podbabiogórskiej", określając tak okolice wokół Babiej Góry wypełnione oddziałami leśnymi i terenowymi, podlegające władzy Polski Podziemnej.

Oddziały partyzanckie pod Babie Górą miały wspólny cel. Była nim walka z wrogiem, aż do zwycięstwa i temu naczelnemu hasłu były podporządkowane wszelkie działania. Przyczyniły się one w niemałym stopniu do obalenia hitlerowskiego panowania na terenach Polski południowej.

JERZY MYDLARZ

BIBLIOGRAFI A
 "INFORMATORA
 BABIOGORSKIEGO"



"Informator Babiogórski" jest wydawnictwem popularyzatorskim wydawanym przez Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK na Babiej Górze, jako gazetka ścienna dla karpaccich schronisk górskich.

Zamieszczane są w nim materiały dotyczące historii turystyki, krajoznawstwa, etnografii, nauk przyrodniczych, Parku Narodowego i tp. związane z Babią Górą i babiogórszczyzną.

Ukazuje się od 1970 roku /w tymże roku dwa numery pod redakcją Edwarda Moskały/ z przerwą w latach 1971-1975. Od jesieni 1975 roku drukowany jest kwartalnie /wiosna, lato, jesień, zima/ pod redakcją Tomasza Nowalnickiego. Od jesieni 1976 roku wydawany jest przy współpracy koła PTTK Nr 221 przy Drukarni Związkowej w Krakowie.

Do końca 1978 roku ukazało się łącznie 15 numerów w nakładach 300-350 egzemplarzy każdy.

Zawartość z lat
1970 i 1975 - 1978.

U w a g a : Informatory nie są numerowane. Wyróżnikiem jest nazwa pory roku i rok ukazania się.

- [GASTOŁ JÓZEF] J.G.: Księgi szczytowe.
Jesień 1978
Z dziejów upamiętniania pobytu turystów na szczycie Babiej Góry. Słowo wstępne Redakcja. 1
- [KAŁWA STEFAN] S.K.: UNESCO [United Nations Educational Scientific and Cultural Organization] uznaje Babiogórski Park Narodowy rezerwatem biosfery!
Jesień 1977 2
- [KAŁWA STEFAN] S.K.: Wydra na Babiej Górze.
Lato 1977 3
- [LEKKI WITOLD] : Wiosną 1904 roku ...
Wiosna 1978
Fragment opisu wycieczki na Babią Górę odbytej w dniu 20 maja 1904 r. przez uczniów gimnazjum z Wadowic. Z rękopisu autora. Słowo wstępne Redakcja. 4
- [MICHNIOWSKA MARIA] M.M.: Wieści z Babiogórskiego Parku Narodowego. Skażenie przyrody babiogórskiej.
Zima 1977/78 5.
- [MICHNIOWSKA MARIA] M.M.: Z prac badawczych na Babiej Górze.
Jesień 1977 6
- [MICHNIOWSKI ELIGJUSZ] E.M.: Jelenie w Babiogórskim Parku Narodowym.
Zima 1977/78 7
- [MIDOWICZ WŁADYSŁAW] Q.: Czy turnia Sokolicy jest starą ?
Zima 1975/76 8
- [MIDOWICZ WŁADYSŁAW] Q.: Drogi zimowe.
Zima 1975/76
Wskazówki do uprawiania turystyki narciarskiej w rejonie Babiej Góry 9

- [MIDOWICZ WŁADYSŁAW] Q.: Gdy pruska dłoń sięgała po Babią Górę.
Wiosna 1977
Z dziejów schroniska byłego Beskiden-Verein'u usytuowanego na południowych partiach Diablaka. 10
- [MIDOWICZ WŁADYSŁAW] : Gdzie właściwie są Izdebczyńska ?
Lato 1976 11
- [MIDOWICZ WŁADYSŁAW] Q.: Historia babiogórskich domków myśliwskich.
Jesień 1976 12
- [MIDOWICZ WŁADYSŁAW] Q.: Historia Cyłu.
Zima 1976/77 13
- [MIDOWICZ WŁADYSŁAW] Q.: Historia Górnego Płaju.
Zima 1977/78 14
- [MIDOWICZ WŁADYSŁAW] Q.: O dawnych postaciach z Markowych Szczawin.
Lato 1978 15
- [MIDOWICZ WŁADYSŁAW] Q.: O Matysowych dukatach.
Lato 1977
Z dziejów poszukiwania "skarbów" w masywie Babciej Góry. 16
- [MIDOWICZ WŁADYSŁAW] Q.: Obrywy i osuwiska babiogórskie.
Jesień 1977 17
- [MIDOWICZ WŁADYSŁAW] Q.: Początki perci Akademików.
Jesień 1976 18
- [MIDOWICZ WŁADYSŁAW] Q.: Przeszłość Kościółków.
Wiosna 1976
Dwa szczycki w grani Babciej Góry. 19
- [MIDOWICZ WŁADYSŁAW] Q.: Potoki Babciej Góry
Wiosna 1978 20
- [MIDOWICZ WŁADYSŁAW] Q.: Wyczyn szybowcowy na Babciej Górze.
Lato 1976 21
- [MIDOWICZ WŁADYSŁAW] Q.: Z babiogórskiego raptularza. Rok 1908.
Wiosna 1978 22

- [MIDOWICZ WŁADYSŁAW] Q. : Z babiogórskiego raptularza. Zima 1908/9 ; Wiosna 1909 ; Lato 1909.
Lato 1978 23
- [MIDOWICZ WŁADYSŁAW] Q. : Z dziejów schroniska na Markowych Szczawinach.
Jesień 1978 24
- [MIDOWICZ WŁADYSŁAW] Q. : Zima na Babiej Górze.
Zima 1975/76 25
- [MIDOWICZ WŁADYSŁAW] Q. : Żbiki i rysie na Babiej Górze.
Wiosna 1978 26
- [MOSKAŁA EDWARD] : Dni Babiogórskie 1970 r.
Czerwiec 1970 27
- [MOSKAŁA EDWARD] : Ośrodek K[ultury] T[urystyki] G[órskiej] na Markowych Szczawinach.
Czerwiec 1970 28
- [MOSKAŁA EDWARD] : Ośrodek Muzealny K[ultury] T[urystyki] G[órskiej] ZG PTTK na Jaworzynie Krynickiej.
Wrzesień 1970 29
- [MOSKAŁA EDWARD] : W stulecie urodzin [Władimira Ill'iča] Lenina.
Czerwiec 1970 30
- [MOSKAŁA EDWARD] : Wawrzyniec Szkolnik - pierwszy przewodnik beskidzki.
Wrzesień 1970 31
- [MOSKAŁA EDWARD] : Z dziejów przewodnictwa beskidzkiego.
Wrzesień 1970 32
- [NOWALNICKI TOMASZ] : Apel do Turystów-Seniorów, Weteranów Turystyki Górskiej i Ich Rodzin.
Lato 1976
Prośba o dostarczanie muzealnych eksponatów mających związek z historią turystyki Babiej Góry i jej okolic. 33
- [NOWALNICKI TOMASZ] T.N. : Brona (1408 m.)
Lato 1978 34
- [NOWALNICKI TOMASZ] : Chcemy kultury na górskich szlakach.
Jesień 1977 35

- [NOWALNICKI TOMASZ] : Diablak.
Jesień 1975
Kulminacja szczytowa Babiej Góry. 36
- [NOWALNICKI TOMASZ] : Jesień na Babiej Górze.
Jesień 1976 37
- [NOWALNICKI TOMASZ] : Jesteśmy na obszarze Babiogórskiego Parku Narodowego.
Jesień 1975 38
- [NOWALNICKI TOMASZ] N. : Józef Łepkowski i jego przewodnik po Babiej Górze.
Lato 1978
Artykuł pt. "Babia Góra i jej okolica" drukowany w "Gazecie Warszawskiej", "Gazecie Lwowskiej" oraz w "Kalendarzu Powszechnym J. Wildta" w latach 1853-1858. 39
- [NOWALNICKI TOMASZ] : Kościółki.
Wiosna 1976
Dwa szczytiki w grani Babiej Góry. 40
- [NOWALNICKI TOMASZ] : Leninowskie pamiątki.
Wiosna 1977
Tablice pamiątkowe w j. polskim i słowackim znajdujące się na szczycie Babiej Góry, a upamiętniające pobyt W.I. Lenina na szczycie Królowej Beskidów. 41
- [NOWALNICKI TOMASZ] T.N. : Na karplach przez Babia Górę.
Zima 1976/77
Opis zimowej wycieczki odbytej w 1908 roku. 42
- [NOWALNICKI TOMASZ] : Nowe eksponaty muzealne Ośrodka K[ultury] T[urystyki] G[órskiej] na Markowych Szczawinach.
Jesień 1976 43
- [NOWALNICKI TOMASZ] : Nowe eksponaty muzealne Ośrodka K[ultury] T[urystyki] G[órskiej] na Markowych Szczawinach.
Jesień 1977 44
- [NOWALNICKI TOMASZ] : O właściwie pojętą kulturę turystyczną ...
Jesień 1975 45

- [NOWALNICKI TOMASZ] N. : Pamiętamy o Hugonie Zapałowiczu.
Wiosna 1978
Echa sympozjum poświęconego życiu i działalności jednego z twórców polskiej turystyki beskidzkiej. 46
- [NOWALNICKI TOMASZ] : Pierwszy entuzjasta i propagator Babiej Góry.
Lato 1977
Ludwik Pietrusiński w swojej książce pt.: "Podróże, przejażdżki i przechadzki po Europie".
Warszawa 1845. 47
- [NOWALNICKI TOMASZ] : Przed 65 laty.
Lato 1977
W sierpniu 1912 roku W.I. Lenin w towarzystwie Sergiusza Bagockiego odbył wycieczkę na szczyt Babiej Góry. 48
- [NOWALNICKI TOMASZ] T. : Schron na Diablaku.
Lato 1978
Kamienny, czworoboczny budynek zwany Losertówką, altaną lub "kaplicą". 49
- [NOWALNICKI TOMASZ] : 70 lat schroniska - 10 lat Muzeum.
Wiosna 1976
Siedemdziesiąta rocznica otwarcia schroniska turystycznego na Markowych Szczawinach i dziesiąta rocznica powstania muzeum Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej. 50
- [NOWALNICKI TOMASZ] : Skalany klejnot.
Jesień 1976
Zaśmiecanie przez turystów szczytu Babiej Góry. 51
- [NOWALNICKI TOMASZ] : Sokolica 1367 m.
Zima 1975/76
Notatka mylnie przez drukarnię sygnowana literą Q. 52
- [NOWALNICKI TOMASZ] : Wiosna na Babiej Górze.
Wiosna 1976 53
- [NOWALNICKI TOMASZ] : Z babiogórskiego raptularza.
Jesień 1975 54

- [NOWALNICKI TOMASZ] : Z babiogórskiego raptularza.
Zima 1975/76 55
- [NOWALNICKI TOMASZ] : Z babiogórskiego raptularza.
Wiosna roku 1906.
Wiosna 1976 56
- [NOWALNICKI TOMASZ] : Z babiogórskiego raptularza.
Lato roku 1906.
Lato 1976 57
- [NOWALNICKI TOMASZ] : Z babiogórskiego raptularza.
Jesień roku 1906.
Jesień 1976 58
- [NOWALNICKI TOMASZ] : Z babiogórskiego raptularza.
Zima 1906/1907
Zima 1976/77 59
- [NOWALNICKI TOMASZ] : Z babiogórskiego raptularza.
Wiosna 1907 roku.
Wiosna 1977 60
- [NOWALNICKI TOMASZ] T.N. : Z babiogórskiego raptularza. Lato 1907 roku.
Lato 1977 61
- [NOWALNICKI TOMASZ] N. : Z babiogórskiego raptularza.
Jesień 1907 roku.
Jesień 1977 62
- [NOWALNICKI TOMASZ] N. : Z babiogórskiego raptularza. Zima 1907/08,
Zima 1977/78 63
- [NOWALNICKI TOMASZ] N. : Z babiogórskiego raptularza. Jesień 1909.
Jesień 1978 64
- [NOWALNICKI TOMASZ] N. : Z działalności Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK na Babiej Górze.
Wiosna 1978 65
- [NOWALNICKI TOMASZ] T.N. : Zbiory Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej na Markowych Szczawinach.
Lato 1976 66
- [NOWALNICKI TOMASZ] TN. : Zimą na nartach iść w Beskidy ...
Zima 1977/78 67

- [POLAK KAZIMIERZ] KP. : Babia Góra w opisach Ambro-
żego Grabowskiego.
Lato 1976 68
- [POLAK KAZIMIERZ] KI. : O Babiej Górze w czasopiś-
mie "Wierchy".
Wiosna 1977 69
- [POLAK KAZIMIERZ] KP. : O Babiej Górze w czasopiś-
mie "Wierchy". Część 2.
Lato 1977 70
- [POLAK KAZIMIERZ] KP. : O Babiej Górze w czasopiś-
mie "Wierchy". Część 3.
Jesień 1977 71
- [POLAK KAZIMIERZ] KP. : O Babiej Górze w czasopiś-
mie "Wierchy". Część 4.
Zima 1977/78 72
- [POLAK KAZIMIERZ] KP. : O Babiej Górze w czasopiś-
mie "Wierchy". Część 5.
Wiosna 1978 73
- [POLAK KAZIMIERZ] KP. : O Babiej Górze w czasopiś-
mie "Wierchy". Część 6.
Lato 1978 74
- [POLAK KAZIMIERZ] KP. : O Babiej Górze w czasopiś-
mie "Wierchy". Część 7.
Jesień 1978 75
- [RUSECKA MARIA] M.R. : Konferencja terenowa Między-
narodowego Towarzystwa Fitosocjologicznego na
terenie Babiej Góry. Wieści z Babiogórskiego
Parku Narodowego.
Jesień 1978 76
- [RUSECKA MARIA] MR. : Notatka o występowaniu niedź-
wiedzia brunatnego. <Ursus arctos L.>
Wiosna 1977
Notatka dostarczona przez Babiogórski Park
Narodowy, opisująca pojawienie się niedźwie-
dzia w latach 1974-1975 w lasach babiogór-
skich. 77
- [RUSECKA MARIA] MR. : Wieści z Babiogórskiego Par-
ku Narodowego. Nowa kadencja Rady Parku.
Lato 1977 78

- [RUSECKA MARIA] MR. : Zagospodarowanie turystyczne rejonu Markowych Szczawin. Wieści z Babogórskiego Parku Narodowego.
Zima 1976/77 79
- [RYDEL LEON] L.R. : Orawski folklor na festiwalach i imprezach. Informacja Emila Kowalczyka z Przywarówki.
Jesień 1978 80
- [URBAŃSKI ZBIGNIEW] : Ciekawostki z minionej jesieni. Notatki kierownika schroniska.
Zima 1975/76 81
- [URBAŃSKI ZBIGNIEW] : Ciekawostki z minionej zimy. Notatki kierownika schroniska.
Wiosna 1976 82
- [URBAŃSKI ZBIGNIEW] : Ciekawostki z minionego lata. Notatki kierownika schroniska.
Jesień 1976 83
- [URBAŃSKI ZBIGNIEW] : Ciekawostki z minionej jesieni. Notatki kierownika schroniska.
Zima 1976/77 84
- [URBAŃSKI ZBIGNIEW] : Ciekawostki z minionej zimy. Notatki kierownika schroniska.
Wiosna 1977 85
- [URBAŃSKI ZBIGNIEW] : Ciekawostki z minionej wiosny. Notatki kierownika schroniska.
Lato 1977 86
- [URBAŃSKI ZBIGNIEW] : Ciekawostki z minionego lata. Notatki kierownika schroniska.
Jesień 1977 87
- [URBAŃSKI ZBIGNIEW] : Ciekawostki z minionej jesieni. <Notatki kierownika schroniska>
Zima 1977/78 88
- [URBAŃSKI ZBIGNIEW] : Ciekawostki z minionej zimy. <Notatki kierownika schroniska>
Wiosna 1978 89
- [URBAŃSKI ZBIGNIEW] : Ciekawostki z minionej wiosny. <Notatki kierownika schroniska>
Lato 1978 90

[URBĄSKI ZBIGNIEW] : Ciekawostki z minionego
lata. < Notatki kierownika schroniska >

Jesień 1978

91

[WÓJCIK WIESŁAW ALEKSANDER] Ww. : Nasze stare schro-
nisko.

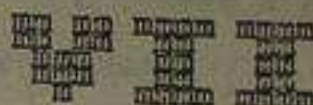
Lato 1976

Siedemdziesiąta rocznica otwarcia schroniska
turystycznego na Markowych Szczewinach pod
Babią Górą.

92

KAZIMIERZ POLAK

R Ó Ż N E



1.

K o t e c k a .

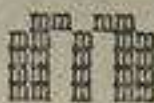
P o p u l a r n y t a n i e c n a O r a w i e

Ta ko-te-cha pstro, tro-je dzie-ci mo, je-dno o-rze, dru-gie skrud-li,
 szyni na la-wie, ma-mo-wa-la ma, ze-by jo-ji rze-pe skro-boł,

je-dno o-rze, dru-gie skrud-li, trze-cie po-ga-nio, trze-cie po-ga-nio.
 ze-by jo-ji rze-pe skro-boł o swo-jim cho-wie, o swo-jim cho-wie.

Ta koteczka pstro, troje dzieci mo,
 jedno orze, drugie skrudli,
 jedno orze, drugie skrudli,
 trzecie poganio, trzecie poganio.

W szyni na ławie, namowiała mie,
 zeby jo ji rzepe skroboł,
 zeby jo ji rzepe skroboł,
 o swoim chowie, o swoim chowie.



elodję i słowa zanotował Emil Kowalezyk w Lipnicy Wielkiej na Orawie. Nie ma jej w zbiorze Emila Kiki "Pieśni orawskie". Gra ją od dawna Ignacy Węgrzyn, urodzony w 1908 r. w Lipnicy Wielkiej na Przywarówce, prymista kapeli zespołu "Orawiacy" w latach 1924-1939. Taniec starszych opisał Eugeniusz Bandyk, urodzony w 1924 r. w Lipnicy Wielkiej na Przywarówce, również prymista kapeli góralskiej.

Przebieg tańca starszych, figura pierwsza -
 - zwrotka pierwsza :

Pary tańczące chwytają się wzajemnie rękami na wysokości barków. Krok jak przy polce. Taniec w kierunku prawym, a na okrzyk hej? zmiana kierunku tańca w lewo.

Figura druga - zwrotka druga :

W tym samym uchwycie zwracają się bokiem do siebie i tańczą dookoła w prawo, a na okrzyk hej? w lewo.

I tak na zmianę figura pierwsza i figura druga.

Młodzież traktuje ten taniec jako zabawę.

A. Taniec przy równej ilości dziewcząt i chłopców.

Dziewczeta przy większej ich liczbie, chwytając się za ręce tworzą dwa koła, jedno mniejsze /np. 6 dziewcząt/, drugie większe /np. 10 dziewcząt/. Chłopcy tworzą jedno duże koło, obejmując dwa koła dziewcząt.

Zwrotka pierwsza : Koła krążą w przeciwnych kierunkach, krokiem bocznym dosuwany z podskokiem. Przy repetycji zmiana kierunku tańca w każdym kole. W czasie trwania ostatniego taktu, dzieci szybko tworzą pary, chwytając się za ręce, stając bokiem do siebie.

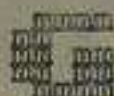
Zwrotka druga : Wszystkie pary wirują w prawo, krok z podskokiem na każdej nodze. Przy repetycji zmiana kierunku tańca. W czasie trwania ostatniego taktu, dzieci szybko tworzą trzy /dwa/ koła i taniec się powtarza.

B. Taniec przy nieparzystej ilości dziewcząt lub chłopców przebiega bez zmian z tym, że przy tworzeniu się par, samotna dziewczyna powiewając chusteczką obiega tańczące pary, samotny zaś chłopiec czyni to samo, machając kapeluszem. W wersji drugiej może być odbijany przez dziewczynę lub chłopca.

LEON RYDEL

2.

Podbabogórska Orawa w przyszłości.



Równym skarbem Orawy poza jej łagodnym i spokojnym krajobrazem, jest lokalny klimat południowego podnóża Babiej Góry rozciągającego się od Szosy Karpackiej w odcinku Ochlipowa poniżej Przełęczy Krowiarki, aż do leśniczówki Stańcowa opodal granicy Państwa - łącznie około 7 kilometrów drogi leśnej wyłożonej gdzieś okrzeglakami.

Potężny maszyn babilogórski osłania to podnóże od chłodnych wiatrów z północy i północnego zachodu. Jego północne stoki zatrzymują dużą ilość opadów, których tylko część dosięga południowych zboczy, na których promieniowanie słoneczne jest o wiele silniejsze aniżeli na północnych stokach, a to dzięki kątowiu padania promieni słonecznych zbliżonemu do kąta prostego, co powoduje także wyższe średnie temperatury wiosny i jesieni, a zwłaszcza lata. W zimie natomiast, w pogodne i bezwietrzne noce, temperatura obniża się szczególnie wydajnie w Jablonce, zwanej żartobliwie lokalnym biegunem zimna.

Wież Jablonka coraz bardziej przypominająca miasteczko, stanowi centrum z którego drogi kołowe rozbiegają się w pięciu kierunkach. Otacza ją 11 wsi orawskich - a to Lipnica Wielka i Mała, Zubrzyca Górna i Dolna, Orawka, Podwilk, Podsarnie, Harkabuz, Bukowina Podszkle, Piekielnik i Chyżne, to ostatnie rozciągające się kilkukilometrowym wąskim pasem domostw od obszaru "puścizn" aż po "orawskie morze".

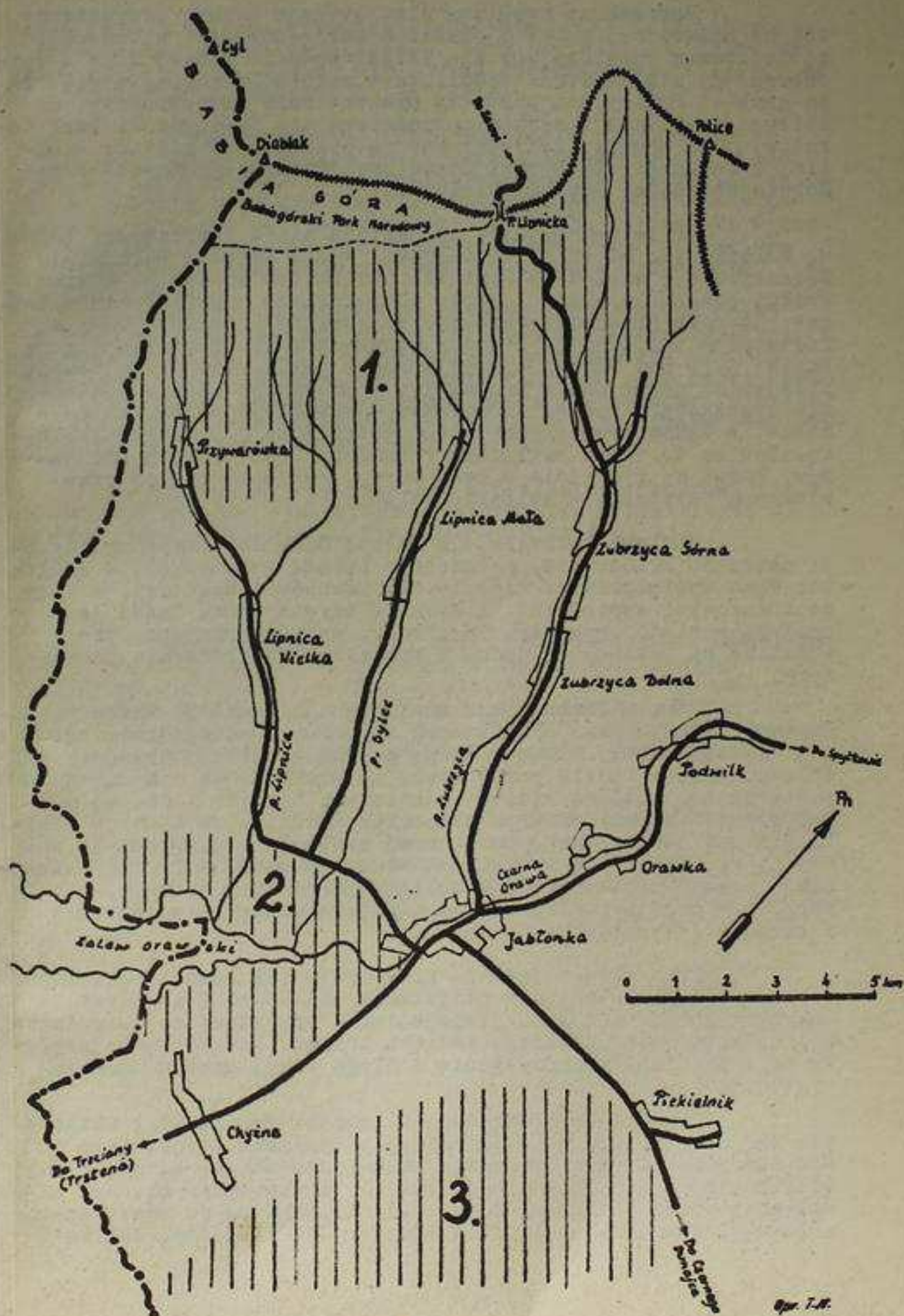
Zaludnienie Orawy jest słabszym od Podhala, co wynika w dużym stopniu z ubogiej, torfiastej i łatwo podzakającej gleby. Mniejsza ilość dzieci, a także umiarkowana ilość wczasowiczów i kolonii młodzieżowych latem, przyczynia się do nazywania jej nie od dzisiaj - "cichym krajem".

Na Orawie odczuwa się niedobór lasów, szczególnie na grzbietach i stromszych stokach górskiego gniazda Fajakowego Wierchu i Wielkiego Działu /936 m/, otulających wsie Harkabuz, Podsarnie i Bukowinę Podszkle.

+ + +

Jak narazie, jedynym wkładem planistycznym w naszą ubogą Orawę, która po drugiej wojnie światowej utraciła nawet połączenie kolejowe przerwane od wielu lat pomiędzy Podczerwonem a Suchą Górą /Suchą Hora/, jest szosa biegnąca z Krowiarek i łącząca Babilogórszczyznę z Podhalem.

PODBABIÓGÓRSKA ORAWA W PRZYSZŁOŚCI



Rozważając problemy planistyczne Orawy, przypatrzmy się na załączonej mapce 3 obszarom zakreskowanym pionowo. Północny obszar rozciągający się wzdłuż podnóża Babiej Góry i rozszerzający się na teren źródliskowy potoku Zubrzyca, a więc aż po grzbiet Policy, to przyszły Orawski Park krajobrazowy, od którego na północ i zachód rozpościera się Babiogórski Park Narodowy. Dwa obszary zakreskowane na południe od Lipnicy Wielkiej i Jabłonki, to Obszar Chroniony "Orawskiego Morza" i podobnie chroniony Obszar Puścizny.

Przez ten ostatni projektuje się w przyszłości budowę ścieżki turystycznej z Jabłonki, przez osiedle Dzików, do Podczerwonego względnie Koniówki. Szlak ten wiodąc na północy wzdłuż potoku Borowego i przez obszar zwany nieraz "polską tajgą", utworzy prawdziwie ciekawe połączenie polskiej Orawy z Podtatrzem i spowoduje ponowne otwarcie ruchu turystycznego z Babiej Góry pod Tatry, korzystającego jak narazie z autobusów przejeżdżających przez Krowiarki. - Trzeba go będzie dokładnie wyznakować, poczem zaopatrzyć w kładki przez partie podmokłe, a także dwa schrony przeciwdeszczowe i jedno obozowisko. Bowiem ta tajga względnie i tundra kieszonkowych rozmiarów, łatwa do przejścia w czas suchy, zamienia się po przewlekłych deszczach w małeńkie Polesie.

Ponieważ odległość z Babiej Góry do Zakopanego wynosi około 50 kilometrów, potrzebnym będzie wybudowanie w Jabłonce domu wycieczkowego głównie dla uczniów i harcerzy, a więc ze zbiorowyni sypialniami i kuchnią turystyczną. Część jego powinna posiadać wyposażenie zimowe, bowiem przejście przez Puściznę na nartach to jedno z rzadkich doświadczeń w Karpatach.

Obszar Chronionego Krajobrazu Orawskiego Morza wymaga umocnienia jego gliniastych brzegów, a szczególnie ujścia Czarnej Orawy. Mizerną drogę gminną wiodącą z Chyżnego do zalewu, trzeba będzie przebudować na wąską szosę o trwałej nawierzchni, wiodącą wzdłuż umocnionych brzegów i mostem ponad ujściem rzeki, po czym północnym brzegiem do Lipnicy Wielkiej. Cały ten odcinek, po dalszej rozbudowie dróg orawskich, włączy się do "Pętli Orawskiej" wiodącej dalej z Lipnicy Wielkiej, przez Przywarówkę i podnóżem Babiej Góry do Szosy Karpackiej w partii Ochlipowa, skąd przez Zubrzyce do Jabłonki i szosą międzynarodową do Chyżnego.

Przy brzegu jeziora przewiduje się budowę li tylko ośrodka sportów wodnych z przystanią dla łodzi i żaglówek. - Należy zapobiec zawczasu jakiegokolwiek prywatnej czy społecznej zabudowie polskiego odcinka brzegu, bowiem zmniejszyłoby to i pogorszyło korzystanie z niego przez społeczność turystyczną.

Orawski Park Narodowy u podnóża Babiej Góry rozpocznie się organizować od słonecznego przysiółka lipnickiego Przywarówka, którego otoczenie przewiduje się na budowę rehabilitacyjnych ośrodków dla dzieci. Po przebudowie obecnej prymitywnej drogi leśnej wiodącej wzdłuż podnóża, na wąską drogę o trwałej nawierzchni łączącą Przywarówkę i Lipnicę Wielką z

Szosa Karpacką, będą niewątpliwie powstawać na dalszych polanach kolejne ośrodki młodzieżowe. Będą one posiadać dobrą wystawę na południe, ale ze względu na ochronę krajobrazu nie powinny przekraczać wysokości 3-4 pięter.

Warto przypomnieć, że wybudowanie wzorowej drogi wzdłuż podnóża ostatecznie rozstrzygnie sprawę budowy schroniska-bazy narciarskiej na południowych stokach masywu Babiej Góry, oczywiście poza granicą Parku Narodowego. Odda ono w ponowne użytkowanie najlepszy ponadleśny teren narciarski w Beskidach Zachodnich, który po spaleniu w roku 1948 schroniska pod Diablakiem, jest wykorzystywany w stopniu minimalnym.

Orawskie stoki Babiej Góry są przyrodniczo mniej wartościowe i ciekawe od stoków północnych, bowiem zupełne resztki naturalnej kniei karpackiej można odnaleźć na nich głównie u górnej granicy lasu, gdzie rabunkowa gospodarka dawnych właścicieli węgierskich przestawała się opłacać. Dlatego warto budować tam większe schronisko, które tym samym powstrzyma różne ludzkie zakusy na stoki północne.

Przywarówka ma stać się w przyszłości końcową stacją lekkiej kolejki elektrycznej, której trasa przebiegać ma stamtąd przez Jabłonkę do Czarnego Dunajca i dalej.

+ + +

Naszkiecowany powyżej ogólny plan rozwoju Orawskiego Parku Krajobrazowego jak i innych obszarów chronionego krajobrazu, będzie wymagać rozbudowy Jabłonki we wzorową bazę zaopatrzeniową i usługową, zapobiegającą konieczności korzystania z odległego Nowego Targu. Będą tam potrzebne między innymi - mleczarnia okręgowa i wytwórnia wędlin, obie z napędem elektrycznym.

Warto przypomnieć na zakończenie, że czystość powietrza i krajobrazu polskiej Orawy zależy przy wiatrach z południa - od stopnia uprzemysłowienia słowackiej części Orawy. Dlatego jest wysoce wskazany, by utworzono tam również park krajobrazowy obejmujący co najmniej północną część dorzecza Białej Orawy.

WŁADYSŁAW MIDOWICZ

3.

Wspomnienie o
Andrzeju Kowalu.



Andrzej Kowal zmarł w wieku 44 lat, dnia 22 grudnia 1977 roku. Pogrzeb odbył się w dniu 31 grudnia 1977 r. na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Ludzie gór nazywali Andrzeja Kowala Puchatem.

Istnieje bardzo dużo ludzi, którzy mówią, że lubią góry. Ludzie tacy wybierają się w rzeczywistości w góry od czasu do czasu i tam podziwiają piękne widoki. Istnieją jednak jeszcze inni ludzie, a tych jest stosunkowo bardzo mało, którym powiedzenie "lubię góry" nie może przejść przez usta. Nie może przejść, bo ich związek z górami nie da się ani opisać, ani też wypowiedzieć nawet najbardziej wyszukanyimi słowami. Po prostu góry zajmują dokładnie całe ich osobiste życie. One stanowią ich powołanie. Dla gór podejmują ci ludzie swe praktyczne działania, poświęcają swój czas, z ochotą też znoszą dla nich udręki i często wielkie, osobiste ryzyko. Są to ludzie gór, których wewnętrzne życie jest wykształcone w szczególny sposób. Ludziom takim odpowiada jedynie prostota, a w tym podejściu szczere, nie udawane, podejście własne i swoiste, koniecznie przy tym braterskie.

Puchat był wielkim człowiekiem gór. Był dobrze znany i serdecznie lubiany przez wszystkich, którym góry zabrały dusze. Puchat pracował w górach, odnawiając m.in. szlaki Babiej Góry, na Luboniu Wielkim, był Ratownikiem GOPR, był przewodnikiem górskich wycieczek, działał w Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK i w wielu innych organizacjach służących górcom, był niezastąpionym kompanem w rozmaitych wyprawach.

Opowiadał o górach i o górskich wydarzeniach. Jakże miłe i wesołe były te słuchowiska. Znali Go ludzie gór w Beskidach i Tatrach. Był szczególnie częstym gościem na Hali Krupowej i na Babiej Górze. Tysiące razy bez ustanku Puchat zdobił nasze góry swoją obecnością. Oto nagle Puchat odszedł, zmarł tak młodo i w tak nieoczekiwany sposób. Pozostawił świat górski w czarnym smutku.

Cześć Pamięci Andrzeja Kowala, naszego Kochanego i Niezapomnianego Puchata!

KRZESŁAW STOKŁOSA

S p i s t r e ś c i :

Str.

Od wydawców	
I. SKŁAD OSOBOWY RADY NAUKOWO-PROGRAMOWEJ I ZESPOŁÓW BADAWCZYCH OŚRODKA KULTURY TURYSTYKI GÓRSKIEJ PTTK NA BABIEJ GÓRZE	
Rok 1977	4
Rok 1978	5
II. ZBIORY ZESPOŁÓW BADAWCZYCH OŚRODKA KULTURY TURYSTYKI GÓRSKIEJ PTTK NA BABIEJ GÓRZE	
Stan zbiorów w dniu 31 grudnia 1978 r.	7
III. KOMUNIKATY O PRACACH I POSZUKIWANIACH HISTORYCZNO-KRAJOZNAWCZYCH W LATACH 1975-1978	
1. Oddział Partyzancki OW PPS im. "Teodora" w schronisku im. H. Zapałowicza w 1944 roku	17
2. Odnalezienie resztek fundamentów Losertówki	19
3. Fragment napisu na luźnym gładzie	21
IV. Z DAWNYCH ŹRÓDEŁ I OPRACOWAŃ	
1. Botaniczne zapiski z połowy XIX w. - Marek Czerwieniec	22
V. OPRACOWANIA	
1. Poznanie Babiej Góry do początków XX wieku - Tomasz Nowalnicki	26
2. Przyczynek do procesu karnego "Zapałowicz contra Beskiden-Verein" /1907-1908/ - Władysław Midowicz	44
3. O Losertówce i jej początkach - Aleksy Siemionow	49
4. Ostatni rok schroniska szczytowego - Marian Topór	56
5. Oddziały partyzanckie Armii Krakowej w rejonie Babiej Góry - Jerzy Mydlarz	65
VI. BIBLIOGRAFIA "INFORMATORA BABIOGÓRSKIEGO"	
Zawartość w latach 1970 i 1975-1978 - Kazimierz Polak	81

VII. RÓŻNE

1. Kotecka. Popularny taniec na Orawie
- Leon Rydel 91
2. Podbabiogórska Orawa w przyszłości
- Władysław Midowicz 93
3. Wspomnienie o Andrzeju Kowalu
- Krzesław Stokłosa 96

3241

